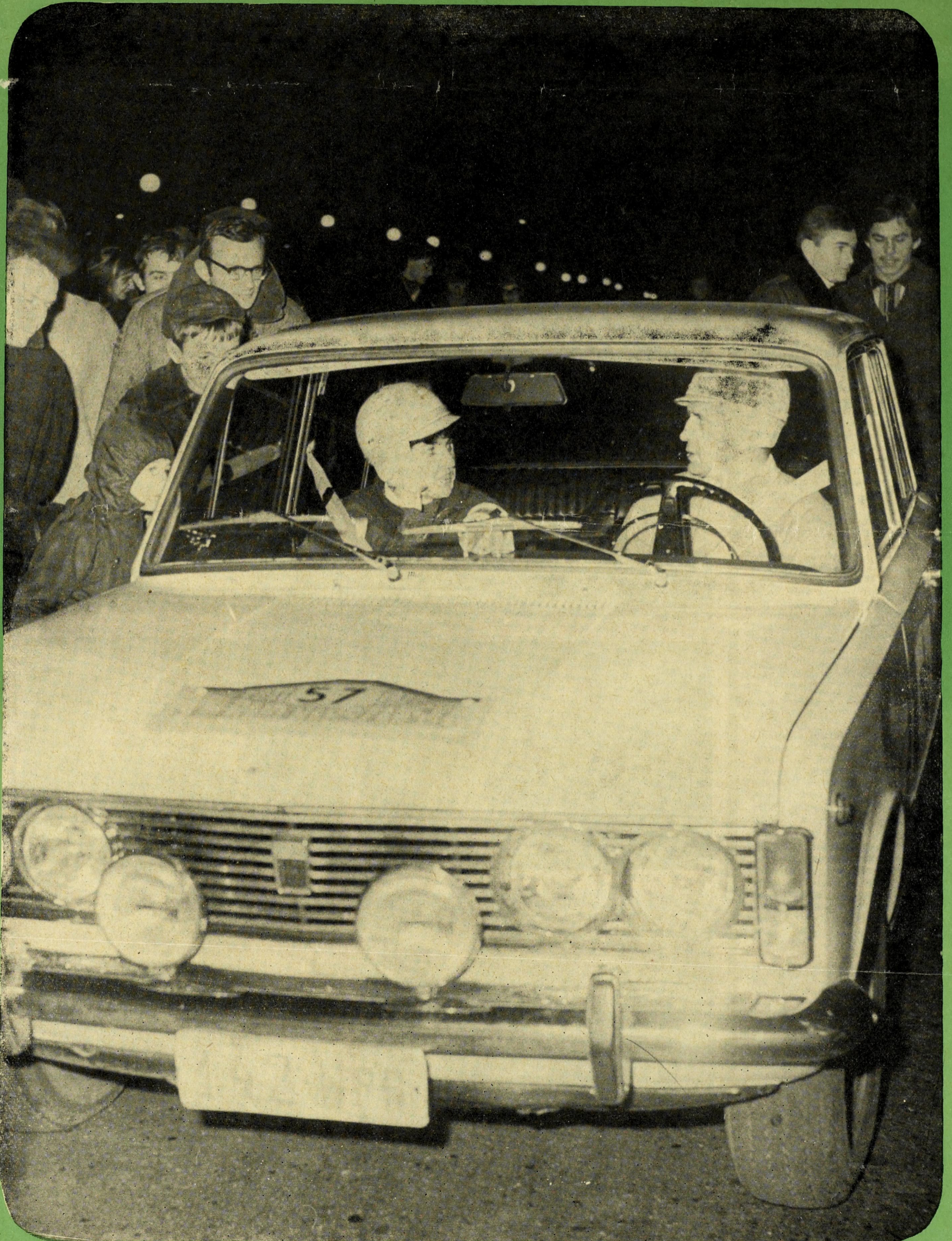


# TYGODNIK POLSKI

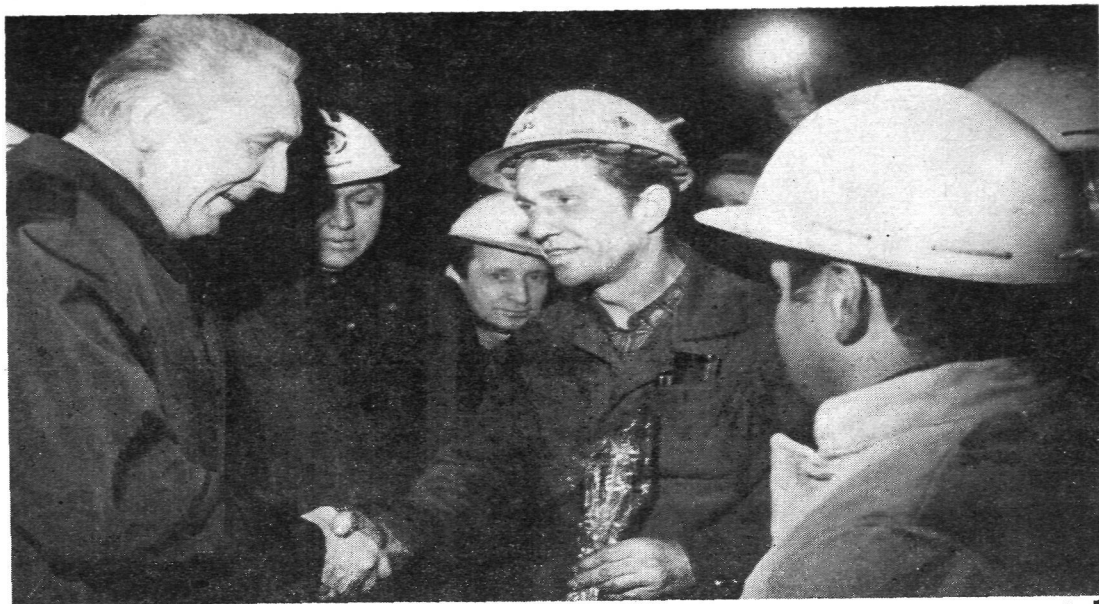
Cena 1 F.  
Prix 9 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

## Kraj w obiektywie



**1** 28 grudnia I Sekretarz KC PZPR Edward Gierk złożył wizytę w Hucie „Warszawa”. Na ręce hutników przekazał on gorące słowa uznania dla całej warszawskiej klasy robotniczej i wszystkich mieszkańców stolicy za dobrą pracę w 1972 r. „Mamy za sobą pomyślny rok — powiedział m.in. E. Gierk — pracowaliśmy solidnie. Kraj otrzymał miliardy złotych dzięki ponadplanowej produkcji. Przed nami wiele jeszcze trudnych problemów, wymagających upartej pracy, twórczego niepokoju. Czekają nas więc zadania wielkie i trudne. Będziemy je realizować wspólnie, z myślą o nowoczesniejszym i dostatniejszym jutrze ojczyzny”

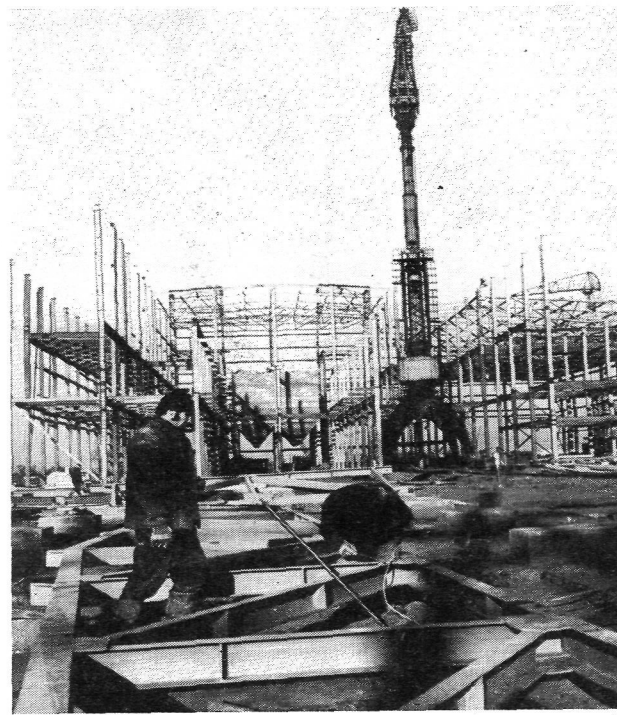


**2** W połowie 1971 r. głośna stała się w Kraju sprawa autorstwa gotyckiego poliptyku w podkrajowskiej wsi Książnice Wielkie. Prof. dr Zdzisław Kępiński, autor książki o Wicie Stwoszu, jego właśnie uznał twórcą tego arcydzieła. Obecnie książniczy poliptyk poddany został gruntownej konserwacji w Krakowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków

**3** Budowana w Łapach (woj. białostockie) cukrownia będzie jedną z największych i najnowocześniejszych w Europie. Według założen, jej zdolność przerobowa wyniesie około 5,5 tysiąca ton buraków na dobę



**4** Przebywająca w Kraju delegacja Polonii Berlina Zachodniego przekazała 11 tys. marek na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Dar od Jana Wache i Henryka Olkiewicza przyjął szef Urzędu Rady Ministrów Janusz Wieczorek (na zdjęciu z lewej)



**5** Centralne Laboratorium Oponiarskie w Poznaniu opracowało prototyp opony radialnej do Polskiego Fiata. Seria informacyjna opon, wyprodukowana w debickich zakładach „Stomil”, przeszła pomyślnie badania testowe i eksploatacyjne, co pozwoliło na podjęcie seryjnej produkcji



**6** Izba Arbitrażowa Bawełny w Gdyni jest krajową placówką zrzeczenia o charakterze międzynarodowym. Jej głównym zadaniem jest wykonywanie ekspertyz i rozstrzyganie sporów między stronami biorącymi udział w krajowym lub zagranicznym obrocie handlowym bawełną. Dzięki ciągłemu doskonaleniu metod badawczych i wyposażeniu w nowoczesną aparaturę gdynińska Izba jest jedną z najlepiej zorganizowanych placówek w Europie oraz jedyną na świecie, która prowadzi szkolenie klasyfikatorów bawełny



**7** Na łamach prasy krajowej trwa dyskusja nad liczbą dzieci w polskiej rodzinie, będąca wyrazem zaniepokojenia demografów spadkiem przyrostu naturalnego. Tymczasem obroty osiągnięte przez wytwórców dziecięcych łóżeczek przeczą demograficznym statystikom. Popyt na wiklinowe kołyski, kójce i inne mebelki dla maluchów jest duży, zatem nie jest tak źle z tym przyrostem



**W NUMERZE:**

- Pierwsze stowarzyszenie kurkoców we Francji powstało 1922 roku w Noeux-les-Mines. O historii i pięćdziesięcioletniej działalności tego bractwa przeczytacie w artykule pt. „Kurkowy jubileusz w Divilon” . . . str. 5
- Był jednym z pierwszych polskich nauczycieli działającym na terenie Normandii. Do szkoły w Potigny, którą założył przed 42 lata nadal przychodzą uczniowie. „Polonijny nauczyciel” . . . str. 6 i 7
- Mówią o nim najtrudniejszy, ale najpopularniejszy rajd. Początkowo była to mała impreza rozgrywana na terenie księstwa Monaco. Pisze na ten temat Stanisław Szelichowski w artykule „Rajd Monte Carlo — po raz 42” . . . str. 8 i 9
- Niezwykłe dzieje dwudziestu pięciu grafik. Powstały w latach 1939—44. Są dokumentem lat wojny i okupacji. Po 28 latach oglądamy je w salach wystawowych . . . str. 12 i 13
- Wielki konkurs kopernikowski „Astronom w oczach dziecka — 500 rysunków dziecięcych na 500-lecie urodzin Kopernika”. O pięknej inicjatywie Federacji Esperantystów Nordu piszemy na . . . str. 14
- Wszelkie informacje dla siebie i o sobie znajdziecie drogie Czytelniczki jak zawsze na str. 16
- Sylvie et Jérôme . . . str. 17
- Wiadomości sportowe czytacie na . . . str. 19
- Kolejny list Józefa Grzybka i Rady od serca . . . str. 20

**Nasza okładka**



Start do Rajdu Monte Carlo budzi jak zwykle wielkie zainteresowanie warszawiaków. Startuje w nim przecież wielu znakomitych polskich kierowców. Jak im się tym razem powiedzie? Czy powtórzą swój sukces z ubiegłego roku?

Fot. J. ROZMARYNOWSKI

Wraz z „Tygodnikiem Polskim” XV-letni jubileusz obchodzą liczni jego Czytelnicy i Prenumeratorzy. Piętnaście lat temu dowiedzieli się o jego powstaniu, przeczytali pierwszy, drugi numer „Tygodnika Polskiego” i odtąd stali się jego wiernymi czytelnikami. Od początku istnienia pisma czytają go, i co tydzień wyglądają jego nadejścia, jak kogoś bliskiego. Dzięki nim też w ciągu tych lat zostali prenumeratorami „Tygodnika Polskiego” ich znajomi, sąsiedzi, przyjaciele.

Z okazji XV-lecia „Tygodnika Polskiego” w ciągu najbliższych miesięcy postaramy się odwiedzić przynajmniej niektórych naszych Jubilatów w różnych regionach Francji.

**Czytelniczka „Tygodnika Polskiego”**

— Tutaj, u nas, w Wittelsheim, mówią na mnie „czytelniczka” „Tygodnika Polskiego” — opowiada z humorem pani **Aniela Orłowska**. — A ja odpowiadam: „Tak, jestem nią, bo lektura „Tygodnika” to wiedza i życie”. Ileż to ja się w ciągu tych lat dowiedziałam i nauczyłam z „Tygodnika”! Ile wzruszeń przeżyłam, gdy czytałam przed laty sprawozdania z pobytu Generała de Gaulle’a w Polsce! Tak samo, jak pan Gierek był we Francji. Z „Tygodnika” też dowiedziałam się, że sarny i jelenie, które żywe wypuszczono do lasów we Francji, przyjechały z Polski. Tak by można wiele jeszcze faktów przytoczyć...

— Zaczynam czytać każdy numer „Tygodnika” od „Rad od serca” pani **Anny** — ciągnie dalej pani Orłowska. — Bardzo mi się podoba jej tłumaczenie. A mąż to do dziś wspomina opowieść wojenną o bohaterkim psie **Miszce**, którą drukował „Tygodnik”. On lubi artykuły o Polsce, ja zresztą też. Ale nie tylko o Rzeszowszczyźnie, skąd pochodzimy. Wszystko nas ciekawi.

Raz tylko pani **Aniela Orłowska**, w 1958 roku, odwiedziła Polskę. Mąż wtedy pracował. Była sama. Odwiedziła siostrę, zwiedziła wiele miast. Jest we Francji od 1929 roku i mimo zadomowienia się tutaj, stale przecież kawałek jej serca żyje Polską. Mąż już przeszedł obecnie na emeryturę. Całe życie ciężko pracował, ale dobrze zarabiał i teraz mają dostatek zabezpieczone życie. Żyją spokojnie, pani **Aniela** do dziś pracuje w ogrodzie. Bardzo lubi ogród.

Łącznikiem państwa Orłowskich z Polską, gdzie się urodzili, jest „Tygodnik Polski”. Uważają zresztą, że tak jest dla większości Polaków. Dawniej **Kardos** ze Staffelfelden brał też od nich „Tygodnik” i czytał go, ale potem został sam jego prenumeratorem.

— Wzajemnie sobie czasem odbieramy z mężem „Tygodnik” — mówi pani **Aniela Orłowska**. — Już tyle lat „Tygodnik” jest mój. Do mnie adresowany, ale po pieniądze to redakcja pisze do męża: pan **Michał Orłowski** — śmie-

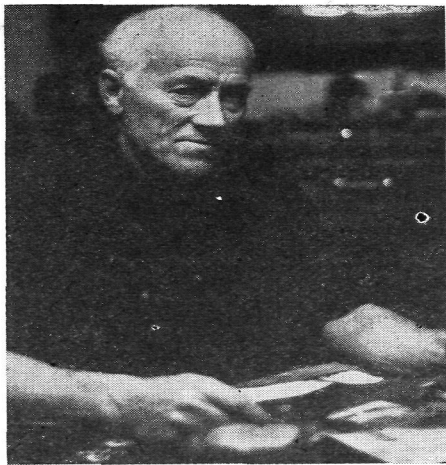


Państwo **Aniela i Michał Orłowsy**

je się pani **Aniela**. — Dobrze oni wiedzą, kto ma kasę w domu...

— Chciałabym — mówi pani **Aniela Orłowska** — by „Tygodnik” był nadal taki, jaki jest. Jestem z niego zadowolona. I dla nas to duża niespodzianka, że redakcja pamięta o swych pierwszych czytelnikach i pani przyjechała do nas, aż do Alzacji. Dziękujemy!

**Nie tylko muruje domy**



**Pan Józef Kuciak** mieszka w Mulhouse od ostatniej wojny. Ile to od tego czasu wymurował już domów w Mulhouse i okolicy? Wiele. Bo pan **Józef Kuciak** od lat pracował i nadal, mimo że — jak mówi — sześćdziesiątka weszła mu na kark, pracuje jako murarz na budowach. Do Alzacji rzu-

ciła pana **Kuciaka** wojna. Urodził się bowiem w Warszawie, na Mokotowie. Ojca stracił już podczas pierwszej wojny światowej, wychowała go matka. Nauczył się fachu murarskiego i pracował na warszawskich budowach. Nastąpił rok 1939, pana **Józefa Kuciaka** powołano do wojska. Walczył pod Zamościem, a do niewoli niemieckiej dostał się w Kołbieli pod Warszawą, gdy wracał po kapitulacji Polski do domu. Najpierw Niemcy wywieźli go do Prus Wschodnich, a po upadku Francji na linię **Zygfryda**, gdzie wraz z innymi jeńcami wojennymi usuwał stare zasieki i następnie betonował bunkry. Stamtąd Niemcy wywieźli polskich jeńców do Mulhouse i porozdzielali ich do pracy u okolicznych rolników. Po wojnie pan **Kuciak** powrócił do swego starego zawodu — murarki, zamieszkał w Mulhouse. Ożenił się z **Alzatką** i ma trzy córki — **Marie-Jeanne** liczy dziś 26 lat, **Christiane** — 24 lata i najmłodsza **Isabelle** — 20 lat. Córki wykształcił i za to są ojcu wdzięczne. „Nie chciałem — mówi pan **Józef Kuciak** — by miały tak ciężko w życiu, jak ja”.

— Mimo tylu lat życia na obczyźnie, pozostałem nadal Polakiem — mówi pan **Kuciak**. — W Mulhouse też, gdy przed 15 laty załatwiałem u polskiego konsula papiery na mój pierwszy wy-

jazd do Polski, dowiedziałem się o powstaniu „Tygodnika Polskiego”. Zaprenumerowałem wtedy „Tygodnik” i prenumeruję go do dziś. Na ogół „Tygodnik” mi się podoba — ciągnie dalej pan **Kuciak**. — Można się dużo z „Tygodnika” dowiedzieć i nauczyć tego czego człowiek nie miał możliwości nauczyć się w szkole. Każdy numer „Tygodnika” czytam od początku do końca. Często nie zgadzam się z **Grzybkiem**, czy niektórymi wypowiedziami **Czytelników**. Nie chciałbym też, żeby „Tygodnik” pisał po francusku, bo szkoda miejsca. Pragnąłbym więcej jeszcze przeczytać o tym, co się dzieje w Polsce, jak ludzie żyją. Bardzo też lubię powieści i artykuły historyczne...

— Gdy tylko mogę, jeżdżę z córkami do Polski na wakacje. Mam jeszcze brata w Warszawie i trochę dalszej rodziny. Matka niestety zmarła w 1962 roku. Ostatni raz byłem w Polsce w 1970 roku. A między moimi odwiedzinami w Polsce „Tygodnik” mi ją przybliża...

— Z okazji Jubileuszu życząc „Tygodnikowi Polskiemu”, ażeby nadal się rozwijał — kończy pan **Józef Kuciak**.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

**DLACZEGO CZYTELNICZY „TYGODNIKA” NIGDY SIĘ NIE NUDZĄ?**

Za kilka tygodni, 19 lutego b. r., minie 500 lat od daty urodzin **Mikołaja Kopernika**, genialnego polskiego astronoma, który utworzył nowe drogi w historii ludzkiego poznania.

Dzieło **Mikołaja Kopernika** stanowi własność całej ludzkości, i dlatego imprezy ku czci uczonego, który „wstrzymał słońce” i „ruszył ziemię” organizowane będą w trakcie najbliższych miesięcy na całym bez mała globie ziemskim. Najważniejsze jednak uroczystości jubileuszowe urządzone zostaną na ziemi, która wydała **Kopernika**, tzn. na ziemi polskiej.

W jakich polskich miastach odbędą się te uroczystości? Jaki będą miały przebieg?

Na te i tym podobne pytania najlepiej, najpełniej i najdokładniej odpowie Wam niebawem „Tygodnik Polski”.

„Tygodnik Polski”, który od kilkunastu już miesięcy zapoznaje swoich czytelników z życiem i odkryciem **Kopernika**, publikował będzie w bieżącym roku sprawozdania i fotoreportaże z wszystkich ważniejszych polskich i francuskich obchodów kopernikowskich.

„Tygodnik Polski”, który stara się przybliżyć kulturę polską młodym Francuzom pochodzenia polskiego, drukuje także ciekawe artykuły o **Koperniku** w języku francuskim.

„Tygodnik Polski” dostarcza każdego tygodnia swoim czytelnikom obfitą porcję zajmującej lektury.

Dlatego czytelnicy „Tygodnika Polskiego” nigdy się nie nudzą.

Prześciancie i Wy się nudzić. Zaprenumerujcie niezwłocznie „Tygodnik Polski”.

**WSZYSTKIEGO O KOPERNIKU — DOCZYTASZ SIĘ W „TYGODNIKU”**

## Alzatka z sercem polskim



Państwo Anna i Gaston Spony

U państwa Spony z Wittenheim jest odwrotnie, niż u państwa Kuciaków z Mulhouse. Pani ANNA SPONY jest Polką, a jej mąż Gaston — Alzackim. Dom państwa Spony pełen jest jednak polskich pamiątek, serwetek, kryształów. Pan Spony potrafi nawet rozmówić się po polsku. Pani Anna często do niego też mówi po polsku. Ale na ogół państwo Spony mówią ze sobą dialektem alzackim, jaki dotąd w większości słyszano się na ulicy.

— Teraz to się zmienia — mówi pani Anna Spony — młodzi już mówią tylko po francusku. Dlatego też zapisałam się ostatnio na kurs języka francuskiego i po ponad czterdziestu latach pobytu we Francji, uczę się obecnie francuskiego. Pomagają mi w tym też felietony „Jérôme et Sylvie” w „Tygodniku”. Mimo że przeznaczone są dla dzieci można z nich sporo skorzystać. W ogóle „Tygodnik” doszedł z biegiem lat do takiego samego wniosku jak ja, że jednak język francuski jest potrzebny. Dobrze więc, że drukuje niektóre artykuły po francusku. Na razie czyta je mąż. Powoli i ja zaczynam je czytać. A w ogóle każdy numer „Tygodnika” to zaczynam czytać od „Rad od serca” i powieści. Ostatnio była dobra powieść...

— Czytam „Tygodnik Polski” od jego powstania — ciągnie dalej pani Anna Spony. — Ktoś mi go polecił i zostałam jego czytelniką. Nie żałuję. Teraz abonują go też za moim przykładem znajomi z Mulhouse. Interesują

mnie wiadomości polityczne ze świata, a szczególnie wszystko co bezpośrednio lub pośrednio dotyczy Polski. Czuję się Alzatką, tu przeżyłam prawie całe życie, mam męża Alzackiego, ale sentyment do Polski pozostał. Zaraziłam nim też swego męża. Często więc podczas wakacji odwiedzamy Polskę i moje rodzinne strony — Rzeszowskie. Kłopot podczas tych wyjazdów do Polski mamy tylko z kwiatami, by nie zmarły — opowiada pani Anna Spony, częstując przy tym alzacką kawą, z alzacką wódką i alzackim przez siebie upieczonym ciastem z czarnymi jagodami...

Mimo że pani Anna Spony przestała pracować w kopalni (mąż nadal pracuje w kopalni potasu), aż trudno uchwycić wszystkie jej szerokie zainteresowania i zajęcia — od wielu czynności świetnej gospodyni, poprzez pilną naukę języka francuskiego, aż po wiadomości odnośnie pozycji kanclerza Brandta w Niemieckiej Republice Federalnej.

Jakie życzenia ma pani Anna Spony pod adresem „Tygodnika”?

— Chciałabym, żeby „Tygodnik Polski” więcej pisał o Rzeszowskiem. Bardzo by mnie to ucieszyło. Poza tym przepisy kulinarne warto by drukować po polsku i francusku, by stare i młode gospodynie mogły z nich korzystać.

## „Tygodnik” jeździ zawsze ze mną

Pani Genowefa Kaniewska ma dwie córki. Od sześciu lat, gdy zmarł jej mąż, sześć miesięcy — od Wielkanocy do Wszystkich Świętych przebywa u młodszej córki Genowefy, zaś sześć następných miesięcy — od Wszystkich Świętych do Wielkanocy u starszej córki Stanisławy w Cernay. I tu, i u młodszej córki ma po dwoje wnuków. Wszędzie jej oczekują, wszędzie proszą, by jeszcze została. Ale pani Kaniewska jest sprawiedliwa i po sześciu miesiącach pakuje walizkę. Za nią też, co sześć miesięcy, gdzie indziej jeździ „Tygodnik Polski”. Nie rozstaje się z nim nigdy, co sześć miesięcy tylko zawiadamia redakcję o zmianie adresu.

— Tak „Tygodnik” jeździ zawsze ze mną — mówi pani Genowefa Kaniewska. — Przyzwyczajona byłam do jego czytania za życia męża, to i teraz z gazetą się nie rozstaję. Bardzo ją lubię. Czytam ją od początku do końca. Gdy jest w „Tygodniku” dużo zdjęć, mówię do córki i zięcia: „Tak mało mi dziś napisali!”. Oni przeglądają „Tygodnik” i czytają po francusku. Córki nauczyłam mówić po polsku, ale z czytaniem już gorzej.

Mimo długich lat życia we Francji, z Polską jestem nadal silnie związana — ciągnie dalej pani Kaniewska. — Mam koło Wrocławia jeszcze liczną rodzinę. Wszyscy mają gospodarstwa rolne i dobrze im się powodzi. Byłam u nich w odwiedzinach przed trzema laty. A teraz wystarcza mi „Tygodnik”.



Pani Genowefa Kaniewska ze swym wnuczkiem Philippem

— Z okazji XV-lecia życzę „Tygodnikowi Polskiemu” wielu jeszcze nowych abonentów i aby dalej tak dla nas pisał. Jest bardzo dobry.

☆

Oto oni. Jedni z wiernych Czytelników i Prenumeratorów „Tygodnika Polskiego” od piętnastu lat. O nich redakcja serdecznie pamięta, obchodząc XV-letni Jubileusz.

URSZULA KOZIEROWSKA

## ODCZYT O POLSCE W NICEI

Alliance Française zorganizował w Nicei odczyt mecenasa Williama Caruchet na temat Polski. P. Caruchet jest prezesem miejscowego koła Stowarzyszenia „France—Pologne”, które rozwija na terenie departamentu Alpes—Maritimes ożywioną działalność.

Prelegent mówił o losach Polski w okresie ostatniej wojny, o odbudowie Kraju, o rozwoju oświaty i kultury w Polsce współczesnej oraz o jej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Po odczycie wyświetlono dwa filmy krótkometrażowe: o Warszawie i o Mazurach.

# RODZINA

Ledwo zapomnieliśmy o świętach, ledwo powitaliśmy nadejście nowego roku, a już właściwie trzeba by pomyśleć o... lecie. A bo to długo potrwa jak słońko mocniej przygrzeje i nadejdzie wiosna? Ani się obejrzymy. W Kraju zima dopiero się na dobre zaczęła, ale i tam rodzice zaczynają przemyślać już o miesiącach letnich. Tak w każdym razie było w domu u moich rodziców, tak jest u mnie, i tak jest na pewno u wszystkich. Rodzina. Dopóki człowiekowi „przyswiecało — jak powiadają w Kraju — kawalerskie słońeczko”, czyli Księżyc, to problem polegał tylko na tym, dokąd pojedzie się na wakacje, a czasami i na tym z kim? Jakies grosze zawsze się znalazły. Kiedy w kieszeni było pusto, to rodzinka pomogła. A kiedy już sam założyłem dom, kiedy na świecie zjawily się własne dzieci, wtedy dopiero człowiek ocenił, co to jest rodzina.

Ile razy śpieszyłem do starego domu, by zasięgnąć rady rodziców, podzielić się smutkami (tych zawsze więcej) i radościami, a i zjeść coś dobrego? Już jako dorosły i to bardzo dorosły człowiek ilekroć było mi źle i ciężko, otuchy dodawała mi świadomość, że zawsze mam na zapleczu mój stary dom. A kiedy bezlitosny czas tę oazę spokoju i pewności zniszczył, poczułem lęk, mimo że teraz mój dom, prawdę mówiąc, silniejszy jest od tamtego dawnego. Jakaś więc siła tkwi w podstawowej komórce społecznej, jaka jest rodzina. Modne są ostatnio dyskusje na temat małżeństwa, dzieci i rodziny. Są i tacy, którzy samotnie przechodzą przez życie. Ich sprawa. Kwestia wyboru. Nie powinniśmy wtrącać się w życie osobiste innych ludzi. Byli jednak i tacy (a może są

i dziś?) którzy w poszukiwaniu czegoś nowego, krytykowali i rodzinę jako też podstawową komórkę społeczeństwa. Szukali jakichś innych rozwiązań. Nie przyniosły te pomysły żadnych rezultatów. Ani dobrych, ani złych. Po prostu żadnych. Rodzina jest bowiem naturalną, niezbędną i oczywistą komórkę społeczną. Dlatego też, zachowując stosowny umiar, wszystkie społeczeństwa i państwa nowoczesne wkraczają jednak w wewnętrzne życie rodzinne. Często bardzo nawet energicznie.

Sądy, prokuratorzy, różne urzędy ingerują w życie rodzinne, jeśli żona lub mąż swoim postępowaniem niszczą rodzinę. Często państwo przejmuje opiekę nad dziećmi, a także pozbawia nawet rodziców praw opieki nad własnym dzieckiem. Dla dobra tego dziecka. Rozwód jest rozwiązaniem rodziny, ale społeczeństwo w majestacie prawa dopuszcza taką decyzję, by nie doprowadzić do jeszcze gorszej sytuacji. Oprócz tych smutnych postanowień, współczesne państwa dokładają wszelkich starań, by rodzinie pomóc w umacnianiu bytu. Do tych starań zaliczyć trzeba zasiłki na dzieci, na niepracujące żony, specjalną opiekę nad rodzinami wielodzietnymi. Na niedawnym kongresie związków zawodowych, jaki odbył się w Kraju, Edward Gierek powiedział:

— **Będziemy sprawy rodziny otaczać szczególną troską państwa i całego społeczeństwa. Pomyślność naszego narodu, którą budujemy, to w pierwszym rzędzie pomyślność każdej polskiej rodziny...**

Kraj przeznaczają spore fundusze na opiekę nad rodziną. Być może, iż są niewystarczają

jące. W niejednym przypadku nawet na pewno pomoc państwa nie zaspokaja wszystkich potrzeb rodziny posiadającej wiele dzieci. Pomoc ta odgrywa jednak coraz większą rolę w budżecie coraz większej liczby rodzin. A poza tym, stare polskie przysłowie mówi: tak krawiec kraje jak mu materiału staje. Chcę przez to powiedzieć, że pieniądze, jakie Kraj przeznaczają na pomoc rodzinie, stanowią sporą część budżetu państwa. Niedawno ujednociono przepisy, które regulują kwestię pobierania zasiłków na uczące się lub studiujące dzieci. Wszystkie takie dzieci będą otrzymywały zasiłki do 24 roku życia, a w uzasadnionych przypadkach np. jeżeli córka lub syn kończy studia akurat wtedy gdy kończy lat 25, to i do tego czasu zasiłek będzie przysługiwał.

Takie ujednoczenie przepisów, takie przedłużenie wypłaty zasiłku tylko o jeden rok wymagało wygosparowania sporych funduszy. Rodzinę w Kraju uważa się tak, jak w wielu innych państwach, za potrzebny i dobrą „lokatą kapitału”. Ta lokata nie zwróci się od razu, ale po pewnym czasie przyniesie dobre procenty. Nie o same pieniądze tu zresztą chodzi. W Kraju stworzona została bardzo dobra i korzystna atmosfera dla umocnienia roli rodziny. Często publicznie, w gazetach, radiu i telewizji pokazuje się przykłady, zgodne rodziny. Są to rodziny, których dzieci gdziekolwiek by nie pracowały, kimkolwiek by nie były, stawiane są jako wzór uczciwości i pracowitości dla innych. Na takich rodzinach opiera się państwo.

HENRYK KAWKA

# KURKOWY JUBILEUSZ W DIVION

W Divion (Pas-de-Calais) odbył się ostatnio obchód pięćdziesięciolecia Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji. Podobnie jak chór im. Tadeusza Kościuszki i orkiestra „Echo” z Houdain, które także obchodziły niedawno swój jubileusz, najstarsze bractwa kurkowe zawiązały się tuż po napłynięciu do Francji w 1922 r. wielkiej fali polskich wychodźców.

Pierwsze stowarzyszenie kurkowiec powstało 1 sierpnia 1922 r. w miejscowości Noeux-les-Mines. Nie nazywało się ono jednak bractwem kurkowym, lecz towarzystwem strzeleckim. Emigranckie towarzystwa strzeleckie zostały przemianowane na bractwa kurkowe dopiero w 1933 r., po przystąpieniu do krajowego Związku Bractw Kurkowych, który uznał je wówczas za swoją filię na terenie Francji. Akces do krajowego Związku Bractw Kurkowych, zgłosili kurkownicy polscy z Francji za pośrednictwem p. Wysockiego, redaktora emigracyjnego dziennika „Wiarus Polski”, który w 1933 r. reprezentował ich na zjeździe kurkowym w Poznaniu.

W latach międzywojennych istniało we Francji 45 polskich bractw kurkowych. Głównym siedliskiem ruchu kurkowego był Nord, ale kilka bractw działało także podówczas w skupiskach polskich we wschodniej Francji. W dobie swojego najwyższego rozkwitu Związek Polskich Bractw Kurkowych we Francji liczył ponad trzy tysiące członków. Do 1 września 1939 r. w emigracyjnych bractwach kurkowych wywyczyli się w strzelaniu 15 tysięcy wychodźców.

Związek Polskich Bractw Kurkowych konsekwentnie rozpłomięła patriotyzm swoich członków, toteż kiedy gen. Sikorski zwrócił się do emigrantów z apelem, by zasilali szeregi tworzącej się w Bretanii armii polskiej, kurkownicy jęli tłumnie zgłaszać się do Coëtquidan, a w okresie okupacji wielu z nich działało w podziemiu.

Dziś Związek Polskich Bractw Kurkowych we Francji dzieli dołę innych organizacji założonych przez emigrantów w początku międzywojennego dwudziestolecia. Jego stan liczebny maleje. Starzy działacze schodzą jeden po drugim ze sceny życia, a ich potomkowie, którzy zdobyli średnie, a niekiedy nawet i wyższe wykształcenie i którzy mocno wrosli w społeczeństwo francuskie, nie kwapią się do odmładzania starych wychodźczych organizacji. Manifestują oni swoje przywiązanie do Polski inaczej niż ich ojcowie i dziadkowie.

Za to w ostatnich latach do Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji wstąpiło sporo rodowitych Francuzów. W chwili obecnej stanowią oni jedną trzecią członków związku. W ubiegłym roku po raz pierwszy po pięćdziesięcioletniej historii Związku godność „króla kurkowego” otrzymał nie Polak, ale młoda 24-letnia Francuzka — panna Dominique Dreux z Sallaumines. Rodowitym Francuzem jest także aktualny drugi marszałek Związku — p. Gérard Guffroy (pierwszym marszałkiem jest dorobowy strzelec z Sallaumines — p. Edmund Wolniewicz).

Emigracyjnych kurkowiec zawsze cechowała ofiarności. Nigdy od nikogo nie otrzymywali subwencji, lecz sami ustawicznie szczerze dawali ofiary w pieniądzu na cele państwowe i społeczne. Przed wojną zbierali skłódki na powodźnian, po wybuchu wojny opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i ofiarowali na rzecz tegoż funduszu wszystkie pieniądze, jakie się wówczas znajdowały w kasach poszczególnych bractw (była to niebagatelna suma), łożyli także pieniądze na oświatę, na starców, na utrzymanie polskich cmentarzy we Francji, wspierali materialnie chorych członków swojej organizacji, a w ostatnich czasach dołożyli skromną cegiełkę do odbudowującego się Zamku Królewskiego w Warszawie, jak również i do wznoszonego obecnie pod Warszawą pomnika-szpitala dla dzieci — Centrum Zdrowia Dziecka. Nie zapomnieli także o Funduszu Olimpijskim, na który przekazali kilka miesięcy temu sumę 340 F.

Na przestrzeni minionych pięćdziesięciu lat kurkownicy emigracyjni nie tylko uprawiali sport strzelecki, lecz udzielali się społecznie. Brali udział w uroczystościach patriotycznych, uczestniczyli w imprezach katolickich, sportowych, kulturalnych, tudzież w wielu imprezach francuskich. Można więc śmiało powiedzieć, że Związek Polskich Bractw Kurkowych we Francji, który składa się dziś z siedmiu bractw liczących łącznie 300 członków i który

nie tylko krzewi zamiłowanie do strzelectwa, ale pracuje również nad umocnieniem więzi łączącej Francję z Polską, sumiennie wywiązał się ze swoich obowiązków względem obu naszych krajów.

Taka była mniej więcej treść przemówienia, jakie na uroczystości jubileuszowej w Divion wygłosił generalny sekretarz Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji — p. Witold Nowak.

P. Nowak oddał także w swoim przemówieniu cześć działaczom, którzy stali na czele Związku w ciągu minionego półwiecza i wymienił pięciu najstarszych żyjących kurkowiec polskich we Francji: pp. Bartłomieja Baranowskiego z Divion, Jana Bocera z Calonne-Ricouart, Jana Gosza z Montigny-en-Gohelle, Wojciecha Krawczyka z Divion i siebie samego.

Z okazji pięćdziesięciolecia założenia pierwszych emigranckich towarzystw strzeleckich wybity został nakładem Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji medal pamiątkowy. Medalem tym udekorowani zostali kurkownicy należący do Związku od lat co najmniej dwudziestu pięciu tzn.:

Bartłomiej Baranowski, Jan Dudzik (ojciec), Czesław Dudzik (syn), Wojciech Krawczyk, Edmund Prałat i Bronisław Tylkowski z Divion;

Jan Będlewski, Jan Kubacki i bracia Franciszek i Stanisław Danielczakowie z Dourges;



Medal pamiątkowy Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, wybity z okazji 50-lecia emigranckich towarzystw strzeleckich.

Bronisław Bartkowiak, Teodor Dąbrowski, Mieczysław Kościelniak, Feliks Szymanowski, Maurice Vandevoorde i Edmund Wolniewicz z Sallaumines;

Jan Bocera, bracia Jan i Leon Paternogowie i Antoni Teplik z Calonne-Ricouart oraz Jan Gosz z Montigny-en-Gohelle, Witold Nowak z Billy-Montigny i aktualna „królowa kurkowa” — panna Dominique Dreux z Sallaumines. Medal ten otrzymali również: mer Divion i radca kantonalny — p. Roland Cressent, który zaszczycił kurkowy jubileusz swoją obecnością oraz prezes współpracujący z kurkownikami Związku Sokołów p. Leon Siojewski z Carvin.

Ze swej strony p. Cressent udekorował honorową odznaką miasta Divion kilku zasłużonych działaczy kurkowych, mianowicie: pp. Franciszka Danielczaka, Jana Dudzika, Wojciecha Krawczyka i Jana Paternogę.

Na uroczystości jubileuszowej w Divion uhonorowane zostało także bractwo kurkowe z Sallaumines, które w ubiegłorocznych międzytowarzyszeniowych zawodach strzeleckich uzyskało najwięcej punktów; jego przedstawicielom wręczono puchar mistrzowski.

W dniu swojego jubileuszu kurkownicy wysłuchali w asyście sztandarów z okręgu Bruay mszy, którą odprawił miejscowy proboszcz, ksiądz Nowik. Zakończył się ten kurkowy jubileusz bankietem, który zgromadził 60 osób.

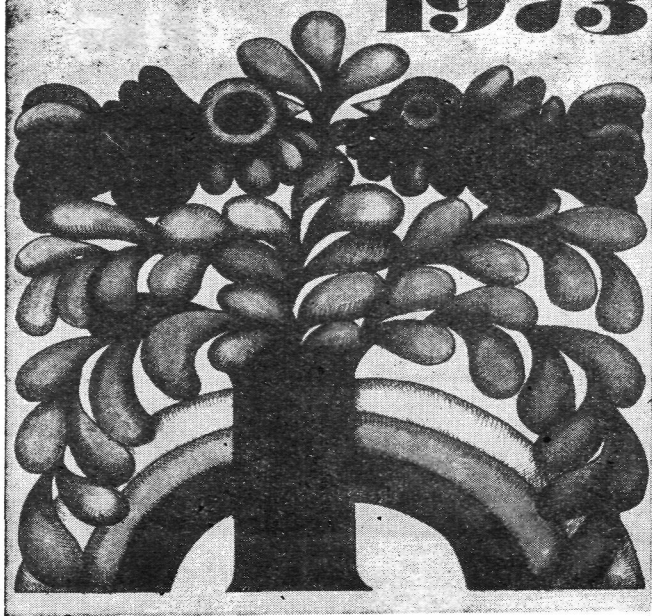
## JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

# ALMANACH

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”**  
**LA SEMAINE POLONAISE**  
**23, rue Taitbout, Paris 9-e**



Proszę przesać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: \_\_\_\_\_

Adres: \_\_\_\_\_

## POURQUOI LES LECTEURS DE „LA SEMAINE POLONAISE” NE S'ENNUIENT JAMAIS?

Il y a cinq cents ans, le 19 février 1473, naissait en Pologne le génial astronome Nicolas Copernic.

Le cinquième centenaire de la naissance de cet illustre savant qui fraya la voie aux Galilée, aux Kepler, aux Newton, comme aussi aux astronautes et aux cosmonautes de notre époque, sera marqué par de nombreuses cérémonies ainsi que par des colloques et des expositions. Les plus importantes de ces manifestations auront naturellement lieu en Pologne.

Dans quelles villes ces manifestations seront-elles organisées? Quel en sera le programme?

Vous le saurez en lisant „La Semaine Polonaise”.

En effet, „La Semaine Polonaise”, qui a pris à tâche de faire connaître à ses lecteurs la vie et l'oeuvre de Copernic, se fera dans les semaines

**LES JEUNES QUI ONT LE SOUCI DE SE CULTIVER**

**LISENT „LA SEMAINE POLONAISE”**

**... ET ILS S'ABONNENT**

et les mois qui viennent un point d'honneur de rendre compte de toutes les grandes manifestations françaises et polonaises qui solenniseront le cinq centième anniversaire de la naissance du fondateur de l'héliocentrisme.

„La Semaine Polonaise”, qui s'efforce d'intéresser les jeunes Français et les jeunes Belges d'origine polonaise à la culture du pays de leurs pères, a publié et continuera de publier de passionnants articles en langue française sur Copernic et son époque.

„La Semaine Polonaise” ne publie que des articles passionnants..

C'est pourquoi les lecteurs de „La Semaine Polonaise” ne s'ennuient jamais.

Cessez vous aussi de vous ennuyer.

Abonnez-vous à „La Semaine Polonaise”.



P. Wł. Ginter i jego uczennice z roku 1931: p. Eugenia Zawadzka (z lewej) i p. S. Domagała. Od tej pory wychował p. Ginter dwa pokolenia uczniów

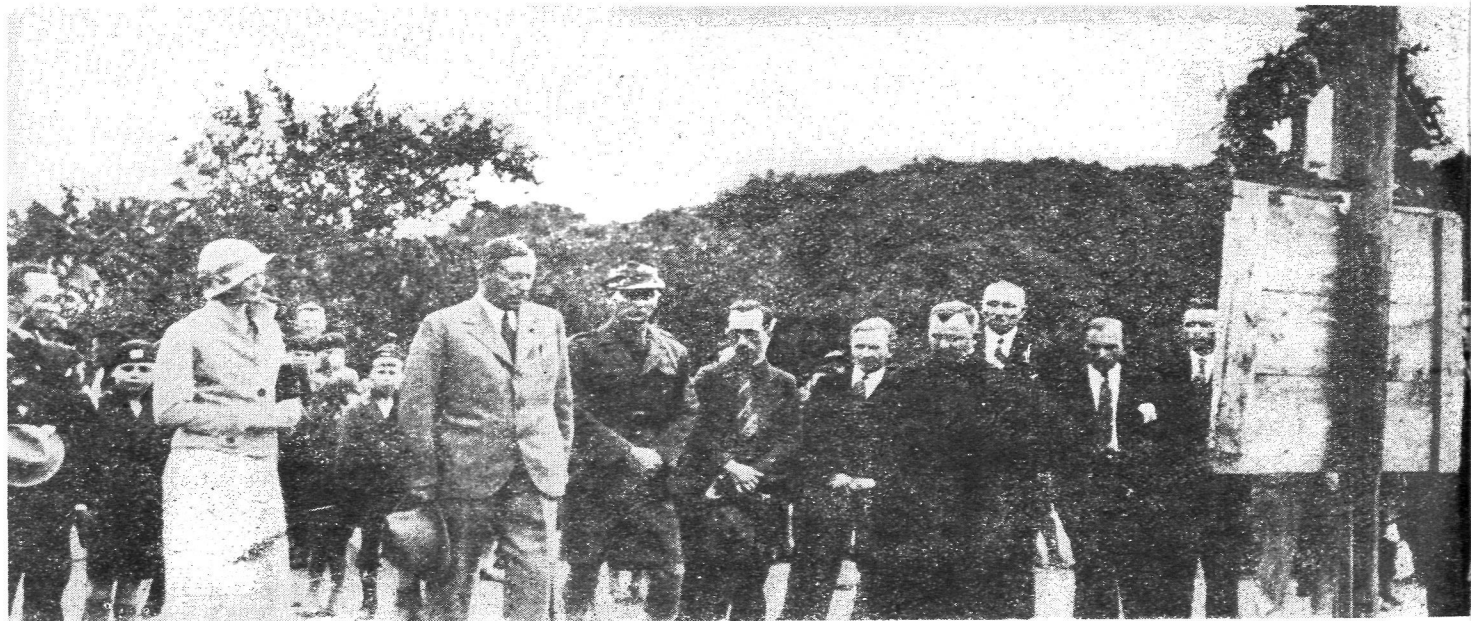


Dawny uczeń p. Gintera, p. J. Terebus (z lewej), jest kierownikiem Domu Kultury i Młodzieży w Potigny. 80% przychodzących tu jest polskiego pochodzenia

# POLONIJNY NAUCZYCIEL



Obecnie w szkole polskiej w Potigny lekcje prowadzi również p. Ginterowa



Pamiątkowe zdjęcie z wielkiego obozu harcerskiego zorganizowanego w Yport, w 1931 roku. Pośrodku, w mundurze harcerskim, p. Władysław Ginter, obok, bez czapki, ale również w mundurze, p. Stanisław Krotkiewski

**P**otrzeba polskiej szkoły we Francji zaistniała, kiedy zaczęły przyjeżdżać tu pierwsze grupy Polaków z Westfalii. Około roku 1908 powstały nowe skupiska polskie i emigranci, poprzez swe organizacje, towarzystwa, związki kulturalno-oświatowe i samopomocowe, które pojawiły się tu wraz z Westfalakami, domagali się zakładania szkół. Pierwsze szkoły otwarte zostały w Lallaing, Dechy, Denain i Barlin, a pierwszymi nauczycielkami były: pp. Schmidt, Kubasikowa i Niewiadomska. Potem założono szkoły w Guesnain, Noeux-les-Mines, Arenberg. Liczba emigrantów powiększała się ustawicznie, dochodząc w roku 1923 do 150 tysięcy. Większość stanowili ciagle Westfalacy. Przyjeżdżali coraz liczniej i transporty z Polski. W 1926 r. było już ponad 300 tysięcy Polaków we Francji, a w 1934 r. — według oficjalnego spisu ludności — 531.516.

Nauczyciele rozpoczynali pracę w warunkach trudnych. Ich sytuacja materialna nie była dostatecznie wyjaśniona, ustalona. Brak było początkowo konwencji rządowej polsko-francuskiej, dotyczącej zapewnienia Polakom szkół dla kształcenia ich dzieci i środków na pokrycie kosztów nauczania. Koszty te przyjęły na siebie wreszcie kopalnie na podstawie umowy, uzupełniającej zawartą przez oba rządy konwencji, zobowiązując się utrzymać nauczycieli polskich. Pewną kwotę zaczęły z biegiem czasu dopłacać nauczycielom konsulaty i dopiero wtedy sytuacja polskich nauczycieli zaczęła się poprawiać.

P. Władysław Ginter jest jednym z tych, którzy pierwsi zakładali szkoły. W 1931 r. ściągnięto go z Grenoble, gdzie odbywał studia i powierzono zorganizowanie szkoły w Potigny, w Normandii. Obecnie ponad czterdzieści lat od chwili założenia szkoły, istnieje ona nadal i p. Ginter trwa na swej placówce. Jego wspomnienia są kopalnią wiadomości o dziejach szkoły polskiej we Francji.

Na losy p. Władysława Gintera wpłynął mocno fakt, że był nie tylko nauczycielem, ale i harcerzem. Przed wyjazdem z Polski piastował godność komendanta Chorągwi Białostockiej Związku Harcerstwa Polskiego. Po wyjeździe na studia do Francji nie przestał być harcerzem i gdy pojawiła się potrzeba dobrego organizatora obozów harcerskich, naczelne władze ZHP zwróciły się do p. Gintera.

W 1925 r. stworzono przy Ambasadzie polskiej w Paryżu pierwszy inspektorat oświaty, a w 1930 r. — inspektoraty oświatowe przy Konsulatach: w Lille, Lyonie, Strasburgu, Tuluzie i Marsylii. Weszła w życie pierwsza konwencja polsko-francuska dotycząca nauczania języka polskiego dzieci emigrantów polskich. Szkolnictwo polskie zaczęło się szybko rozwijać. W 1930 r. było już we Francji 138 nauczycieli kwalifikowanych, a łącznie z niekwalifikowanymi i z ochroniarkami — 250. W przeddzień wybuchu wojny, w 1939 r. istniało 249 szkół, dzięki którym 22.723 dzieci objętych było nauczaniem. Były również i kursy czwartkowe: 180, a liczba dzieci uczęszczających na nie wynosiła 7.918.

We wspomnieniach p. Władysława Gintera z tych lat jest i szkoła, i harcerstwo, i praca w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odkąd zdecydował się porzucić studia i poświęcić pracy

nauczycielskiej, zaangażował się jednocześnie aktywnie w pracę społeczną.

Gdy organizowano wielki obóz w Yport dla harcerzy z Francji, Belgii i Holandii, komendę powierzono p. Ginterowi. Związana z tym była nie tylko niesłychana ilość roboty, ale również i konieczność różnych zabiegów i starań, między innymi, o środki materialne. I tylko dzięki temu, że obóz był świetnie postawiony, a harcerze stanowili zdyscyplinowany, zgrany zespół, komenda otrzymała dotację na pokrycie wszystkich kosztów.

Aktywnie pracował p. Ginter w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Związek uruchomił piętnaście ognisk: w Lens, Bruay, Valenciennes, Douai, Lyonie, Montceau-les-Mines, Montluçon, Mulhouse, Metz, Boulogny, Saint-Etienne, Potigny, Tuluzie, Alès i Paryżu. Chodziło o zapewnienie pomocy nauczycielom w ich pracy i stałe podnoszenie poziomu nauczania. Dodać warto, że początkowo zorganizowane zostały dwa związki nauczycielskie i dopiero po dwóch kolejnych zjazdach, które odbyły się w Lens (1923) i w Bruay-en-Artois (1924) powstał w Paryżu w 1925 r. jeden związek.

P. Władysław Ginter wspomina lata pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego jako bardzo ciekawe, dobre lata wielkiej aktywności zawodowej i społecznej, ale jednocześnie lata bardzo ciężkiej pracy. Nauczyciel współpracował ze stowarzyszeniami, których było bardzo dużo i musiał wykonywać mnóstwo czynności, które właściwie do niego nie należały. Gdy jakieś stowarzyszenie organizowało akademie, zebranie dla uczczenia rocznicy historycznej lub święta narodowego, automatycznie angażowano pana nauczyciela do wygłoszenia referatu. Nie można było od-

mówić, trzeba było przygotować się i wystąpić z referatem w wyznaczonym dniu. No i trzeba było być przygotowanym bardzo dobrze, bo słuchacze przychodzili nastawieni krytycznie i przy każdej okazji występowali z surową oceną. Czasem zebranie któregokolwiek z istniejących związków odbywało się w ten sposób, że prezes witał zebranych, przedstawiał im nauczyciela, wznosił okrzyk „Cześć oświacie!” i zapowiedziawszy, że z kolei zabierze głos pan nauczyciel i wygłosi dłuższy referat, usuwał się w kąt sali. Reszta pracy spadała na barki nauczyciela. A nieraz bywały sytuacje bardzo trudne.

— Już z samą szkołą robota była ogromna — mówi p. Ginter. — 240 dzieci w Potigny, 60 w Gouvix, 80 w Mondeville. W czwartki trzeba było jechać do Mondeville i do Gouvix na motocyklu (autobusy kursowały bardzo rzadko), w Mondeville prowadziłem chór, sekcję teatralną, pomagałem w pracy Sokołom, a poza tym ciągle wygłaszać musiałem referaty...

Nie kończyły się na tym zajęcia p. Gintera. Dyrekcja kopalni przyjmując polskiego nauczyciela na swój etat zostawiła mu tylko część czasu na nauczanie, zobowiązując jednocześnie, żeby przez resztę czasu pracował jako kreślarz w biurze projektowym kopalni. Stosunki w pracy układały się doskonale i praca kreślarska, chociaż zabierała p. Ginterowi wiele godzin, była dość ciekawa. Ale wejście w skład personelu kopalni wciągnęło nieuchronnie polskiego nauczyciela do wielu innych spraw.

Polacy, którzy dowiedzieli się, że w biurze kopalnianym pracuje rodak, zaczęli coraz liczniej przychodzić do niego z prośbą o pomoc, o wystąpienie w roli tłumacza, o interwencje w sprawach



Przed budynkiem szkolnym w latach przedwojennych. Na zdjęciu: uczniowie z pięciu klas, a pośrodku nauczyciel, który przepracował 42 lata — p. Ginter



Związek Nauczycielstwa Polskiego wspólnie z miejscowymi inspektorami szkolnymi organizował liczne kursy nauczycielskie. Na naszym zdjęciu: uczestnicy jednego z kursów w początkach lat trzydziestych. Z prawej p. Władysław Ginter.  
Zdjęcia i reprodukcje: Wł. Stawny

bytowych, o wyjaśnienie jakiejś skomplikowanej sprawy związanej z pracą, mieszkaniem, chorobą itd. Nie można było odmówić pomocy tym ludziom, którzy niedawno przyjechali z Polski, którzy nie znali języka francuskiego i czuli się zgubieni w nowym środowisku. Rolę, jaką pełnił nauczyciel-społecznik w tej sytuacji, można teraz jeszcze ocenić, po czterdziestu latach, bo żyją jeszcze ludzie, którzy do dzisiaj z wdzięcznością oceniają interwencję p. Władysława Gintera w tylu sprawach, w tylu wypadkach... Gdy trzeba było, zjeżdżał na dół do kopalni, żeby dokładniej poznać sprawę, w której miał zabierać głos, chodził z interwencją do dyrektora kopalni, występował jako tłumacz w sądzie, odwiedzał rodziny polskie, żeby zapoznać się bliżej z ich trudnościami itd. itd.

A przy tym wszystkim trzeba było uczyć...

— W nauczaniu najwięcej kłopotów miałem z pierwszym pokoleniem. W jednej klasie znajdowały się dzieci Polaków z najrozmaitszych zakątków Kraju. Dzieci te mówiły zupełnie inaczej, jedno od drugiego i wynikały z tego różne nieporozumienia, trudności, a często i humorystyczne sceny. Pamiętam, jak wyraz „bryndza” (to znaczy gatunek sera) niektóre dzieci rozumiały jako „bremza” (tzn. z niemieckiego hamulec). Błędy popełniało każde dziecko innego rodzaju i każde uważało się za lepsze od dzieci z innych dzielnic Polski. Największą obrazą było przezwisko „Góral” i za nazwanie góralem biło się. Tymczasem dla dzieci Westfalaków wszyscy inni byli „góralami” albo „ciubarykami”. Te dziwne, zastarzałe antagonizmy dzielnicowe przywędrowały z

dzieciarnią polską aż tutaj, do Normandii.

P. Ginter wspomina lata, kiedy we wszystkich domach polskich mówiło się tylko po polsku. Ludzie uważali ciągle, że przyjechali tutaj na krótko, że nie powinni się instalować na dłużej ani asymilować. Ponieważ mieli zamiar niedługo wracać do Polski, mieszkali na ogół biednie, mebli nie kupowali. Pragnęli zebrać pieniądze na parę morgów ziemi i bezzwłocznie wracać.

Wojna przerwała wszystko. Szkoła była zamknięta, p. Ginter nauczał języka polskiego tajnie. 12 grudnia 1942 roku zabrali go Niemcy do obozu. Do końca wojny więziony był w Oranienburgu-Sachsenhausen. Gdy wrócił z deportacji, zabrał się znów do pracy. Uruchomiona została na nowo szkoła, wznowiona działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego (p. Ginter wybrany został wiceprezesa) i innych organizacji. Powojenne roczniki jego uczniów ze szkoły w Potigny mówiły jeszcze dobrze po polsku. Podupadł język polski mocno około roku 1960. W tym okresie przychodziły już do szkoły dzieci z młodszych małżeństw, no a w wielu rodzinach powymierały już babcie. Niezastąpione, nieocenione babcie, które pamiętały jeszcze Polskę, bo w niej znaczną część życia spędziły i które z wytrwałością i cierpliwością uczyły wnuków języka polskiego.

Piękna, ale jakże ciężka praca nauczyciela polskiego wymagała zawsze oprócz nauczania, olbrzymiego wysiłku w działalności społecznej. Nauczyciel polonijny był nie tylko tytanem pracy, ale również — na odcinku swej pracy, ambasadorem polskości. Wspominając dawne lata pracy p. Władysław

Gintera powraca się do momentów wielkiego rozwoju szkoły, do lat kiedy uczniów na lekcjach polskiego było tak wielu. Nie trzeba jednak ulegać wrażeniu, że dzisiaj, po wychowaniu blisko 10 tysięcy uczniów w ciągu 42 lat pracy nauczycielskiej, p. Ginter żyje już tylko wspomnieniami lat dawnej świetności. Nie, tak nie jest. Szkoła w Potigny istnieje nadal i do tego sa-

mego budynku, co przez 42 lata, nadal przychodzą uczniowie i nadal uczą się pilnie języka polskiego. W tym roku jest ich około dziewięćdziesięciu. A nieustrudzony nauczyciel, który od szeregu lat pracuje w szkole wraz ze swą żoną, swą dawną uczennicą, jest jeszcze bardzo daleki od typu ludzi, którym wspomnienia zastąpić mogą potrzebę aktywnej, energicznej pracy.



Nowsze lata. Po wojnie pracował p. Władysław Ginter z młodzieżą zrzeszoną w organizacji „Grunwald”. Oto zdjęcie pamiątkowe jednego z zebrań

## Życzymy powodzenia

● **ROBERT MUCHA** — jeden z najbardziej utalentowanych młodych kierowców rajdowych Polski. Od kilku lat należy do krajowej czołówki, startując najpierw na Volkswagencie, a następnie na Polskim Fiacie. W Rajdzie Monte Carlo uczestniczy po raz trzeci. W 1971 roku odpadł podczas drugiego etapu rajdu z powodu niewłaściwie dobranego ogumienia (dostarczonego notabene przez zagraniczny serwis). W roku ubiegłym natomiast był 24 w klasyfikacji generalnej RMC i wygrał rajd w klasie samochodów do 1600 cm<sup>3</sup> grupy drugiej (samochody turystyczne z przeróbkami). Jego pilotem w XLII RMC jest doświadczony rajdowiec Ryszard Zyskowski. Startują na Polskim Fiacie 1500 cm<sup>3</sup> grupy II.



● **ANDRZEJ JAROSZEWICZ** — największy rywal Roberta Muchy w zespole fabrycznym Polskiego Fiata. W Rajdzie Monte Carlo startuje po raz drugi. W ubiegłym roku nie ukończył II etapu rajdu z powodu pechowego ugrzeźnięcia w zaspie na wąskiej alpejskiej drodze, choć miał szansę na zajęcie wysokiego miejsca w klasyfikacji. Zanotował natomiast na swoim koncie w 1972 r. wielki sukces w postaci zwycięstwa w klasie jednej z najtrudniejszych imprez w Europie — Rajdzie Akropolis w Grecji. W tegorocznym RMC jego pilotem jest Andrzej Szulc. Jadą również Polskim Fiatem 1500 cm<sup>3</sup> grupy II.



● **MACIEJ STAWOWIAK** — najmłodszy z ekipy. Karierę rajdową rozpoczął od zwycięstwa w popularnym, dostępnym dla wszystkich kierowców Rajdzie Monte Calvaria. W 1971 r. zwrócił na siebie uwagę wygrywając trudny Rajd Warszawski Polskiego Fiata. W ubiegłym roku startował w zespole fabrycznym, przyczyniając się m. in. do zespołowego zwycięstwa Polskiego Fiata w Rajdzie Olimpijskim w NRF. Wraz z pilotem Lechem Jaworowiczem jadą Polskim Fiatem 1300 cm<sup>3</sup> grupy II.



● **MARIAN BIEN** — doświadczony kierowca i nawigator rajdowy. Największy sukces odniósł w 1972 roku zajmując wraz z Sobiesławem Zasadą II miejsce w bardzo trudnym rajdzie East African Safari. Kilkakrotnie startował w RMC. W XLII RMC jedzie Polskim Fiatem 1500 cm<sup>3</sup> grupy II. Jego pilotem jest Janusz Wojtyna.



● **ADAM SMORAWIŃSKI** — kierowca o wielkim doświadczeniu rajdowym. Startuje od 1962 roku. Tegoroczny RMC jest jego czterdziestym rajdem zagranicznym. Sześciokrotnie zdobywał mistrzostwo Polski w rajdach, a w 1972 roku uzyskał również tytuł mistrza Polski w wyścigach samochodów turystycznych. W RMC uczestniczy od 1966 roku. W ubiegłym roku mimo defektu samochodu na III etapie rajdu zajął 32 miejsce w klasyfikacji generalnej i 7 miejsce w swojej klasie. Jedzie z pilotem Andrzejem Zembrzuskim samochodem BMW-2002 z silnikiem Alpina jako kierowca Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” w Dębicy, produkujących opony.



**T**rzeba przyznać, że impreza to imponująca. Rajd Monte Carlo odbywa się w tym roku po raz 42. Początkowo była to mała impreza, rozgrywana na terenie księstwa Monako i w jego najbliższym sąsiedztwie, dziś w Rajdzie Monte Carlo uczestniczy przeciętnie 300 samochodów, które zjeżdżają do Monako z całej prawie Europy a nawet Afryki. Impreza ta zyskała sobie miano nie tylko najpopularniejszego, ale i jednego z najtrudniejszych rajdów samochodowych.

Rozgrywany tradycyjnie w styczniu Rajd Monte Carlo wymaga rzeczywiście maksymalnego przygotowania kierowców i sprzętu do niełatwej rozgrywki na drogach i drózkach Alp Prowansalskich oraz Masywu Centralnego. Tam, w warunkach ostrej, alpejskiej zimy rywalizują ze sobą najlepsze załogi kierowców i nawigatorów z całej Europy. Nie tylko grono kierowców rajdowych, ale również tysiące samochodów towarzyszących, serwisowych, organizacyjnych, czy też po prostu zagorzałych kibiców tworzą atmosferę tej wspaniałej zimowej imprezy.

Polscy kierowcy rajdowi uczestniczyli w RMC już w latach międzywojennych, ale na dobre udział zawodników polskich zaczął się w 1959 roku, kiedy organizator rajdu — Automobilklub Monako — powierzył Polskiemu Związkowi Motorowemu organizację punktu startowego w Warszawie. Pojechało wówczas sześć samochodów z polskimi załogami. Spośród 322 załóg, które wyruszyły na trasę z 10 rozsianych po całej Europie punktów startowych, 126 zostało sklasyfikowanych; znalazły się wśród nich dwie polskie załogi. Jak na pierwszy start, bez rozpoznania trasy przed Rajdem, bez jakiegokolwiek pomocy na trasie, bez stosowanych już wówczas opon z kołcami, stanowiło to zupełnie niezły wynik. W następnym roku po raz pierwszy wystartowały dwa samochody produkcji polskiej — FSO Syrena i też zostały sklasyfikowane w rajdzie. Trzeba jednak przyznać, że był to okres pełnej fantazji jazdy kierowców polskich, którzy brali udział w imprezie bez treningu na trasie, niezbyt przystosowanymi do wysokiego wyczynu samochodami. Z uśmiechem wspomina się dzisiaj wydarzenie, które przytrafiło się jednej z polskich załóg: gdy wysoko w Alpach uległa uszkodzeniu skrzynia biegów w samochodzie rajdowym i załoga dysponowała tylko biegiem wstecznym, polscy rajdowcy nie-

# RAJD MONTE





wiele myśląc tyłem dotarli do punktu kontroli czasu i tam podjęli nieudaną zresztą próbę naprawy uszkodzonego samochodu.

Wzrastające z roku na rok trudności imprezy polegające na wydłużaniu trasy, wyznaczaniu coraz trudniejszych odcinków górskich w Alpach, wprowadzeniu do programu wyścigów ulicznych, a jednocześnie zgłaszanie do zawodów coraz silniejszych specjalnie przygotowanych przez fabryki samochodów, nie mówiąc już o specjalnym serwisie na trasie, stwarzały coraz trudniejsze warunki udziału w imprezie.

W 1964 roku punkt startowy do Rajdu Monte Carlo z Warszawy obchodził mały pięcioletni jubileusz swej pracy wraz z Automobilklubami Gdyni, Poznania i Zielonej Góry, które organizowały punkty kontroli czasu. W tym roku na pięciu startujących polskich ekip do sukcesów zaliczono wynik załogi Bielak—Zasada, która zajęła 41 miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wydłużająca się z roku na rok trasa dojazdowa, stałe próby uatrakcyjnienia przebiegu imprezy, wskazywały z jednej strony na chęć zwiększenia liczby startujących załóg, z drugiej zaś na wysiłki dostosowywania regulaminu i programu Rajdu Monte Carlo do stale wzrastającego poziomu startujących samochodów i ich kierowców. W XXXIV Rajdzie Monte Carlo w 1965 roku odnieśliśmy sukces, zanotowany już w kronikach Rajdu. Przyjął się zwyczaj umieszczania na tablicy honorowej rajdu oraz drukowania w regulaminach imprezy nazwisk kierowców i nawigatorów, którzy zwyciężyli nie tylko w klasyfikacji generalnej, ale i w poszczególnych klasach. W tym właśnie roku na trasę wyruszyli wśród czterech polskich załóg ekipa S. Zasada—K. Osieński w małym samochodzie Steyer—Puch. Do Chambéry dojechało i wystartowało do II etapu 205 samochodów. Burza śnieżna, w której znaleźli się samochody rajdowe tak zdziesiątkowała uczestników imprezy, że 177 ekip wycofało się z rajdu. Do mety w Monaco dojechało tylko 35 samochodów, w tym jedna załoga polska Zasada—Osieński. W ostatniej próbie klasyfikacyjnej — na trasie Monaco—Monaco polska załoga znacznie poprawiła swą lokatę zajmując ostatecznie 17 miejsce w klasyfikacji generalnej i co najważniejsze wygrywając rajd w klasie samochodów o pojemności do 700 cm<sup>3</sup>. Polska załoga zdobyła Coupe des Spelugues, przeznaczony dla zwycięzcy klasy I grupy 2.

Jeśli mówimy o zdobywcach pucharów trzeba przypomnieć ubiegłoroczny sukces fabrycznej ekipy Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu — R. Muchy i L. Jaworowicza, którzy na samochodzie Polski Fiat 125 P zwyciężyli w IV klasie grupy 2 zdobywając Coupe du Roher. Był to jeden z największych sukcesów Polaków w Rajdach Monte Carlo, szczególnie cenny, że wywalczo-



# CARLO — po raz 42

ny przez polską załogę, jadącą polskim samochodem.

Dzisiejszy udział w Rajdzie Monte Carlo to już nie beztroška improwizacja lecz długotrwałe, fachowe przygotowania, ciągnące się przez wiele miesięcy przed imprezą. Udziałem w Rajdzie Monte Carlo jest obecnie zainteresowany polski przemysł motoryzacyjny oraz polscy producenci opon.

W tegorocznym RMC jadą cztery polskie ekipy na Polskich Fiatach 125 P i jedna ekipa na samochodzie BMW 2002 z silnikiem Alpina. Przygotowania do tej imprezy rozpoczęto w grudniu 1972, kiedy polscy rajdowcy wyjechali na blisko miesięczny trening na trudnych trasach alpejskich, którymi wiedzie Rajd Monte Carlo. Na święta wrócili do Kraju, później, tuż przed startem, pojechali ponownie na trasę RMC, aby przeprowadzić trening w warunkach jak najbardziej zbliżonych do panujących później podczas rajdu. Trudno naturalnie przewidzieć, jakie niespodzianki spotkają ich na trasie. Zdarzało się już, że z niektórych punktów startowych, z Aten czy Mińska, lub Sztokholmu nie dojeżdżała na metę do Monte Carlo żaden samochód rajdowy. Bywało, że utknął na trasie w zaspach spowodowanych olbrzymimi opadami śnieżnymi. Był też okres (XXXVI Rajd Monte Carlo w 1967 r.) kiedy to ograniczono liczbę opon używanych przez poszczególne załogi do czterech w pierwszym dojazdowym etapie rajdu oraz do ośmiu w drugim i trzecim eta-

pie imprezy. Załoga musiała więc przewidzieć, jaka będzie sytuacja atmosferyczna i drogowa na trasie, aby założyć najbardziej odpowiedni komplet opon.

Trzeba nie lada odporności nerwowej, aby stawić czoło wszelkim przeciwnościom. Kończące tę długą, trudną imprezę samochody często znajdują się w oplakany stan techniczny i nie przypominają lśniących limuzyn, ruszających na trasę.

W ubiegłym roku polska załoga R. Mucha—L. Jaworowicz słała przez radio rozpaczliwe apele o dostarczenie jej nowego akumulatora. Ten, który znajdował się w wozie odmawiał posłuszeństwa a do mety imprezy było zaledwie niecałe 300 km. Apel podjęły warsztaty na trasie, ustawiając na punktach kontroli czasu nowe akumulatory z napisem: Dla Polaków! Niech zwyciężą! I tak się rzeczywiście stało, Polski Fiat 125 P z załogą Mucha—Jaworowicz, pokonując 92 konkurentów zwyciężył w swej klasie. Załoga S. Zasada—A. Wędrychowski przeżyła niezwykłą przygodę podczas XXXV Rajdu Monte Carlo. Meldunek z trasy wymienił numer startowy ich samochodu jako wycofanego z rajdu. Sobiesław Zasada — trzykrotny mistrz Europy był jednym z faworytów imprezy i asem atutowym polskiej ekipy startującej w Rajdzie Monte Carlo. Wiadomość ta wywołała zrozumiałe przygnębienie w ekipie i w

Kraju, dokąd dotarła lotem błyskawicy. Tymczasem Sobiesław Zasada zameldował się na mecie. Okazało się, że jego numer startowy został źle odczytany przez sędziów. Organizatorzy uznali za właściwe powiadomić o swojej pomyłce specjalnym komunikatem radiowym, przemaszając zdezorientowanych zawodników i kibiców.

W tym roku po raz 42 walczą na trasie samochody rajdowe. Rajd Monte Carlo bynajmniej się nie przeżywa, budząc co roku ogromne, wciąż wzrastające zainteresowanie. W 1973 roku jeszcze bardziej wzrosła ranga tej imprezy, bowiem decyzją międzynarodowej federacji samochodowej FIA, postanowiono rozgrywać rajdowe mistrzostwa świata; 42 Rajd Monte Carlo jest pierwszą eliminacją w walce o tytuł rajdowego mistrza świata. O palmę pierwszeństwa rywalizują ekipy francuskie, na doskonałych samochodach Alpine Renault, włoskie załogi na Lanciach, NRF-owskie na Porsche i BMW, angielskie na BMLC, skandynawskie na Saab i Volvo, japońskie na Datsunach i inne; znajduje się w tym doborowym gronie również polska ekipa pragnąca wykazać, że na niełatwej trasie Rajdu Monte Carlo Polskie Fiaty 125 P rodem z Warszawy też mają coś do powiedzenia.

STANISŁAW SZELICHOWSKI  
Zdjęcia Autora

Le rallye de Monte-Carlo se déroule pour la 42e fois cette année. Depuis 1959 Varsovie est l'un des points de départ de cette épreuve automobile et depuis cette date des équipes polonaises y participent. Le plus grand succès fut celui de l'an dernier, le „Polski Fiat 125 P” se classa bon premier dans le groupe 2 de la IVE catégorie et remporta la coupe du Roher. Cette année on verra quatre équipes polonaises à bord de „Fiat 125 P” et une équipe à bord d'une „BMW 2002 TP”. Les chauffeurs: ROBERT MUCHA, le vainqueur de l'an dernier, il fera équipe avec Ryszard Zyszkowski. — ANDRZEJ JAROSZEWICZ, vainqueur en 1972 du Rallye Akropolis en Grèce. Son coéquipier est Andrzej Szulc. — MACIEJ STAWOWIAK, un nouveau qui compte quelques succès en Pologne et en R.F.A. Son coéquipier, Lech Jaworowicz. — MARIAN BIEN est un pilote expérimenté. Il a participé plusieurs fois au Rallye de Monte-Carlo et à pris l'an dernier la 2e place dans le rallye East African Safari. Son coéquipier est Janusz Wojtyna. — ADAM SMORAWIŃSKI. Ce sera son 40e rallye à l'étranger, il a remporté quelques beaux succès. Le seul à rouler à bord d'une BMW-2002 Alpina en tant que chauffeur des Entreprises de l'Industrie des Caoutchouc „Stomil” qui produisent des pneus. Son coéquipier est Andrzej Zembrzuski.

## KOMPUTERY BĘDĄ DYRYGOWAĆ RUCHEM NA ULICACH ŁODZI

Łódź ze swoimi wąskimi, załoczonymi uliczkami ma fatalną opinię wśród kierowców. Układu ulic nie da się całkowicie zmienić, choć dąży się do jego częściowej choćby poprawy. Można będzie — i to w okresie najbliższych dwu — trzech lat — wpręgnąć nawet komputery do regulowania ruchu. Maszyny cyfrowe z zakodowanymi kryteriami ruchu będą automatycznie otrzymywały przez sieć czujników meldunki o natężeniu ruchu w danych punktach i zależnie od tych informacji będą wyliczały w ułamku sekundy optymalne warunki przejazdu, aby przenieść je w formie impulsów do sygnalizatorów ulicznych.

Załoga przedsiębiorstwa „Elster” wspólnie z naukowcami z Politechniki Łódzkiej opracowała już prototyp czujnika liczącego pojazdy przejeżdżające przez dany odcinek. Został on zainstalowany na ulicy Przedzalaniej w pobliżu siedziby przedsiębiorstwa i zdaje obecnie egzamin w warunkach zimowych.

Jeżeli wszystkie próby zakończą się pomyślnie, do końca pięcioletniej wymieni się w Łodzi całą aparaturę sterującą ruchem ulicznym.

## POŻEGNANIE Z NIEBIESKO-ŻÓŁTYMI WAGONAMI

W grudniu po raz ostatni wyjechały na trasę niebiesko-żółte wagony starej kolejki EKD. Pierwsza w Polsce Elektryczna Kolejka Dojazdowa, łącząca Warszawę z Podkova Leśną, Milanówkiem i Grodziskiem Mazowieckim istnieje blisko pół wieku. Przyczyniła się do rozwoju podwarszawskich osiedli, a mieszkańcom Stolicy udostępniła atrakcyjne tereny wypoczynkowe.

Kolejka która przewozi rocznie około 1,5 miliona pasażerów otrzymała nowy tabor — wagony dwuczłonowe wyprodukowane przez wrocławski Pafawag. Nowe jednostki o odmiennym sylwetce i estetycznych wnętrzach są szybsze i bardziej pojemne od wysłużonych wagoników.

## TORUŃSKIE PIERNIKI

Dużym powodzeniem cieszą się w Polsce słodycze produkowane w fabrykach Pomorza; bydgoskiej „Jutrzenki” i toruńskich „Koperniku”. Zwłaszcza słynne pierniki toruńskie uznane zostały za najlepsze tego rodzaju wyroby. Poszukiwane są przede wszystkim przez turystów przybywających do Torunia.

Toruńska wytwórnia przechodzi obecnie rozbudowę i modernizację. Po zakończeniu robót ilość smakowitoków z „Kopernika” zwiększy się o ponad 2 tysiące ton rocznie. Na rynek zostaną wprowadzone nowe gatunki pierników.

## NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 21 STYCZNIA**  
Agnieszki, Jarosława  
1924 — zmarł Włodzimierz Lenin
- PONIEDZIAŁEK, 22 STYCZNIA**  
Anastazego, Wincentego  
1945 — wyzwolenie Olsztyna
- WTOREK, 23 STYCZNIA**  
Marii, Rajmunda  
1863 — wybuch Powstania Styczniowego
- ŚRODA, 24 STYCZNIA**  
Rafala, Felicji
- CZWARTEK, 25 STYCZNIA**  
Pawła, Tatiany  
1949 — utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
- PIĄTEK, 26 STYCZNIA**  
Pauliny, Polikarpa  
1971 — powołanie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie
- SOBOTA, 27 STYCZNIA**  
Jana, Przybysława  
1945 — wyzwolenie Katowic i Oświęcimia



## LISTY SŁAWNYCH PISARZY W WARSZAWSKIM MUZEUM LITERATURY

Muzeum Literatury imienia Adama Mickiewicza wzbogaciło się ostatnio o niezwykle cenny zakup. Jest to sto kilkadziesiąt listów wybitnych polskich pisarzy, m. in. Stefana Żeromskiego, Władysława St. Reymonta, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Kornela Makuszyńskiego, Józefa Weyssenhoffa, Włodzimierza Perzyskiego, Juliusza Kaden-Bandrowskiego, Ferdynanda Ossendowskiego oraz Jana

Parandowskiego i Aleksandra Janty-Pończyńskiego.

Osobliwością kolekcji, pochodzącej z archiwum niezwykłego poety Juliana Ejsmonda jest to, że wiele listów dotyczy problemów 10-wiecznych i były pisane w związku ze sprawami redakcji „Lowicy Polskiego”. Naczelnym redaktorem tego czasopisma był Ejsmond, wybitny poeta, który zginął przed wojną w wypadku samocho-

dowym podczas wycieczki do Morskiego Oka.

Listy są w doskonałym stanie, niemal nie wymagają konserwacji.

Listy nabyte przez Muzeum Literatury stanowią rzadką kolekcję. Ma ona szczególną wartość, zwłaszcza dla badaczy, którym powie niejedno o mniej znanych szczegółach biograficznych, a także upodobaniach pisarskich i życiowych wybitnych twórców.

## ELEKTRONICZNE NOWOŚCI DLA MOTORYZACJI

Zakłady podległe Zjednoczeniu Przemysłu Elektronicznego „Unitra” przygotowują w porozumieniu z przemysłem motoryzacyjnym interesujące nowości, usprawniające pracę silników samochodowych i ułatwiające eksploatację pojazdów.

Zakłady „Warel” w Warszawie opracowały elektroniczny zapłon do silników czterosuwowych; urządzenie to zwiększa intensywność iskry na świecy zapłonowej, oszczędza styki przerywacza

i zmniejsza zużycie paliwa. Te same zakłady przygotowują produkcję automatów do płynnej regulacji szybkości wycieraczek przednich szyb. Przemysł pracuje ponadto nad uruchomieniem produkcji sygnalizatorów alarmowych, zabezpieczających samochód przed kradzieżą. Wariantów tych urządzeń jest sporo — jedno z nich włączając będą klakson w momencie włożenia kluczyka do stacyjki przez osobę niepowołaną, inne będą alarmować już w chwili dot-

knięcia samochodu przez amatora cudzych pojazdów.

Interesująca nowością będzie bardzo precyzyjne i skomplikowane urządzenie — tzw. optymalizator zużycia paliwa. Optymalizator będzie wyposażony w swojego rodzaju mini-komputer, który w zależności od obrotów, temperatury silnika itp. danych napływających do niego przez system czujników, będzie regulował zużycie paliwa w ten sposób, aby do cylindrów nie napływały zbyt duże dawki mieszanki, a spaliny zawierały jak najmniej związków toksycznych. Optymalizator — jak się przewiduje — będzie produkowany na obwodach scalonych.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

To jest normalne — słyszę głos za plecami — jak nie wystarcza naszych mebli, trzeba sprowadzać z zagranicy, jak brakuje ładnych butów męskich, trzeba je sprowadzać z zagranicy.

Na początku nie bardzo wiem, o co chodzi, ale po chwili sytuacja staje się zrozumiała. Oto „Życie Warszawy” doniosło o zaopatrzeniu rynku krajowego w artykuły z importu. Ale doniosło, jeśli można tak powiedzieć w nowym stylu, to znaczy nie, że te artykuły kiedyś tam będą, ale że już są i to pa takiej a takiej cenie. Do podobnego obrotu sprawy nie zawsze byliśmy przyzwyczajeni, toteż trudno się dziwić pewnej, na wyrost, nieufności kupujących.

Postanowiłem sprawdzić gazetowe informacje. W eleganckim pawilonie meblowym „Emilia” w Warszawie istotnie stoją meble egipskie, tanie i drogie, mniej eleganckie i bardzo wytworne. Oczywiście, nie każdy ma ochotę na meble egipskie, ale fakt, że one są, sam w sobie jest krzepiący. Trzeba dodać, że nie jest to fakt wyjątkowy. W pobliskiej Hali Mirowskiej, ulubionym targowisku warszawiaków, można dostać egipskie, buigarskie i austriackie papierosy. Z kolei w pobliskich delikatesach można kupić, oprócz wielu smakołyków, indyjskie soki ananasowe, greckie soki pomarańczowe itd. itd. Nieco dalej, w domach handlowych na Ścianie Wschodniej, w „Juniorze”, „Warsie” i „Sawie” są do nabycia egipskie srebra, francuskie rajstopy, japońskie skarpetki, angielskie sweterki, włoskie sukienki, zachodnio-niemieckie narzędzia i przybory kuchenne, radzieckie telewizory do odbioru programu kolorowego itd. itp.

Łatwo powiedzieć, że to nie nadzwyczajnego. Pewnie. Ale jeśli się pamięta, że jeszcze kilka lat temu podobne możliwości nie wchodziły nawet w rachubę, że trudno było dostać trochę kawy naturalnej, wtedy dopiero zrozumieć można istotę zmian, jakie zaszły w ostatnich dwóch latach.

Tak sobie myślę, Mili, że na co dzień mniej interesują nas maszyny, statki, plany, natomiast najpewniej przekonuje nas wszystkich to, co nas bezpośrednio otacza. Własna koszula naj-

## TROCHĘ O MEBLACH I O ZIEMNIAKACH I O TYM JAK JEST DZIŚ W KRAJU

blizsza ciątu — powiada mądre polskie przysłowie. To wszystko, o czym dzisiaj z Wami gawędzę, jest właśnie praktycznym potwierdzeniem prawdziwości tego przysłowia. Móc kupić to, co się chce, wiedzieć, że coś jest, choć w tej chwili nie jest nam potrzebne, mieć przeświadczenie, że ktoś o nas myśli, o nas dba, stara się, abyśmy mieli na co wydać pieniądze — to są wartości bardzo proste, ale jakże znaczące dla naszego samopoczucia.

Tymczasem, w przerwie tej gawędy, przeczytałem, że Polska jest drugim w świecie producentem ziemniaków. Pomyślałem sobie o kuchniach, które znam, a które ziemniaków nie tolerują. Osobiście bardzo lubię ziemniaki i nie wyobrażam sobie kuchni polskiej, która by nie miała ich w swoim menu. Skąd nagle o ziemniakach, zapytacie? Stuszne pytanie. Otóż stąd, że udaty się naszym rolnikom także w tym roku, niezbyt — jak wiadomo — dla rolnictwa szczęśliwym. A jak udają się w Polsce ziemniaki, jak przyniosą odpowiednie plony, to wiadomo, że i z zaopatrzeniem w inne produkty nie powinno być znacznych trudności. Czytam też, w przerwie tej gawędy, że udaty się naszym rolnikom zboża: pszenica, żyto, jęczmień, owies. Znak to, że w sklepach znajdzie się dostateczna ilość chleba, mięsa, mąki, cukru (buraki to mocna strona polskiego rolnictwa). A skoro tak, to znaczy, że będziemy syści, zaś człowiek syty widzi przyszłość jasno i radośnie, co pozwala mu pracować rzetelniej i wydajniej. I nawet jeśli nie kupi egipskiej kanapy czy japońskich skarpetek (bo oszczędność to cnota), to świadomość, że w każdej chwili może to uczynić sprawia, że człowiek ów poczuje się ważny, potrzebny, że pomyśli, iż się z nim liczą i że go cenią. Mam nadzieję, że się z mną zgodzicie, Mili, jeśli powiem, że każdy człowiek chce być ceniony i doceniony. I dziecko w szkole i ojciec rodziny. Jeśli się kogoś nieustannie nie docenia, ten ktoś ma prawo być rozgoryczony. Otóż sens tego, co się dzieje między Odrą i Bugiem, między Tatrami a Bałtykiem, jest taki, aby nie było rozgoryczonych. Teraz i nigdy.

MAREK

## GOSPODARKA

### AUTOCYSTERNY Z KOŚCIANA

W Zakładach Urządzeń Chemicznych w Kościanie ruszy w niedalekiej przyszłości produkcja autocystern do przewożenia paliw płynnych. Prototyp cysterny pokazany został do eksploatacji Centrali Produktów Naftowych w Poznaniu. Autocysterna jedna z niewielu w Europie konstrukcji tego typu, wykonana została w rekordowo krótkim okresie czterech miesięcy.

### PIERWSZA STAŁ Z „MIKROHUTY”

„Mikrohuta” — nowy obiekt polskiej metalurgii, wybudowany w Strzemieszycach w Zagłębiu Dąbrowskim — dostarczyła pierwsze tony kwasoodpornej stali. Zakład ten ma odegrać w polskim hutnictwie niezwykle ważną rolę. Jego produkcja będzie się liczyć na setki tysięcy ton; „Mikrohuta” ma wytwarzać wyroby o najwyższych parametrach, niejednokrotnie nawet w kilogramowych porcjach, o wielkim znaczeniu dla rozwoju i postępu technicznego w wielu dziedzinach gospodarki.

## POLSCY ARCHEOLOGOWIE NA TROPIE TAJEMNIC STAROŻYTNEJ PALMYRY

W syryjskiej Palmyrze, starożytnym mieście, którego ruiny odwiedzają tłumnie turyści z całego świata, a do którego dotarł sto kilkadziesiąt lat temu Wacław Rzewuski — bohater poematów Mickiewicza i Słowackiego, głośno jest o odkryciach dokonanych przez polskich naukowców.

Wykopaliska prowadziła doc. dr hab. Anna Sadurska, kierownik katedry archeologii śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio jej odkrycie stało się sensacją naukową. Znalezione bowiem grobowiec podziemny i nadziemny zarazem, niespotykany na tym terenie.

W części podziemnej, czyli hypogeum dr Sadurska odkryła 26 grobów wmurowanych w podpiwniczenie budowli. Dwa z tych grobów zachowały się w stanie niekłótnym. Wiódł do nich przedśrodek z dwiema ławeczkami, na których zapewne przesiadywali żalobnicy żegnający się ze zmarłymi.

Grobowiec miał jednak i część nadziemną, ważniejszą, której istnienia nie podejrzewano. Składała się ona z prostokątnej komory grobowej zawierającej dwa groby — jeden podwójny, w którym spoczywały prochy fundatora i jego małżonki oraz drugi — skromniejszy, zapewne ich syna.

W grobowcu nie znaleziono żadnej inskrypcji świadczącej o jego wieku. Na podstawie stylu znalezionych zabytków ocenia się, że grobowiec powstał w drugiej połowie I wieku naszej ery.

## Jednym ZDANIEM

● „Polskie Nagrania” przygotowują płyty z „Kosmogonią” i „Jutrzną” Krzysztofa Pendereckiego w wykonaniu chóru i orkiestry Filharmonii Narodowej pod batutą A. Markowskiego z udziałem solistów polskich i zagranicznych.

● Nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza” ukazała się dwutomowa praca zmarłego przed niespełna dwoma laty wybitnego pisarza i publicyisty Jana Gerharda pod tytułem „Charles de Gaulle”.

● W Warszawskim Muzeum Plakatu otwarto wystawę radzieckiego plakatu politycznego, która obejmuje 126 prac 86 artystów grafików z ZSRR.

# ŚLAŃSK

## EN FRANCE

### DU 30

### JANVIER

### AU 25

### FEVRIER

### 1973



JP et F SKWARA

présentent

# ŚLAŃSK

## PARIS

Du 2 au 11 Février THEATRE DES CHAMPS-ELYSEES  
— location ouverte à NO TO CO à partir du 2 janvier  
69, Place de la Réunion — 75020 PARIS, par tél: 366-18-96  
(tous les jours de 9 h. à 19 h.)  
— location ouverte au THEATRE à partir du 11 Janvier — 15,  
av. Montaigne 75008 — PARIS, par tél: 225-44-36 (tous les  
jours de 11 h. à 18 h.) Prix des places: 6 à 40 fr.

## METZ

Le 30 Janvier à 21 heures au PALAIS DES SPORTS DE METZ  
— location ouverte à partir du 16 Janvier à la M.J.C. — 36, rue  
St. Marcel 57-METZ et au Syndicat d'Initiative  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## MULHOUSE

Le 31 Janvier à 21 heures au PALAIS DES SPORTS DE MUL-  
HOUSE  
— location ouverte à partir du 16 Janvier au Syndicat d'Initiative  
de Mulhouse  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## JOEUF

Le 1-er Février à 21 h. aux CENTRES SOCIAUX ET CULTURELS  
— location ouverte à partir du 18 Janvier — 56, rue du Com-  
merce 57-JOEUF  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## ROUBAIX

Le 6 Février à 21 h. CINEMA „LE COLISEE” 41, rue de L'Epeule  
59-ROUBAIX  
— location ouverte au cinéma le 30 Janvier  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## ANZIN

Le 7 Février à 21 h. THEATRE MUNICIPAL D'ANZIN 189, av.  
A. France — 59-ANZIN  
Prix des places: 20 et 25 fr.

## ST. ETIENNE

Le 20 Février à 21 h. Au PALAIS DES SPORTS DE ST. ETIENNE  
— location ouverte à partir du 7 Février  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## MONTCEAU-LES-MINES

Le 21 Février à 21 h. HOUILLERES DE BLANZY 71-MONT-  
CEAU-LES-MINES  
— location ouverte à partir du 8 Février  
Prix des places: 20 et 25 fr.

## HAYANGE

Les 22 et 23 Février à 21 h. THEATRE „LE MOLITOR”  
— location ouverte à partir du 13 février  
Prix des places: 20 et 25 fr.

## LENS

Les 24 et 25 Février „APOLLO DE LENS”  
— location ouverte à partir du 27 Janvier  
Prix des places: 16 à 26 fr.

## TOURNEE EN BELGIQUE DU 26 FEVRIER AU 4 MARS

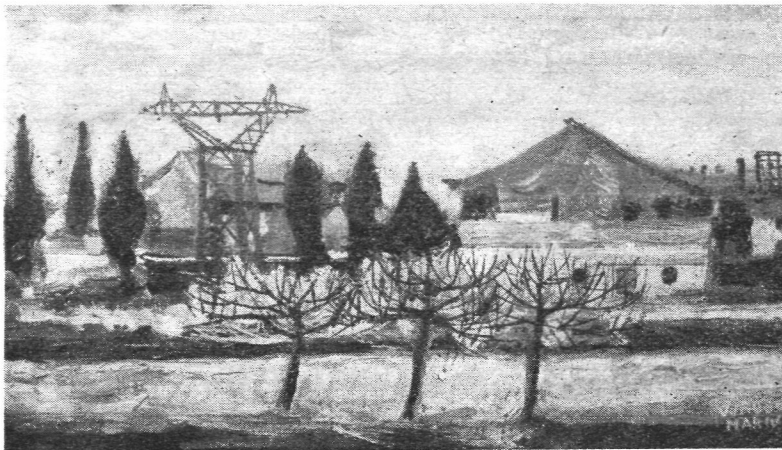
Les 27 et 29 Février - BRUXELLES ♦ Le 28 Février - LIEGE

Le 2 Mars - MONS ♦ Le 3 Mars - ANVERS

EXCLUSIVITE NO TO CO — 69, Place de la Réunion-75020-PARIS

Na wystawie w galerii Villa Toriani w Valenciennes Wróbel zaprezentował także szereg krajobrazów górniczych. Ten pejzaż zatytułował „Przykopalniane drzewa...”

Le pays noir a inspiré à Marius Wróbel nombre de beaux tableaux. Il a exposé quelques-uns de ces paysages à la Villa Toriani. Voici une toile qu'il a intitulée „Arbres du pays minier”...



# WIZJONERSKIE OBRAZY MARIUSZA WRÓBLA

Jak sobie Czytelnicy przypominają, w ostatnich latach opublikowaliśmy na łamach „Tygodnika” cykl artykułów pod wspólnym tytułem „Polscy artyści na Nordzie”. W artykułach tych skreśliłiśmy sylwetki polonijnych artystów-amatorów z północnej Francji. Jeden z nich poświęcony był zamieszkałemu w leżącym nieopodal Valenciennes miasteczku Escaudain utalentowanemu samorodnemu malarzowi **Mariuszowi Wróblowi**.

**Mariusz Wróbel**, który liczy sobie 43 lata i który zarabia na chleb pracując w fabryce jako technik, wystawiał już swoje obrazy nie tylko w różnych większych i mniejszych miastach swojego rodzinnego regionu, tzn. Nordu, ale także i w Paryżu, Deauville i Biarritz. Jeden z jego obrazów został zakupiony przez miasto Lille. Do licznego grona zaprzysięgłych zwolenników jego malarstwa zalicza się m.in. skrzętnie odnotowujący każdą jego wystawę dziennik „La Voix du Nord”. Niedawno bardzo pochlebnie wyraził się o nim sam **Salvatore Dali**.

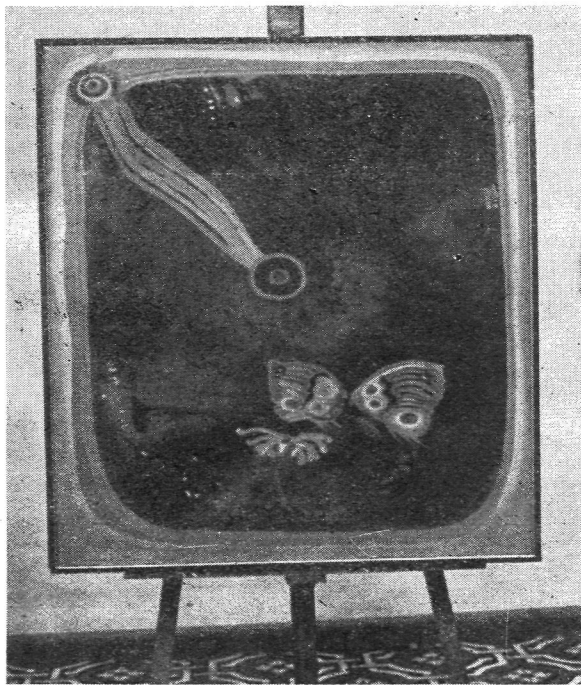
Ostatnio w galerii Villa Toriani w Valenciennes urządzona została ekspozycja najnowszych prac Wróbla. Artysta z Escaudain zaprezentował na niej 46 płócien, m. in. sporo udanych pejzaży (Wróbel rozmiłowany jest w Nordzie i pasjami lubi malować jego zadymione krajobrazy, a nadto rozsmakował się także w kamienistych spalonych żarem wzgórzach Prowansji i w jej zatopionych w słońcu i lazurze drzewach oliwkowych). Ale największe wrażenie wywarł na zwiedzających cykl siedmiu obrazów pod ogólną nazwą „Motyl”. Do skomponowania tego cyklu natchnął Mariusza Wróbla wiersz, który także zatytułowany jest „Motyl”, i którego autorem jest jego przyjaciel, **Jean Lobry**. Wiersz ten zaczyna się następująco:

Myśl zmarłych  
Nie ginie  
Ona się odradza wiosną  
Wydobywa się z ziemi  
I przeistacza się  
w Motyla

Takiemu samemu przeobrażeniu ulegają myśli zmarłych także i na siedmiu kompozycjach Mariusza Wróbla. W tych odznaczających się wytrawną fakturą wizjonerskich płótnach zawiera się przeświadczenie że w przyrodzie, której człowiek jest drobiną, nic nie ginie, i że myśli człowieka są trwalsze od jego powłoki cielesnej.

Po obejrzeniu wystawy prac Wróbla w galerii Villa Toriani konserwator Muzeum Górnictwa w Anzin, **p. Ernest Gaillard**, opublikował w „La Voix du Nord” entuzjastyczny artykuł o tej ekspozycji. W recenzji tej stwierdził m. in., iż w cyklu „Motyl” Wróbel „udowadnia nam, że śmierć nie może zniweczyć tego, co kochamy”, i że kiedy patrzy się na pełzające po jego górniczych krajobrazach czarne chmury, odnosi się wrażenie, że te chmury zaczerwieniła krew górników, którzy ponieśli śmierć w katastrofach kopalnianych lub padli pod kulami hitlerowskich plutonów egzekucyjnych.

Mariusz Wróbel jest obecnie w pełni rozkwitu swego talentu. W słowie wstępnym do katalogu wystawy Wróbla honorowy deputowany z Valenciennes **p. Paul Gosset**, napisał, że gdyby autor „Motyla” mieszkał w Paryżu byłby już dziś znany sławnym artystą. Będziemy jeszcze z pewnością mieli okazję pisać o jego zadziwiającym talentcie.



Oto jedna z siedmiu wizjonerskich kompozycji składających się na cykl pt. „Motyl”, w którym wyraża się przeświadczenie, że myśli człowieka są trwalsze od jego powłoki cielesnej

La pensée de l'homme survit à son enveloppe mortelle — telle est la signification de l'ensemble de toiles intitulé „Le Papillon”. Voici une de ces compositions

„Kopalnia i przewody wysokiego napięcia”

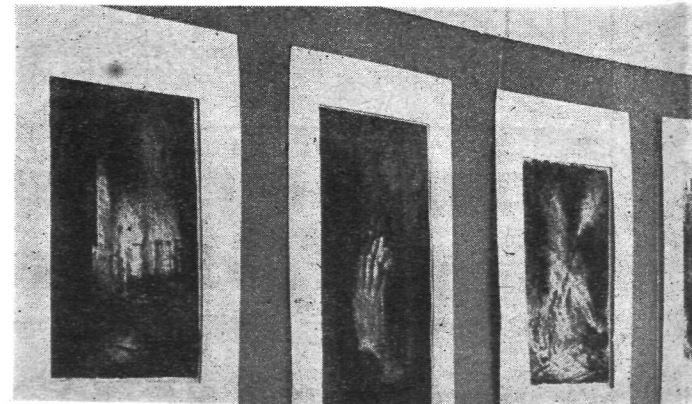
Peinture qu'il a titrée „Mine et pylônes”



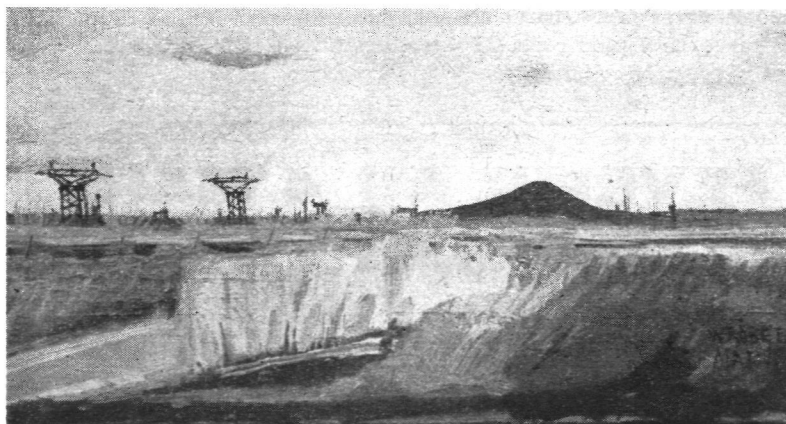
Wysiedlona z Warszawy matka z dziećmi za drutami obozu



Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem warszawiaków



Fragment cyklu „Warszawa walcząca”



# CUDEM OCALONA



Z prawej autor wystawy Aleksander Sołtan

Jest już niemal tradycją, że w salach wystawowych, dzielnicowych domów kultury w Warszawie można obejrzyć prace warszawskich artystów, obrazujące przeważnie dzisiejszą stolicę jej ludźmi i architekturą.

Wystawa na Żoliborzu jest niewielka, 25 plansz wykonanych techniką mieszaną, tuszem, kredką. Białe-czarne tematy eksponowane są w trzech częściach: Domy, Ludzie, Walka. Niezwykły jest czas powstania tych prac i niezwykle są ich dzieje.

Autorem wystawy noszącej tytuł „Warszawa walcząca” jest artysta grafik Aleksander Sołtan. Tu w Warszawie skończył studia, pracował, tu zastała go wojna. Właśnie w latach wojny powstaje wystawiany dzisiaj cykl plansz. Są one dokumentem tamtych dni, rejestrują fakty i nastrój lat 1939 — 1944. Są relacją naocznego świadka, który w Warszawie przeżył grozę wojny, widział zbombardowane domy i ludzi, których oczy wyrażały jedynie strach i cierpienie. Dlaczego rysował, mimo że zdawał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa? W swoich rysunkach oskarżał okupanta.

— To był mus wewnętrzny, a jednocześnie obowiązek. Skończyłem wydział malarstwa i grafiki, i dlatego to co było wokół mnie malowałem. Gdybym był pisarzem — pisałbym.

W 1944 roku prace zostały zebrane w tekę tematyczną i razem z innymi ukryte w piwnicy jednego z żoliborskich domów. Już po wojnie w roku 1945 pod gruzami tej kamienicy Aleksander Sołtan odnalazł teki z planszami. Wiele z nich całkowicie uległo zniszczeniu, ocalała jedynie ta leżąca na samym spodzie — teka z planszami pt. „Warszawa walcząca”.

Każda plansza stanowi ilustrację do konkretnego epizodu rzeczywistości. Cień i biel są szczególnie sugestywne w ujęciu tematu. Prześwietlone, białe twarze ludzi, szerniałe, popalone kikuty domów. W księdze pamiątkowej jeden ze zwiedzających napisał o wystawie: „Zobaczyłem i od nowa przeżyłem, to co było tu w Warszawie”.

Cykl pt. „Warszawa walcząca” jest dokumentem niedawnej przeszłości. Dzisiejsze prace Sołtana również powstają w cyklach. Wiele z nich reprezentuje polską grafikę na międzynarodowych wystawach. Są to litografie barwne i czarno-białe np. cykl „Akwarium”. Kolejny cykl litografii to „Koronki” — kilkanaście eplansz delikatnych w rysunku niezwykle trafnie współgrające z tematem, cykl poświęcony wielkim intelektualistom zatytułowany „Portret psychologiczny”.

— Obecnie, jako że jestem wielkim melomanem, a zwłaszcza muzyki Beethovena, pracuję nad cyklem, który składał się będzie z trzech plansz: Apassionaty i Missa Solemnis, które są już wykonane i Eroiki, do której robię jeszcze szkice. Chciałbym w tym cyklu zawrzeć całe bogactwo muzyki Beethovena.

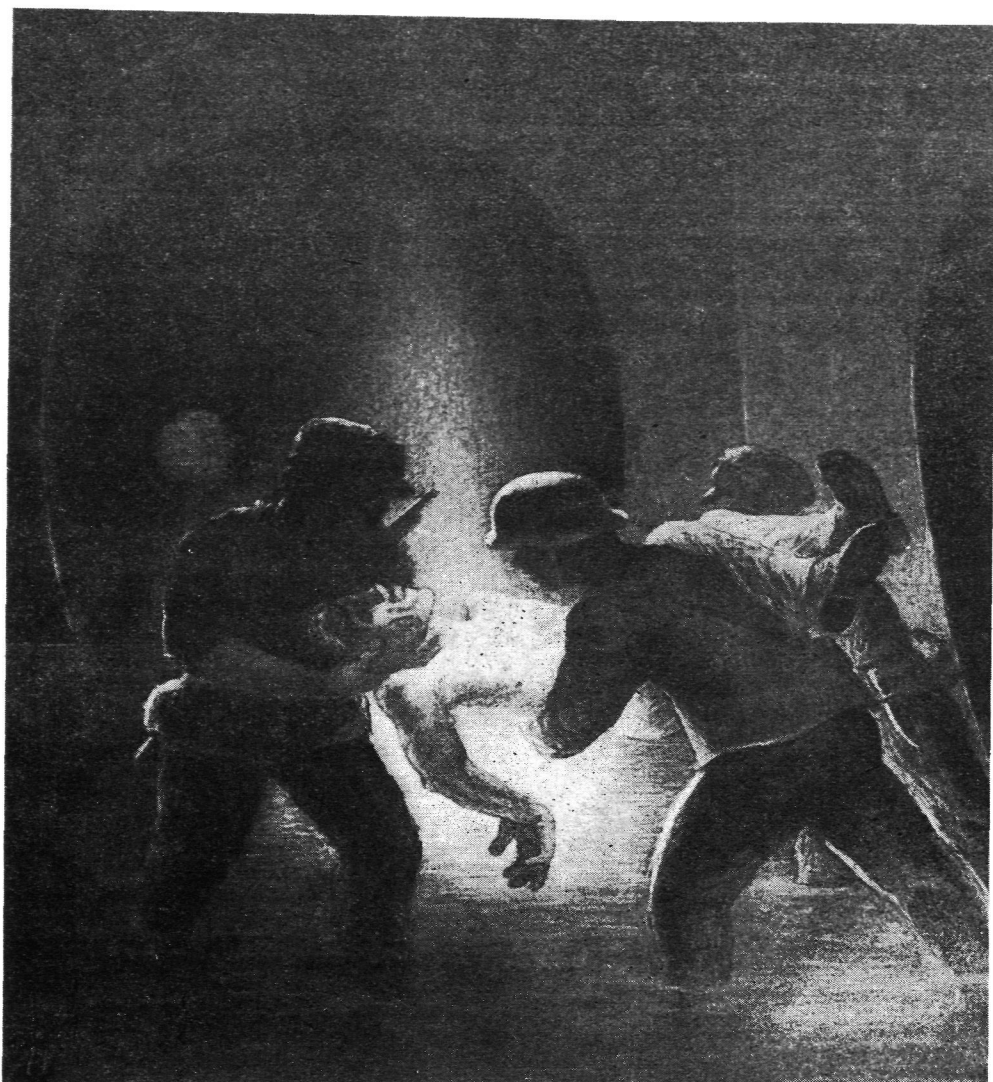
Bardzo różnorodne są teki z rysunkami Aleksandra Sołtana i to pod względem tematyki, jak i techniki wykonania; począwszy od zwykłego węgla, kredki aż po litografię i technikę, której tajemnicę powstawania zna tylko autor. Plansze są tak różne, iż trudno poznać, że malowała je ręka tego samego artysty. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich tematów jest człowiek, jego osobowość zakłeta w wyrazie twarzy, geście dłoni. Jest on przedstawiany przez grafika z jednakową czułością i zrozumieniem. Obojętne czy będzie to melancholijne oblicze Chopina z teki „Portrety psychologiczne”, czy subtelna dama otulona zwojem koronek z cyklu „Koronki”, czy żydowskie dziecko z teki pt. „Warszawa walcząca”, która cudem ocalała pod gruzami warszawskiego domu.

E. B.

Fot. Anna Mokrzecka



zejściowego w Pruszkowie



W czasie Powstania kanały służyły jako nitki łączności i drogi wypadowe na tyły wroga



aków



Część trzecia wystawy: rok 1944 — LUDZIE



## 500 rysunków dziecięcych na 500-lecie urodzin Kopernika

### PIĘKNA INICJATYWA FEDERACJI ESPERANTYSTÓW NORDU

W bieżącym roku Polska i cały cywilizowany świat uczczą 500 rocznicę urodzin genialnego polskiego uczonego Mikołaja Kopernika. Rocznica Kopernika obchodzona będzie przy współudziale UNESCO, na mocy specjalnej uchwały rady wykonawczej tej organizacji.

Hołd pamięci wielkiego torunianina złoży oczywiście także i Francja. Francuski Komitet Kopernikański przygotował plan swych prac w dwóch dziedzinach: naukowej i kulturalnej. Przewidziana jest m. in. publikacja pełnego tekstu głównego dzieła Kopernika — pracy pt. „O obrotach ciał niebieskich” — po francusku, a także wydanie zbioru esejów na temat recepcji teorii polskiego astronoma. Międzynarodowy Ośrodek Syntezy zorganizuje w Paryżu wspólnie z Francuskim Towarzystwem Astronomicznym kolokwium pt. „Świat Kopernika i Kopernik w świetle”. Nadto w Bibliotece Narodowej w Paryżu otwarta zostanie w lutym ekspozycja kopernikańska, nad którą patronat obejmie Sekretariat UNESCO, a w paryskim Pałacu Odkryć urządzona będzie dydaktyczna wystawa poświęcona Kopernikowi i jego epoce.

Uroczystości ku czci Kopernika urządzone będą na przestrzeni całego bieżącego roku nie tylko przez różnorodne towarzystwa naukowe i instytucje kulturalno-oświatowe, ale także przez rozmaite organizacje polonijne. W wielu krajach polskiego osiedlenia emigranci i ich potomkowie są zdania, że kopernikańskie 500-lecie stanowi okazję do wzmocnienia więzi z polską Macierzą i wiąże z tą rocznicą nadzieję na podniesienie własnego prestiżu wśród obcych narodów. Wspaniale uczy ją m.

in. Polonia amerykańska, która zorganizuje wycieczki do Polski „Szlakiem Kopernika”, ufunduje pomniki twórcy heliocentryzmu, ustanowi fundacje kopernikańskie itd.

We Francji, gdzie z pewnością również odbędą się w skupiskach polonijnych liczne imprezy na cześć Kopernika, z piękną inicjatywą wystąpiła Federacja Esperantystów Nordu, w której szeregach działa wielu Francuzów pochodzenia polskiego utrzymujących bliski kontakt z esperantystami w Kraju i której generalnym sekretarzem jest znany naszym Czytelnikom działacz kulturalny, p. Ignacy Flaczyński. Gwoli uczczenia 500 rocznicy urodzin odkrywcy, który „wstrzymał słońce i ruszył ziemię”, organizacja ta ogłosiła — wspólnie z działającym przy Amicale Laique w Houdain (Pas-de-Calais) Klubem Przyjaźni Esperancko-Polskiej — konkurs rysunków, obrazków, malowideł i wycinanek dziecięcych dotyczących tematycznie życia i działalności Kopernika. W konkursie tym mogą uczestniczyć wszystkie dzieci uczęszczające do szkół podstawowych, tzn. dzieci w wieku od 6 do 14 lat. Wezmą w nim zresztą udział nie tylko dzieci z Francji, ale także i dzieci japońskie, chińskie, amerykańskie itd. Organizatorzy kontaktują się w tej sprawie z kilkudziesięcioma krajami. Jest to więc konkurs międzynarodowy.

Już w tej chwili stanęły do tego konkursu — którego nazwa brzmi: „Astronom w oczach dziecka — 500 rysunków dziecięcych na 500-lecie urodzin Kopernika” — dzieci z Houdain.

Prace konkursowe (które przedstawiać mogą zarówno samego astronoma, jak i niebo, gwiazdy, słońce itp.) pokazane zostaną publiczności na wystawach poświęconych Kopernikowi, jakie odbędą się w północnej Francji w ciągu najbliższych miesięcy. Pierwsza z tych ekspozycji otwarta zostanie 25 marca w Croix (Nord). Prace te zostaną także wystawione w licznych szkołach francuskich. Już w tej chwili chęć zapoznania z nimi swoich uczniów wyrazili nauczyciele z Le Havre i z czterech miejscowości leżących w departamencie Pas-de-Calais, mianowicie Liévin, Lillers, Norrent-Fontes i Houdain.

Najciekawsze spośród nadesłanych prac zostaną również wystawione w Polsce, po czym organizatorzy konkursu zaoferują je esperantystom z rodzinnego grodu Kopernika — Torunia.

Konkurs zostanie zamknięty 1 sierpnia br. Mali autorzy i autorki najlepszych prac otrzymają atrakcyjne nagrody, m. in. wyroby polskiej sztuki ludowej, zestawy pięknych pocztówek i znaczków polskich, itp. Prace nadesłane na konkurs oceniane będą przez jury, w skład którego prócz organizato-

rów wejdą także pedagodzy należący do ruchu nauczycielskiego „Freinet”, artyści i przedstawiciele wielkiej francuskiej organizacji kulturalno-oświatowej UFOLEA. Każde dziecko, które weźmie udział w konkursie, otrzyma od organizatorów potwierdzenie odbioru swojej przesyłki w postaci pięknie, filatelistycznie ofrankowanej kartki pocztowej.\*

Dodajmy, że w trakcie wizyty Edwarda Gierka we Francji Federacja Esperantystów Nordu ofiarowała polskiemu przywódcy egzemplarze luksusowo wydanej publikacji esperanckiej pt. „Dolca Franclado” („Słodka Francja”), której autorem jest p. Pierre Delaire. Książkę tę wręczył Edwardowi Gierkowi podczas spotkania pierwszego obywatela Polski z przedstawicielami Polonii francuskiej w Ambasadzie polskiej w Paryżu generalny sekretarz Federacji Esperantystów Nordu — p. Ignacy Flaczyński.

\* Prace konkursowe należy wysłać pod następujący adres:

Esperanto-Club — Amicale Laique  
Cité 32

Ecole Jules Elby Garçons  
62150 Houdain

Les articles polonais en osier connaissent un grand succès à l'étranger. Les Pays-Bas ont acheté 1 000 fauteuils de plage, la Grande-Bretagne 3 000 tabourets pour enfants, la France et les Etats-Unis une quantité imposante de panier de voyages. Le village de Siolkowice est le producteur de tous ces articles, son chiffre d'affaires annuel a atteint 2,5 millions de zlotys pour l'exportation uniquement.

A Busko, dans la voïvodie de Kielce, un troisième sanatorium réservé uniquement aux ruraux va être élevé. Planté dans un parc de 4 ha, il assurera aux convalescents une thérapie qui alliera les soins médicaux au repos en plein air. Le sanatorium accueillera 220 personnes à la fois qui seront logées dans des chambres individuelles ou à deux.

Un musée en plein air va être aménagé sur les bords du lac Lednicki dans la région de Gniezno. Le musée s'étalera sur tout le pourtour du lac qui compte 8,5 km, et il sera réservé aux monuments de l'architecture populaire. Il compte déjà le plus vieux moulin à vent de Pologne, un grenier classé, un clocher du XVIIe siècle, une chaumière etc... Des pavillons plus modernes qui se fondront dans le paysage seront réservés aux touristes.

Le célèbre café-restaurant „Pod Krokodylem” qui donne sur la place du Vieux Marché à Varsovie, possède maintenant un vrai crocodile envoyé de Cuba par Fidel Castro qui, lors de son séjour en Pologne, déplora qu'un crocodile soit absent de ce local. Que les touristes se rassurent, le crocodile de Cuba est tout à fait inoffensif, il est empaillé.

Sur plusieurs dizaines de kilomètres des digues ont été construites dans la région centrale de la Vistule. Ainsi de vastes surfaces de champs et de prés seront sauvegardées. D'autres digues élevées le long d'affluents de la Vistule permettront de rendre à l'agriculture et à l'élevage environ 750 ha de terres.

A Pamiątkowo et Rosnów près de Poznań, s'étale un des plus vastes vergers de la Pologne d'une surface de 640 ha. 800 ha nouveaux vont être rendus à l'arboriculture ce qui vaudra à l'endroit de devenir un véritable bassin fruitier. Des chambres froides vont être construites pour la conservation des fruits. On prévoit, dans les environs immédiats, l'aménagement d'un centre d'apiculture.

Un symposium consacré aux conditions de travail des ordinateurs s'est tenu à Varsovie. Il a réuni des spécialistes de la production d'appareils de climatisation pour les ordinateurs, venus du monde entier. Car c'est des conditions de climatisation instituées dans les locaux où se trouvent des ordinateurs que dépend le rendement de ces derniers.

A Pińczów, dans la carrière des Entreprises de Matériaux de Construction, le squelette d'une baleine a été dégagé. Il provient de l'ère secondaire. On peut le voir à la chaire de Paléozoologie de l'Université de Wrocław.

Le jarret de porc en conserve polonais s'est distingué à la sélection internationale des conserves qui s'est tenue à Genève. Pour ce jarret de porc, les Conserveries de Bydgoszcz ont reçu une médaille d'or. Les conserveries exportent 40 tonnes de conserves par an dont les 60% sont justement des jarrets de porc.

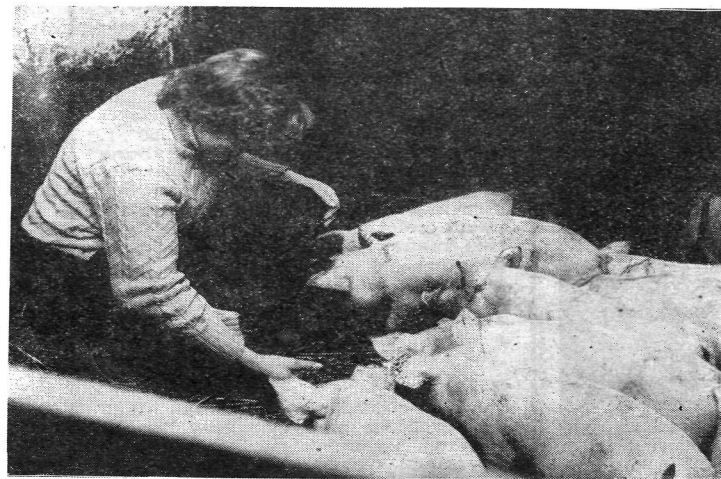
Au concours de la „Poêle d'argent 1972” qui est remise au meilleur local gastronomique, mille concurrents se sont

présentés. Le lauréat de 1971, le restaurant „Podhalanka” de Nowy Targ a gardé la Poêle, il a terminé bon premier. Une adresse à noter.

Les lynx se sont multipliés dans les forêts de Pologne aussi cette année cent de ces animaux seront abattus par les balles des chasseurs dans les forêts des Bieszczady et du Beskide principalement.

A Strzelce Opolskie, la construction d'une nouvelle cimenterie bat son plein. La production commencera en 1976 et l'exploitation sera annuellement de 1 600 000 tonnes de ciment.

En juin prochain une nouvelle liaison par ferry-boat sera ouverte entre Gdańsk et Helsinki. Jusqu'à présent de pareilles liaisons existaient seulement avec la Suède.



## LA JEUNESSE POUR UNE CAMPAGNE MODERNE

La modernisation de la campagne polonaise est en grande partie entre les mains des jeunes aussi est-ce leur principal objectif. L'Union de la Jeunesse Rurale (Związek Młodzieży Wiejskiej), comprend environ 1 100 000 membres répartis en 35 000 cercles ruraux. De plus en plus les jeunes ont à s'occuper des terres et des fermes laissées par leurs parents. Ils introduisent dans l'exploitation les éléments modernes qui facilitent le travail et une connaissance acquise dans les écoles d'agronomie. Jusqu'à ce jour, environ 40 000 agriculteurs ont terminé une école d'agronomie, aussi appliquent-ils dans la conduite de l'exploitation les méthodes apprises en théorie.

Chaque année le concours du „Champion des moissons”

connaît un vif succès. Le vice-champion de l'année passée est Elżbieta Piecha du village de Zawada-Golszowice dans la voïvodie de Wrocław. Depuis six ans elle dirige seule 15 ha. Elle possède tout le matériel mécanique indispensable à la bonne marche de son exploitation, (elle conduit elle-même son tracteur) et elle a une voiture. Si l'an dernier elle a récolté en moyenne 32 quintaux de blé à l'hectare, l'élevage est sa principale source de revenus: 21 bêtes à cornes, 11 truies, 35 porcs, 15 porcs à l'engrais et 2 chevaux.

Malgré toutes ses occupations, Elżbieta trouve le temps d'étudier, pour mieux encore conduire son exploitation, et de fréquenter les différents cercles ruraux dont elle est membre.

Tout est blanc. Gris le ciel, gris les saules. Le temps est à la neige et la nature est enfouie dans le silence. Le bruit mat des sabots d'un cheval, des roues d'une voiture, le tintement clair d'une clochette trouent un moment le silence. La voiture est passée, en route vers la ville. Le silence est retombé dans sa torpeur. Un paysage hivernal dans la région d'Elbląg: une route blanche, des lacs blancs, des champs blancs...



## L'air du temps

Le développement de la motorisation entraîne — c'est bien connu — des embouteillages, dans les villes surtout. Tout nouveau détenteur d'un permis de conduire doit connaître le code de la route sur le bout du doigt et l'appliquer avec honnêteté. Les responsables du trafic routier n'en finissent pas d'imaginer des lois, des panneaux, des innovations pour un juste équilibre des droits de l'automobiliste et du piéton. On entend soupirer parfois: il y a cent ans, ce n'était pas comme ça!

Il y a cent ans? Il y a deux cents ans les embarras de la circulation n'étaient pas moindres et déjà un règlement tenta de restreindre les méfaits de la vitesse. Les accidents mortels étaient nombreux en ville, les cavaliers circulant presque à bride abattue et les attelages eux aussi faisaient des pointes de vitesse. Aussi en 1767, la vitesse fut-elle limitée à Varsovie, le galop était interdit et une dérogation à la loi entraînait une forte amende. En 1781, parait un règlement en huit points sur la façon de circuler à Varsovie, parmi ces points: les cochers doivent veiller à la sécurité des passants et il est

interdit de doubler piétons ou voitures à droite. Les chaises à porteurs ont priorité sur les chevaux et les voitures à chevaux.

En 1784 un nouveau règlement. Sur l'ordre et la propreté des rues cette fois. Les immondices doivent être ôtés et les tas de bois ne doivent pas bloquer les rues. Les fiacres — taxis d'alors — ne doivent pas rouler avant six heures du matin en été, et sept heures du matin en hiver et jusqu'à minuit seulement. Les fiacres portaient des numéros d'immatriculation. Des cochers, on exigeait qu'ils soient habiles à conduire, qu'ils aient une bonne connaissance des rues et qu'ils soient convenablement vêtus. Quant aux passagers des fiacres, ils devaient attendre en file à la station, sans choisir la voiture et ne pas monter à plus de deux dans le fiacre ou, si les personnes étaient minces, à trois maximum.

Dans cent ans à partir de ce jour, ou bien il n'y aura plus d'automobiles dans les rues des villes, ou bien de nouveaux règlements — toujours les mêmes quant au fond — seront en vigueur.

## UN TRESOR DE RICHESSES NATURELLES

La découverte de nouvelles richesses minérales n'est pas l'effet du hasard. Cela demande de la part des géologues de longues années de recherches dont les résultats sont difficiles à prévoir. Le géologue pense toujours à l'avenir au cours de ses recherches. Le meilleur exemple est donné par le cuivre de Lublin et le soufre de Tarnobrzeg.

Au cours des vingt dernières années, les géologues ont découvert et documenté plus de 2 000 couches minérales de 50 minéraux utiles. Plus de 35 milliards de zlotys ont été consacrés à cet effet dont 27 milliards au cours des dix dernières années. Les nouvelles ressources de charbon et de lignite ont permis à la Pologne d'occuper une place de choix dans la production mondiale, de même pour la production du soufre et du cuivre.

Toutefois, d'année en année, les recherches sont plus difficiles. Il faut pénétrer de nouveaux terrains et forer de plus en plus profondément, jusqu'à 3 000 m et même à 5 000 m dans certains cas (pétrole notamment). Les terrains de la plaine polonaise sont encore mal connus. Les recherches de ces dernières années confirment pourtant de grandes richesses naturelles de gravier et de sable si utiles pour le bâtiment. Le littoral de la Baltique laisse supposer des couches de pétrole et de gaz.

Le Comité „Polska an 2000” déclare que les ressources naturelles de la Pologne dépassent les meilleures estimations des années. Il y a 2,6 de plus lignite, plus de pétrole, de gaz naturel, de cui-

vre, de sel de potasse (17,9 de plus).

Tout porte à croire que d'ici l'an 2 000 la Pologne doublera sa production de richesses naturelles.

## QUATRE MILLIARDS ET DEMI POUR LA PROTECTION DE L'ENVIRONNEMENT

Grâce à la campagne lancée par l'O.N.U. contre la pollution de l'air et des eaux, la protection de l'environnement fait entièrement partie du domaine courant. Quels seront les effets pratiques de cette campagne en Pologne pour l'année qui vient de commencer?

Les sommes consacrées à cet effet n'ont jamais été si importantes, les investissements s'élèveront à près de 4,5 milliards. Les bénéficiaires seront avant tout les grands centres industriels, „producteurs” des plus grandes pollutions, donc les voïvodies de Katowice, Cracovie, Wrocław, Varsovie et Poznań. On prévoit pour ces grands centres des filtres spéciaux pour la protection de l'air, le raccordement des points dégageant de la fumée, à des sources de chaleur, le remplacement du chauffage des entreprises par le gaz.

On verra aussi les effets de la protection des eaux. Des nettoyeurs des eaux usées seront installés dans les entreprises qui souillaient les rivières. Ces nettoyeurs seront au nombre de 362.

La protection de l'environnement suit un cours régulier qui montrera peu à peu ses effets.



## Dla Pań i o Paniach

### naj

**NAJLEPSZE** płaszcze — z Łodzi! Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. dra Próchnika w Łodzi specjalizują się w produkcji płaszczy damskich, męskich i młodzieżowych. Są to płaszcze doskonałe i bardzo poszukiwane nie tylko w Kraju. Kupują je handlowcy z Francji, Niemiec, Węgier, ZSRR, Kanady, Szwecji, Holandii, USA, Anglii i in. Warto dodać, że wśród załogi przeważają kobiety i one wiodą prym w zakładach.

\*

**NAJCIEKAWSZĄ** inicjatywę młodzieży szkolnej zanotowała ostatnio prasa w Żychlinie. Młodzież tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza pod kierunkiem Barbary Kisiel, zorganizowała jako jedna z pierwszych szkół w Kraju muzeum szkolne. Dzięki staraniom uczniów penetrujących cały region żychliński, w muzeum udało się zgromadzić cenne dokumenty, numizmaty, ekspozycje z dziedziny etnografii i kultury materialnej, a także stylowe meble i obrazy.

AU FUMET  
SAVOUREUX



### HARENGS AU GRATIN

Puisque c'est l'hiver, puisque le hareng est le poisson roi qui se complait plus particulièrement dans l'huile, la crème ou la marinade, réservons-lui une variation qui ne sera pas pour déplaire à nos palais. Nous le ferons au gratin.

Durant deux heures, faites tremper deux grands harengs. Ensuite tirez les filets et retirez les arêtes. Coupez les filets en morceaux.

Après avoir fait cuire quelques pommes de terres en robe de chambre, débarrassez-les de la peau. A part, vous avez fait revenir dans de l'huile ou du beurre trois gros oignons coupés en lamelles fines. Découpez en rondelles les pommes de terre. Dans un plat à feu, étalez une couche de pommes de terre, une couche d'oignons et une couche de poisson, cela plusieurs fois de suite. Sur le tout versez de la crème fraîche délayée d'un peu de bouillon de façon à ce qu'elle arrive à la mi-hauteur du récipient. Saupoudrez le dessus de chapelure et de gruyère râpé et glissez dans un four très chaud durant vingt minutes.

Portez les harengs au gratin sur le table dans le plat de la cuisson, ils doivent être consommés très chauds.

ERNESTINE DODUE

## Technolog — wynalazca

Jedyną kobietą — laureatką Turnieju Młodych Mistrzów Techniki została JANINA KAZUR, technolog jednej ze śląskich spółdzielni. Praca Janiny Kazur przyniosła zakładowi, w którym jest zatrudniona, ogromne oszczędności. Laureatka, zapytana dlaczego tak mało jest kobiet w ruchu wynalazczym, odpowiedziała po prostu:

— Cokolwiek mówiłybyśmy o równouprawieniu — droga kobiety do sukcesu jest znacznie trudniejsza niż jej kolegów. Każdy projekt męczy przyjmowany jest z namaszczeniem. Zaś propozycje kobiet przyjmowane są z lekceważącym komentarzem: babskie gadanie. Kobiety muszą inwestować więcej własnych sił, ambicji i uporu, aby osiągnąć sukces. I nie każdej starcza na to cierpliwości.

## PORTRET TYGODNIA



### Kobieta — latarnik

17 stycznia minęła 27 rocznica wyzwolenia Warszawy. Z tej okazji rozmawiamy z warszawianką o bardzo nietypowym zawodzie, a mianowicie z kobietą latarnikiem. Jest nią pani ALICJA NALEWAJEK.

Wąskie uliczki i domki skryte w ogrodach, to osiedle willowe na Bielanach. Uroku dodają tej dzielnicy stare gazowe latarnie. Wczesnym rankiem i o zmroku kilkukilometrową trasę tutejszymi ulicami przemierza kobieta-latarnik, jedna z pięciu latarników w Warszawie.

— Praca latarnika jest dość nietypowa i nietatwa. Każdą latarnię trzeba nie tylko zapalać i gasić, ale czyścić co najmniej raz w miesiącu. Wymaga to noszenia ze sobą potężnej drabiny, no i wdrapywania się na nią przy każdej latarni. Mimo to polubiłam te piękne stare latarnie i trudno mi pogodzić się z myślą, że za kilka lat wszystkie znikną z ulic miasta. Najbardziej lubię zapalać latarnie, gdy spadnie pierwszy śnieg. Wtedy ulice wyglądają jak z bajki — opowiada pani Alicja.

W rejonie p. Alicji Nalewajek jest już tylko 70 latarni gazowych, a w całej Warszawie ok. 500. Już niedługo jednak zostaną one zastąpione przez sieć elektryczną. Wraz z gazowymi latarniami zaginie baśniowy urok starej Warszawy, tak pięknie kontrastujący z nowoczesną urbanistyką miasta. Zaginie też zawód latarnika. Szkoda.

### MEŃCZYNA WART UWAGI PAŃ



Aktor, dyrektor teatru, felietonista — to popularny niezwykle Ignacy Gogolewski, którego obecnie polscy widzowie w całym kraju podziwiają w roli Antka w telewizyjnej wersji „Chłopów” Reymonta. Widzowie Śląska mają okazję oglądać go co wieczór na scenie teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, którego jest dyrektorem i aktorem. Ignacy Gogolewski jest również zdolnym felietonistą, często publikuje swoje materiały na łamach prasy krajowej.

### CIEKAWOSTKI

#### REKOPISY GRAŻYNY BACEWICZOWNY

W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie znajduje się 113 rękopisów Grażyny Bacewiczówny (1913—1969), obejmujących wszystkie rodzaje jej twórczości kompozytorskiej. Wśród rękopisów przeważają autografy opublikowanych, znanych i tak głośnych dzieł, jak np. „Muzyka na smyczki, trąbki i perkusję”, wyróżniona w 1960 r. przez Międzynarodową Trybunę Kompozytorów UNESCO w Paryżu, „VII Koncert skrzypcowy”, który otrzymał nagrodę i złoty medal od rządu belgijskiego. Ostatnim utworem znanej w świecie polskiej kompozytorki i skrzypaczki był balet do tekstu Pabla Picassa — „Pożądanie”; śmierć przerwała kompozytorce pracę nad tym utworem.

#### „ZAZDROŚĆ I MEDYCyna” NA EKRAŃE

Powieść Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna” w wersji filmowej w reżyserii Janusza Majewskiego wchodzi w ostatnie stadium realizacji. Ewa Krzyżewska, grająca rolę Rebeki, wyraża się z zachwytem o bohaterce, którą dane jej było odtworzyć. Prace nad montażem filmu i udźwiękowieniem zakończono zostaną już prawdopodobnie w lutym.

#### FESTIWAL TEATRÓW LALEK

W Szczecinie odbył się ogólnopolski festiwal teatrów lalkowych połączony z symposium na temat percepcji teatru w środowisku dziecięcym. Jedną z referentek była reżyserka i kierownik artystyczny Teatru Lalek „Tęcza” w Słupsku, Zofia Miklińska.

## Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

*Z tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz.*

TADEUSZ BOY-ZELEŃSKI

*Najskromniejsze nawet dziewice należą się ogrzane letnim słońcem, a trzymane gorąco, są jak muchy na święty Bartłomiej: ślepe, choć mają oczy; znoszą wtedy cierpliwie dotknięcia, gdy wprzód nie mogły znieść spojrzeń.*

WILLIAM SHAKESPEARE

*Nic nie jest bardziej zmiennie niż nie kobiety.*

VITTORIO DE SICA



### la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>

téléphone: 770-83-37 c.c.p. Paris 18-946-68

## poleca na płytach w 4 aktach operę Stanisława Moniuszki pt. „HALKA”

nagraną w 100 rocznicę śmierci kompozytora w koprodukcji z Polskim Radiem.

Obsada:

Halka — Stefania Woytowicz (sopran)  
Jontek — Wiesław Ochman (tenor)  
Stolnik — Bernard Ładysz (bas)  
Zofia — Anna Malewicz-Madey (mezzosopran)  
Janusz — Andrzej Hiolski (baryton)  
Dziemba  
i Dudarz — Andrzej Saciuk (bas)  
Góral — Kazimierz Różewicz (tenor)

Chór Rozgłośni Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie.

Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji.

3 płyty w kasecie:  
SXLO872 — SXLO873 — SXLO874

Cena 69,00 FRF z przesyłką pocztową 73,15 FRF.

Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.





# Jérôme et Sylvie



## CZY CHCIELIBYŚCIE JEŹDZIĆ NA NARTACH?

Czy u Was spadł już w tym roku śnieg? Bo u nas śniegu nie ma. Wczoraj trochę poproszył, ale zaraz zajał, i dlatego Sylwia jest chora. Boli ją głowa i nic nie słyszy. Po francusku **SŁYSZEC** to **ENTENDRE**, a **ZALOZYC** się to **PARIER**. Bo moja kuzynka założyła się ze mną o telefon, jaki dostała od Gwiazdora, że 21 stycznia spadnie śnieg. Sylwia zakład przegrała, więc mógłbym sobie ten telefon, na który mam wielką chrapkę, przywłaszczyć, ale dziadus mówi, że żaden prawdziwy Polak nigdy by tak nie postąpił, bo Polacy są ryccerscy i nigdy przykrości damom nie wyrządzają. Po francusku **RYCCERSKI** to **CHEVALERESQUE**, a **ZABRAC** to **PRENDRE**. Bo ponieważ chcę być prawdziwym Polakiem, więc nie mogę zabrać Sylwii tego telefonu. Ale szkoda, że Polacy są tacy ryccerscy.

Mnie też jest przykro, że nie ma śniegu, bo dziadus obiecał mi, że jeśli spadnie śnieg, to zrobi mi sanki. Po francusku **OBIECAC** to **PROMETTRE**, a **TAKZE** to **AUSSI**. Bo dziadus obiecał mi także, że kiedy będę duży, to sprawi mi narty. Po francusku **NARTY** to **SKIS**, a **MIEC NADZIEJE** to **ESPERER**. Bo ja bardzo lubię oglądać zawody narciarskie w telewizji i mam nadzieję, że kiedy podrosnę, zostanę sprawnym narciarzem. Takim jak pan Stanisław Marusarz. Czy słyszeliście już o panu Marusarzu? Nam opowiadał o nim mój dziadus. Pan Marusarz to sławny polski skoczek narciarski. Jeździł on na nartach ponad trzydzieści lat. Dziadus powiedział nam również, że w czasie wojny pan Marusarz należał do ruchu oporu i został aresztowany przez Niemców, ale uciekł z więzienia. Po francusku **RUCH OPORU** to **RÉSISTANCE**, a **ŚCIGAC** to **POURSUIVRE**. Bo Niemcy pana Marusarza ścigali, ale nie udało im się go złapać. A nie złapali go dlatego, że kiedy pan Marusarz zobaczył, że Niemcy go szukają, schował się do budy owczarka. Po francusku **OWCZAREK** to **CHIEN DE BERGER**, a **PRZYPUSZCZAC** to **SUPPOSER**. Bo Niemcy oczywiście nie przypuszczali nawet, aby ktoś mógł się ukryć w psiej budzie, obok której przechodzili.

Działo się to w Zakopanem. Z pewnością wiecie, że Zakopane to stolica polskich gór. A czy wiecie, że w Zakopanem wychował się i mieszka inny słynny polski narciarz, pan Wojciech Fortuna? My o tym dowiedzieliśmy się od mojego dziadusia, który interesuje się sportem i zna nazwiska wszystkich polskich i francuskich mistrzów sportu. Dziadus wyjaśnił nam, że pan Fortuna zdobył złoty medal na zimowej olimpiadzie w Sapporo.

Po francusku **OLIMPIADA** to **JEUX OLYMPIQUES**, a **CHCIEC** to **VOULOIR**. Bo może wy też chcielibyście jeździć na nartach i zostać sławnymi narciarzami? To będziemy jeździli razem. Sylwia mówi, że kiedy się przewrócimy, to ona nas będzie podnosić, robić nam opatrunki i beczeć.

JÉRÔME

## VOUDRIEZ-VOUS FAIRE DU SKI?

Est-ce que chez vous il a déjà neigé cette année? Parce que chez nous il n'y a malheureusement pas de neige. Hier, il en est tombé un peu, mais elle a tout de suite fondu, et c'est pourquoi je suis malade. J'ai mal à la tête et je n'entends plus rien. En polonais **ENTENDRE** c'est **SŁYSZEC**, et **PARIER** c'est **ZALOZYC SIĘ**. Parce que j'ai parié avec Jérôme qu'il neigerait le 21 janvier. J'ai parié le téléphone que m'a apporté le Père Noël. Comme j'ai perdu mon pari, Jérôme pourrait emporter ce téléphone chez lui, mais il n'ose pas se l'approprier, car son grand-père lui a dit qu'un vrai Polonais ne ferait jamais une chose pareille, parce que les Polonais sont chevaleresques et ne font jamais de la peine aux dames. En polonais **CHEVALERESQUE** c'est **RYCCERSKI**, et **PRENDRE** c'est **ZABRAC**. Parce que comme Jérôme veut être un vrai Polonais, il ne peut évidemment pas me prendre mon téléphone. Il dit que c'est dommage que les Polonais soient aussi chevaleresques.

Jérôme aussi est fâché qu'il n'ait pas encore neigé, parce que son grand-père lui a promis que s'il neigeait, il lui construirait une luge. En polonais **PROMETTRE** c'est **OBIECAC**, et **AUSSI** c'est **TAKZE**. Parce que son grand-père lui a promis aussi que dans quelques années, il lui achètera des skis. En polonais des **SKIS** c'est **NARTY**, et **ESPERER** c'est **MIEC NADZIEJE**. Parce que Jérôme espère devenir un bon skieur. Un skieur comme Stanisław Marusarz. Avez-vous déjà entendu parler de monsieur Marusarz? C'est un champion de ski polonais. Pendant la guerre, il a fait partie de la Résistance. En polonais **RÉSISTANCE** c'est **RUCH OPORU**, et **POURSUIVRE** c'est **ŚCIGAC**. Parce que le grand-père de Jérôme nous a raconté qu'un jour que monsieur Marusarz était poursuivi par les Allemands, il s'était caché dans la niche d'un chien de berger. En polonais **CHIEN DE BERGER** c'est **OWCZAREK**, et **SUPPOSER** c'est **PRZYPUSZCZAC**. Parce que les Allemands étaient naturellement à cent lieues de supposer que quelqu'un pouvait se cacher dans la niche à côté de laquelle ils passaient.

Cela se passait à Zakopane. Vous savez certainement que Zakopane est la capitale des montagnes polonaises. Et savez-vous que c'est justement à Zakopane qu'habite un autre célèbre skieur polonais, monsieur Wojciech Fortuna? Cela aussi, nous l'avons appris du grand-père de Jérôme. Le grand-père de mon cousin s'intéresse au sport et connaît de nom tous les grands sportifs français et polonais. Il nous a dit aussi que monsieur Fortuna avait obtenu une médaille d'or aux jeux olympiques d'hiver de Sapporo.

En polonais **JEUX OLYMPIQUES** c'est **OLIMPIADA**, et **VOULOIR** c'est **CHCIEC**. Parce que vous aussi vous voudriez peut-être faire du ski et devenir des skieurs célèbres, non?

SYLVIE

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ANNA BOCZARSKA — Oświęcim, ul. Solna 12, woj. krakowskie — ma 19 lat i bardzo chciałaby korespondować z kimś z Francji, może to być koleżanka lub kolega w wieku 19-22 lat. Jej zainteresowania to biologia, chemia, medycyna, muzyka jazzowa i poważna, sport i turystyka. Odpowie na każdy list.

ELŻBIETA BEDNARCZUK — Wrocław, ul. Krucza 67 m. 1 — jest uczennicą klasy licealnej, kolekcjonuje znaczki pocztowe, emblematy z herbami miast i widokówki. Lubi czytać książki podróżnicze i spędzać wakacje pod namiotem. Bardzo chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną.

ANDRZEJ SZCZESNY — Lublin, ul. R. Luksemburg 36/13 — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Obecnie uczy się języka francuskiego. Interesuje się muzyką młodzieżową i sportem a także problemami młodzieży polonijnej.

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

### LENG-PICARD ET C-IE

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony; 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

WYTYNIJ

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

# P K O

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

## BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

# ODSZUKAĆ BETA-12

Krystyn Ziemiński

(17)

— Ano luzy takie, że mu powinni zakazać jeździć. Ale obywatelu poruczniku, kto tam na wsi zwraca uwagę na takie rzeczy...

— Zabieramy go na posterunek — zdecydował Korda. — Daleko stąd jest posterunek gromadzki? — spytał chwiejącego się na nogach traktorzystę.

— Pięć kilometrów z hakiem — odparł tamten, sadowiac się w samochodzie. — Jedźcie tą drogą przez las — wskazał na wąską dróżkę. — A co z moim traktorem?

— Na razie zostanie tutaj. Na poboczu. Zabezpieczą go funkcjonariusze.

Skręcili na wskazaną drogę. Wybój na wyboju. Końca nie widać. Wyjechali z lasu — zapadli się w piach. Koła zabuksowały. Z trudem wypchnęli wóz.

— Obywatelu poruczniku — zaproponował kierowca — lepiej zawróćmy. Diabeł wie gdzie ten posterunek. Jak my po tej drodze wyjedziemy z powrotem...

Korda w duchu przyznał kierowcy rację. Tylko jak się teraz wycofać z honorem z tej imprezy? — Dobra, zawracajcie — kiwnął głową. — Ale co z nim? — wskazał głową śpiącego w tyle wozu traktorzystę.

— Zabierzemy go do Komendy Powiatowej w Mławie. To ich teren. Niech się nim zajmą.

Późnym wieczorem dobrnęli do Nidzicy. — Pogoda piękna. Jak się wam jechało?! — pytał Kordę komendant powiatowy.

— Świetnie — odparł z krzywym uśmiechem.

## ROZDZIAŁ XVIII

**J**UREK? — Przyjdź natychmiast do mnie — w głosie Ziętary brzmiała nutka zdenerwowania.

Pobiegł raczej niż poszedł. Przyjaciel bez słowa podał mu telefonogram adresowany do Ministerstwa Zdrowia. Przebiegł oczyma tekst. Zbladł. Do szpitala wojewódzkiego we Wrocławiu przywieziono dwóch chorych — mieszkańców tego samego domu — z wysoką temperaturą, zaburzeniami krążenia, oddechu, zapaściami. Słowem — z klasycznymi objawami infekcji „Beta-12”. Jeden chory zmarł w pół godziny później, drugi walczy ze śmiercią.

Patrzył na siebie bez słowa. Nadeszło to najgorsze.

— Patkowski zawiadomiony? — przerwał milczenie Biezan.

Tak. Leci z Jaroniówną specjalnym samolotem. Zabierają z sobą szczepionki. A jeśli — urwał. — A jeśli okaże się, że infekcja ma szerszy zasięg — szczepionki nie wystarczą. Polecisz z nimi. Zorganizujesz na miejscu grupę operacyjną. Trzeba ustalić wszystkie okoliczności zachorowań, prześledzić każdy krok chorych, ich kontakty, z naszego punktu widzenia.

— Sądziś, że sprawca lub kurier rozbił ampułkę?

Ziętara skinął głową.

— Kiedy odlot?

— Za pół godziny. Mój kierowca już czeka na ciebie. Będę osobiście nadzorował sprawę. Co uważasz za najpilniejsze w tej sytuacji?

— Najpilniejsze? — Biezan był napięty, skoncentrowany, jak zawsze w chwili niebezpieczeństwa. — Ustalcie, kto z nie przesłuchanych dotąd pracowników instytutu znajdował się bądź znajduje na terenie wrocławskim. Muszę mieć adresy natychmiast po wylądowaniu. Pokora miał ustalić alibi tej grupki. Trzeba natychmiast wyjaśnić okoliczności nowej próby otrucia Patkowskiego, a właściwie Jastronia w roli Patkowskiego.

— Dobrze. Bądź spokojny. Uważaj na siebie — rzucił miękko za wychodzącym. — Zosiu, wezwij natychmiast Pokorę — polecił sekretarce.

— Jest na mieście — zameldowała po chwili.

— Wykop go spod ziemi.

„Zadziałała” błyskawicznie. W 15 minut później Pokora meldował się u pułkownika.

— Kto z nie przesłuchanych jeszcze pracowników instytutu znajdował się bądź znajduje się na terenie województwa wrocławskiego? Nazwiska, adresy i alibi na krytyczną noc.

— Jesteśmy w trakcie ustalania tych danych.

— Jesteście w trakcie?! Dopiero! — Ziętara zmarszczył brwi. — Muszę mieć te informacje już.

Z Ziętarą nie było żartów, kiedy wydawał dyspozycje w ten sposób. Kapitan puścił w ruch machinę. Nazwiska i adresy ustalili nadspodziewanie szybko. W lipcu na terenie województwa wrocławskiego przebywały trzy osoby: dr Jaźwiec z żoną Anną od 9 lipca leczyl się w sanatorium w Łądku Zdroju, laborantka z pracowni numer trzy, Joanna Lato, od pierwszego lipca spędzała urlop u rodziny we Wrocławiu, woźny instytutu — Albin Wiśniewski — odpoczywał w polaniczkim domu wczasowym „Skowronek”.

Nazwiska i adresy przekazał Ziętarze.

— Przekaż te dane do Wrocławia. Dla Biezana.

— Jurek wyjechał?

— Tak. Prawdopodobnie rozbito co najmniej jedną ze skradzionych ampułek. Sygnalizowano nam z Wrocławia dwa wypadki zachorowań.

Pokora połączył się z zastępcą komendanta we Wrocławiu.

— Sam będąc rozmawiał — Ziętara odebrał mu słuchawkę. — Za godzinę przyleci na lotnisko samolot specjalny. Wyślijcie dwa samochody. Jeden ma zawieźć profesora Patkowskiego wraz z asystentką do szpitala wojewódzkiego, drugim pojedzie major Jerzy Biezan. Ma specjalne pełnomocnictwa. Wykonajcie wszystkie jego polecenia. Trzeba zaraz obstawić dom, w którym zdarzyły się wypadki zachorowań. Czekam na informacje.

— Sprawdziłeś wszystkich „urlopowiczów” i chorych pracowników instytutu? — zwrócił się do Pokory po odłożeniu słuchawki Ziętara.

— Tak jest. Do 13 osób urlopowanych dotarli nasi ludzie, pobrali odciski palców. Z pozostałych siedmiu osób, trzy, jak ci już meldowałem, przebywają we Wrocławskiem, dwie są od miesiąca w Stanach Zjednoczonych, dwie ostatnie to obłożnie chorzy. Nie opuszczali szpitala w krytycznym okresie.

— Kto z wrocławskiej trójki miał dostęp do pracowni Patkowskiego?

— Właściwie tylko Jaźwiec. Laborantka Lato przyjaźniła się z sekretarką dyrektora.

— Dlaczego odłożyłeś ich na koniec? — Głos Ziętary nabrał metalicznego brzmienia.

Pokora miał speszoną minę. — Laborantka wyjechała na urlop czwartego lipca, Jaźwiec — 9 lipca, rannym pociągiem — wieczorem był już w Łądku, więc... zająknął się.

— Więc tym samym uznałeś, że są poza podejrzeniami. Ty, doświadczony oficer, tak pokpiłeś sprawę...

Milczał. Nie miał nic na swoje usprawiedliwienie.

Ziętara pierwszy przerwał milczenie: — Co z Więckiem?

— Operacja się udała, ale nadal nie odzyskał przytomności. Nie wiadomo, czy się

wyliże — powiedział ze smutkiem. Więcka lubili wszyscy. Był pogodny, koleżeński, chętny do każdej roboty. Jego wypadek unacznił im ryzyko zawodowe, ryzyko, o którym nie myśli się na co dzień.

— Czy badając alibi pracowników instytutu uwzględniłeś także noc z 13 na 14 lipca — czas postrzelenia Więcka?

— Tak. Ale założyliśmy, że sprawca kradzieży i podpalenia nie musiał brać udziału w mokrej robocie...

— Założyliśmy, założyliśmy — przedrzeźniał go Ziętara. — Chyba wiesz, że założenia nie zawsze się sprawdzają. Hipoteza to nie dogmat. Kto i w jakiej robocie brał udział, będziemy wiedzieć na pewno po zakończeniu sprawy. Na razie fakty wskazują na coś przeciwnego. — Musimy porozmawiać ze Świątkiem. Czeka w sekretariacie. Zawołaj go.

Gdy Świątek wszedł — Ziętara wskazał mu fotel.

— Siadaj Staszek i referuj. Jak to było z tą próbą otrucia Jastronia?

— Jastron wczoraj, jak co dzień z rana, zabrał spod drzwi butelkę z mlekiem. Obęjrzał ją szczegółowo. Nic podejrzanego nie zauważył. Kapsel wydawał się nietknięty, a mleko miało normalny kolor. Zachciało mu się zimnego mleka. Ale że kazałeś mu zachować szczególną ostrożność w roli profesora, więc zdjąwszy złoty kapsel — powąchał mleko. Marian ma kiperski nos. Natychmiast poczuł zmianę zapachu. Zaraz przekazał do analizy butelkę wraz z zawartością. Są już wyniki — w mleku był cyjanek. Wprowadzono go do butelki nakłuwając kapsel cieniutką igłą.

— Co zauważyli twoi wywiadowcy? Mieli pilnować domu i mieszkania.

— Z ich meldunków wynika, że przez całą noc, do godziny 6 rano, nikt obcy nie wchodził do domu i z niego nie wychodził, oprócz mleczarza i Kromkowskiej. Mleczarz przyszedł jak zwykle o piątej rano i po rozniesieniu butelek do mieszkań wyszedł. Zaraz po nim zesła Kromkowska. Złapała na ulicy taksówkę. Pojechała do mieszkania Zborowskiej, na Odyńca. Stamtąd — do instytutu.

— Ciekawe, jaki jest cel tych nagłych odwiedzin? Czyżby się znały? Ten sektor wyjaśnią ludzie Kordy. Właśnie, gdzie jest Korda?

— Zgodnie z planem przed godziną wyjechał do Nidzicy, na kilka dni — wyjaśnił Pokora. — Ma zbadać na miejscu sprawę tych obrazów.

— Przynies mi meldunki z obserwacji obu kobiet. Może to coś wyjaśni. Mówisz — zwrócił się znów do Świątka — że nikt prócz mleczarza nie wchodził do domu?

— Tak.

— Czy wywiadowcy sprawdzili już mleczarza? To ten co zawsze roznosi mleko?

— Zaraz to ustalę — Świątek poderwał się z krzesła.

Pułkownik z kapitanem kończyli właśnie rozmowę, gdy Świątek wszedł ponownie. Był mocno speszony.

— Co ustaliłeś?

— Mleczarz jest sprawdzony, znają go. Określili sylwetkę, podali dokładny rysopis. Byli pewni, że i wczoraj on roznosił mleko. Kazałem to jednak zbadać. Okazało się, że właściwy mleczarz właśnie wczoraj wyjechał na jeden dzień — do rodziny. Ktoś go zastępował. Podobno jego znajomy.

— Jak ten znajomy wyglądał? Rysopis?

— W tym rzecz — nie zwrócili uwagi. Sylwetka podobna. Niski, krępy. Przyjechał tym samym wózkiem z butelkami. Uważali, że wszystko w porządku.

— Idioci! — warknął Ziętara. — Jastron mógł życiem przepłacić ich głupotę. Powiedz im to. Dodaj, że ich wysłę do pilnowania baniek z mlekiem, bo do niczego innego się nie nadają. Natychmiast przesłuchaj tego mleczarza. Może on wie coś więcej o tym zastępcy. Choć na pewno się okaże, że nic o nim nie wie, że poznał go przypadkiem, że tamten dowiedziawszy się o projektowanym wyjeździe zaproponował zastępstwo.

Ciąg dalszy nastąpi



# MISTRZOWIE W NAROŻNIKU RINGU

Boks to jedna ze sztandarowych dyscyplin polskiego sportu. Już w okresie międzywojennym sławę na europejskich ringach zdobywali tacy pięściarze jak: Czortek, Polus, Chmielewski, Kolczyński. Po wojnie „polska szkoła boks” zasłynęła w Europie. Spod ręki słynnego trenera „Papy”, Feliksa Stamma, wyszło wielu mistrzów Europy i medalistów olimpijskich. W naszym cyklu chcemy przedstawić sylwetki kilku sławnych mi-

strzów ringu, medalistów olimpijskich i mistrzów Europy, którzy zakończyli już swoje kariery zawodnicze. Dzisiaj wszyscy uczą tajników sztuki pięściarskiej swoich następców. Podczas turniejów i meczów bokserskich niejednego z nich można zobaczyć w narożniku ringu jako sekundanta. Przypomnijmy jeszcze raz sylwetki, sukcesy i koleje kariery bokserów, którzy przysporzyli Polsce tak wiele sukcesów na ringach całego świata.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Obecnie nie ma właściwie przerw w zawodach sportowych. Lekkoatleci, tenisiści, piłkarze po zakończeniu sezonu letniego mają swój sezon zimowy. Polscy lekkoatleci będą startowali w styczniu i lutym w zawodach halowych w USA i Kanadzie. Za Ocean wyjadą: Komar, Szewińska, Szordykowski i Kupczyk. Tenisiści, zanim przystąpią do gier o Puchar Davisa, wezmą udział w kilku turniejach tenisowych poza granicami Kraju. Najlepsza polska drużyna piłkarska — Górnik Zabrze — wyrusza na podbój Meksyku. Słowem, sportowcy nawet letnich dyscyplin sportu, będą mieli „pełne ręce roboty”.

Zakończony w Moskwie międzynarodowy turniej hokejowy o puchar „Izwestii” dał możliwość zorientowania się w formie czołowych ekip hokejowych Europy. Drużyna ZSRR okazała się bezkonkurencyjna, zdobywając pierwsze miejsce w turnieju. Reprezentacja Polski wypadła nadszpejzownie dobrze. Świadczą o tym niewysokie porażki z takimi drużynami jak: ZSRR i CSRR oraz remis uzyskany w ostatnim spotkaniu z doskonałą drużyną Szwecji. Pozwała to z nadzieją oczekiwać startu Polaków w hokejowych mistrzostwach świata grupy „A”.

Dośkonale spisali się polscy juniorzy w międzynarodowym turnieju hokejowym w Bernie. Polacy pokonali kolejno drużyny NRF 9:3, Norwegii 7:2, Jugosławii 11:4.

Tadeusz Pawlusiak zajął pierwsze miejsce w konkursie skoków narciarskich w szwajcarskiej miejscowości Engelberg. Drugie i trzecie miejsce zajęli także Polacy: Stanisław Bobak i Czesław Janik. Wojciech Fortuna miał upadek i sklasyfikowany został dopiero na 23 pozycji.

W pierwszym konkursie Turnieju Czterech Skoczni, rozegranych w Obersdorf, najlepszy z Polaków Wojciech Fortuna zajął 25 miejsce, a w drugim konkursie, który odbył się w Garmisch-Patenkirchen najlepszy z Polaków W. Fortuna był już dziesiąty.

Duży sukces odniósł młody polski skoczek, Stanisław Bobak plasując się w świątecznym konkursie w St. Moritz na drugim miejscu.

Polscy dwubojsi, startując w międzynarodowym kryterium narciarskim w Nesselwang (Bawaria), odnieśli sukcesy. W biegu klasycznym seniorów triumfował Kazimierz Długopolski. W dwuboju klasycznym juniorów podwójny sukces odnieśli Polacy. Wygrał Andrzej Staszal przed Janem Legierskim.

Podczas dwudniowych zawodów w jeździe szybkiej na lodzie, które odbyły się w Zakopanem, zawodnik warszawskiego Marymontu, Andrzej Zawadzki, ustanowił trzy rekordy Polski: na 5 tysięcy m, na 10 tys. m i w wielobjoju.

Siatkarki mistrza Polski, Startu Łódź, zakwalifikowały się do 1/4 finału Klubowego Pucharu Europy, zwyciężając w Istanbulu mistrza Turcji Fenerbahce.

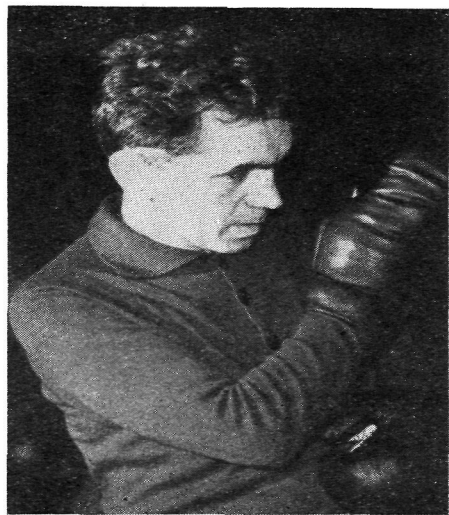
W Goettingen, (NRF) zakończył się międzynarodowy turniej koszykarek, w którym koszykarki Lecha Poznań zajęły trzecie miejsce.

Bardzo dobrze spisują się polscy piłkarze ręczni w akademickich mistrzostwach świata, rozgrywanych w Szwecji. Po pierwszym zwycięstwie w meczu eliminacyjnym z Włochami Polacy pokonali bardzo dobry zespół Danii.

W dziesiątym jubileuszowym biegu sylwestrowym w Zakopanem zwyciężyli: w biegu kobiet na trasie 6 km — Anna Duraj, a mężczyzn na dystansie 12 km — Jan Staszal.

## Pierwszy medalista

Thumy mieszkańców Wybrzeża wyległy tego dnia na nabrzeże gdynińskiego portu. Na horyzoncie pojawił się statek flagowy polskiej marynarki handlowej „Batory”, na jego pokładzie wracali z Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach reprezentanci Polski. W tych pierwszych latach powojennych, kiedy dopiero odrabialiśmy straty zadane przez wojnę, każdy sukces międzynarodowy w sporcie liczył się podwójnie. Tym bardziej zaś olimpijski. Łatwo więc sobie wyobrazić radość mieszkań-



ców Gdyni, Gdańska i innych nadmorskich miejscowości, kiedy Zygmunt Chychła, bokser klubu Gedania, zdobył w 1952 roku złoty medal olimpijski w wadze półśredniej. Był to pierwszy po wojnie złoty medal polskiego sportu. Nic więc dziwnego, że tłumy witających zgłotowały mistrzowi olimpijskiemu niezwykle gorącą owację.

## Czarodziej ringu

To był bokser, który opanował wszystkie klasyczne kanony ringowej sztuki. Baletnica na ringu, cudowne dziecko — takie przydomki i wiele innych dawały mu sprawozdawcy prasowi. Bo też Leszek Drogosz od początku swojej kariery zaczętej w latach pięćdziesiątych w Kielcach zadziwiał fachowców. Zaczynał boksować w wadze papierowej, skończył w lekkopółśredniej. Był uosobieniem refleksu, fantastycznego wyuczucia dystansu, błyskotliwej aczkolwiek nietypowej techniki. Nigdy nie miał silnego ciosu, ale potrafił najsilniejszym rywalem tak obrzydzić życie na ringu, że schodzili z niego zupełnie wykończeni. Niewielu było bokserów, którym udało się trafić „czarodzieja ringu”.

Leszek Drogosz, urodzony kielecczanin, liczy dzisiaj 40 lat, jest absolwentem warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, magistrem wf i cenionym trenerem w swoim rodzinnym mieście. Wielką karierę na ringu rozpoczął w roku 1952 podczas Olimpiady w Helsinkach. Młodzieńki, 19-letni wówczas bokser nie odniósł tam sukcesów, ale doszedł aż do ćwierćfinału w wadze piórkowej. Rok potem zdobył tytuł mistrza Europy w wadze lekkiej. Sukces ten powtórzył jeszcze dwukrotnie zdobywając tytuły w latach 1955 i 1959. Kiedy był w najlepszej formie, w roku 1956 na Olimpiadzie w Melbourne miał pecha. Już po drugiej walce trafił na znakomitego boksera ZSRR Jengibarjana, z którym przedtem wygrał. Tym razem, po niezwykle zaciętym pojedynku przegrał i wrócił bez medalu. Tytuł mistrza olimpijskiego zdobył je-

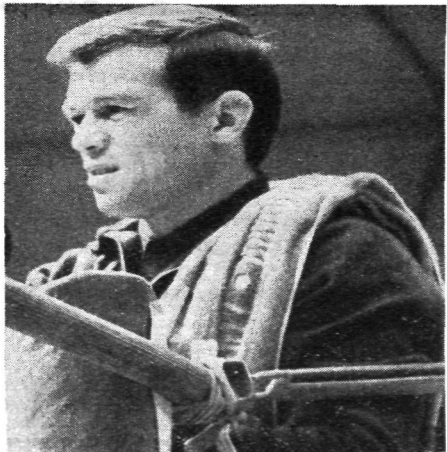
Kariera sportowa Zygmunta Chychły, który obecnie liczy 47 lat, zaczęła się w Gdańsku, w którym się urodził i mieszkał. Jej drugi, właściwy etap nastąpił w pierwszych latach powojennych. Już w roku 1948 gdańszczanin zakwalifikował się do ekipy olimpijskiej i walczył na ringu w Londynie. Niestety, po dwóch zwycięskich walkach odpadł wówczas w ćwierćfinale turnieju. Jednak jego umiejętności bokserskie wyraźnie wzrastały. Chychła z roku na rok odnosił coraz więcej sukcesów na ringach krajowych i zagranicznych. Ich apogeum wypadło na lata 1951—53.

Mediolan 1951. Mistrzostwa Europy w boksie rozgrywane były w niezwykle silnej obsadzie. Złoty pas w wadze półśredniej wywalczył Polak Zygmunt Chychła. Rok później, na turnieju olimpijskim w Helsinkach, Polak jak burza zmiatał z ringu kolejnych przeciwników. W finale spotkał starego przyjaciela i największego rywala — Rosjanina Szczerbakowa. Po drodze pokonał m. in. sławnego boksera czechosłowackiego Tormę. Precyzyjna technika Chychły, jego niezwykle opanowanie i skupienie wyszły zwycięsko z tej próby. Szczerbakow, znany z bardzo silnego ciosu, nie miał okazji trafić rywala, jego potężne sierpowe pruły powietrze. Polak w tym dniu walczył znakomicie i zasłużenie zdobył złoty medal. W roku później, podczas mistrzostw Europy rozgrywanych w Warszawie, Chychła po raz drugi wywalczył tytuł mistrza Europy znów zwyciężając w finale Szczerbakowa. Kilkakrotnie też zdobywał tytuły mistrza Polski. W sumie stoczył 264 walki z czego tylko 15 przegrał.

Wkrótce po swoim sukcesie w mistrzostwach Europy Chychła wycofał się z ringu. Potem przechodził różne koleje losu, był nawet poważnie chory. W ostatnich latach znów wrócił do sportu i trenuje bokserów gdynińskiego klubu MZKS. Kibice szybko zapominają o starych mistrzach. Ale nie gdańszczanie, których rodak odniósł swego czasu tak wielki sukces. Chychła, niewątpliwie jeden z najlepszych bokserów polskich, znakomity technik i taktik ringu, na Wybrzeżu nadal cieszy się dużą popularnością, a młodzież, zadziorni chłopcy chętnie zgłaszają się na salę treningową pana Zygmunta.

go radziecki rywal. Medal olimpijski wywalczył dopiero cztery lata później w Rzymie — brązowy. Przegrał wówczas z Włochem Gino Benvenuti, który później przez wiele lat był zawodowym mistrzem świata w wadze półśredniej. Zdobył też kilkakrotnie tytuł mistrza Polski, stoczył w sumie ponad 300 walk przegrywając zaledwie kilkanaście. Wycofał się z ringu w 1965 roku.

Obecnie Leszek Drogosz trenuje pięściarzy I-ligowego zespołu Błękitni Kielce. Wychował już kilku reprezentantów Polski. Zrobił również, jako amator, karierę w filmie. Grał m. in. główną rolę w sportowym filmie „Bokser” i szeregu mniejszych ról w filmach znanego reżysera A. Wajdy. W Kielcach jest jedną z najpopularniejszych postaci.



## Mistrz taktyki

Jego walki na ringu nie wywoływały euforii wśród kibiców. Był to bowiem bokser jakby wyrachowany, precyzyjny w każdym ruchu. Mało efektywny, ale jakże skuteczny. Tak zresztą jak cała kariera sportowa Kazimierza Paździora, która trwała bardzo krótko, ale przyniosła mu wielkie sukcesy.

Z boksem zapoznał się w swoim rodzinnym Radomiu. Namówił go do tego sportu brat, który chodził na salę treningową miejscowego klubu. Miał wówczas niespełna 16 lat. Przez długi czas jednak nie odnosił wybitniejszych sukcesów, chociaż jako junior większość walk wygrywał, ale w niezbyt efektywnym stylu. Trenerzy zauważyli go dopiero wówczas, kiedy rozpoczął służbę wojskową i zaczął startować w warszawskiej Legii. Dużą niespodzianką dla kibiców było wytypowanie go w roku 1957 do drużyny narodowej na mistrzostwa Europy. Kazimierz Paździor nie był wówczas nawet mistrzem Polski. A jednak...

Jego talent, mądra taktyka i precyzja w walce dojrzały podczas mistrzostw rozgrywanych w Pradze. Polak wywalczył tytuł mistrza Europy w wadze lekkiej, co było dla fachowców wielką niespodzianką. Dopiero rok później zdobył szarfe mistrza Kraju. Największy sukces w swojej karierze odniósł jednak na Olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku. Po pokonaniu znanego Anglika McTiggarta w finale spotkał się z faworytem gospodarzy Loppopolo. Aby zostać mistrzem olimpijskim na rzymskim ringu, musiał tą walkę wygrać wysoko. Tak też się stało. Włoch, mimo obrzymania dopingu własnej publiczności, był bezradny wobec precyzyjnej i konsekwentnej taktyki Paździora. Polak został mistrzem olimpijskim w wadze lekkiej. Wkrótce po tym wielkim sukcesie Kazimierz Paździor, mając zaledwie 26 lat, zakończył karierę sportową.

Jak sam dzisiaj mówi, zadecydowały o tym zarówno względy osobiste, jak i nieporozumienia z działaczami bokserskimi. Rozpoczął studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Pracując i ucząc się uzyskał dyplom magistra ekonomii. Od trzech lat mieszka w Lubinie koło Wrocławia i jest trenerem sekcji bokserskiej. Zaczynał tę pracę niemal od zera, dzisiaj dochował się już wielu obiecujących bokserów. Jak mówi przysłowo — wilka ciągnie do lasu. Również i Paździor nie mógł wytrzymać bez boks. Kibice znów widzą go podczas meczów i turniejów, tyle że w narożniku ringu.

Fot. J. Rozmarynowski

PANIE REDAKTORZE!

Jak sobie zapewne przypominacie, w ostatnim swoim „Liście” poinformowałem Was, że podobnie jak w ubiegłym roku wyjeżdżam na kilkutygodniową kurację do południowej Francji. Odtąd od wczoraj jestem już na miejscu, znowu przebywam w tym samym sanatorium, w którym odbywałem kurację w styczniu i lutym 1972 r., i znowu roztacza tutaj nade mną opiekę pielęgniarka imieniem Simone — ta sama, która rozciągała nade mną pieczę zeszłej zimy. Ta Simone otacza leczących się w naszym sanatorium górników istnie macierzyńską opieką. Jest to rzeczywiście pielęgniarka z prawdziwego zdarzenia. Wszyscy wynoszą ją pod niebiosa, chociaż każdy przebywający do naszego sanatorium kuracjusz z miejsca ciężko się za jej sprawą rozchorowuje. Rozchorowuje się na serce. A rozchoruje się dlatego, że Simone jest niewiastą niewiarygodnie wprost ponętą, a w dodatku ma niestychanie złotne oczy i na ustach jej ustawicznie igra szalenie zalotny uśmiech. Całe sanatorium wdycha się do niej jak diabeł do suchej wierzby. Pamiętam, że kiedy końskiego roku ujrzałem ją po raz pierwszy, jałem z wrażenia czytać książkę, którą akurat trzymałem wtedy w ręku, do góry nogami i że dopiero po upływie dobrego kwadransa uświadomiłem sobie, że miast czytać, patrzę na odwrócone do góry nogami linijki druku jak osioł na aptekę. Nie śmiejęcie się ze mnie. Gdybyście zobaczyli naszą Simone, to Wam też oczy stanęłyby kołem ze zdumienia. Nawet tak uczony mąż jak pan Mecenasa zdębiałby może na jej widok i wdziąłby swoją adwokacką toż na rękę — jak to my wzorem dawnych Polaków mówimy, czyli na lewą stronę, i nawet tak powadźny człowiek jak pan Witold Nowak z Bill-Montigny zapomniałby może, jak się nazywa organizacja, której jest od trzydziestu pięciu lat generalnym sekretarzem.

Simone przywodzi mi na myśl jedną z postaci „Chłopów”, mianowicie Jagusię, o której Reymont powiada, że „i urodna była, i strojna, i takiej postury, że i drugiej dziedzicównie z nią się nie mierzyć”. Porównanie to nasunęło mi się dlatego, że podobnie jak w zeszłym roku, zabrałem ze sobą do sanatorium „Chłopów”. Ta książka, którą swego czasu czytałem przez kwadrans do góry nogami, to było właśnie arcydzieło Władysława Stanisława Reymonta.

Podobnie więc jak w zeszłym roku, zimuję z Reymontem, zaszyty w jego „Chłopach” jak w jamie. Ta powieść sprawia nieraz wrażenie tkaniny dekoracyjnej, przedstawiającej przebieg czterech pór roku na polskiej wsi i utkanej przez ludową tkaczkę na do-

mowych krosnach. I sprawia ona czasem też wrażenie naszyjnika — naszyjnika złożonego z wyrazów gwarowych, ze słów należących do mowy ludu i szykownie zawieszonych ręką geniusza na szyi takiej zgrabnej dziewczyny jak nasza sanatoryjna Simone czy Reymontowa Jagusia i wyobrażającej polską przyrodę.

Polszczyzna „Chłopów” jest ludowa. Kiedy czyta się „Chłopów” po raz już piąty czy szósty to zdania, z jakich ta książka jest zbudowana, przestają być tylko informacjami o życiu starego Boruny, jego syna Antka i jego młodej i urodziwej żony Jagusi, i przeistaczają się niekiedy w naszej wyobraźni w coś na kształt ludowych wycinanek, drzeworytów, rzezanych w drzewie światek i innych ludowych figurek oraz zabawek. Opis Zaduszek w „Chłopach” kojarzy mi się z nadmogiłą polską kapliczką ludową. Wiosna w „Chłopach” przypomina mi kolorowe ptaszki wystrugane przez polskich artystów ludowych, jakie kiedyś oglądałem w „La Boutique Polonaise” w Paryżu. Linijki, w których Reymont zawarł obraz Wielkiejnocy w Lipcach — akcja „Chłopów” dzieje się — jak wiadomo — we wsi Lipce, upodobniają się w oczach człowieka, który czyta „Chłopów” po raz piąty czy szósty, do misternych wzorów biegających po polskich pisan-kach.

Gdy się czyta „Chłopów”, to oddycha się dawną polską wsią. My, starzy emigranci, którzy ujrzeliśmy światło dzienne we wioskach bliźniaczo niekiedy podobnych do Reymontowskich Lipiec i którzy mówimy po dziś dzień takim samym językiem jak bohaterowie „Chłopów”, my potrafimy wejść w tę książkę tak głęboko, że w czasie czytania odkrywamy w sobie pod powie-kami oczy kogoś stamtąd, tzn. z Lipiec, i umiemy tymi oczami spojrzeć na ziemię, na którą zimą „biały, migotliwy, niepokalany brząsk sypał się, by ta wełna najbielsza, najmieksza, najśliczniejsza” i na której „na trzy kroki nie dostrzegat chaty ni drzewa, ni płotu, ni czyjej postury, ino głosy ludzkie latały w tej bieli, kieć ostabłe motyle, a mylnie, bo nie wiada skąd płynące, dokąd — a coraz słabiej się trzepotały, coraz ciszej...”

Gdy się czyta „Chłopów”, to czuje się, że autor tego wspaniałego dzieła dotykał w trakcie swojego życia nie tylko pióra i papieru, ale także i ziemi. Może dlatego patrząc na to, co napisał, widzę jak gdyby coś pierwotniejszego i znacznie bardziej materialnego, znacznie bardziej namacalnego niż pismo, mianowicie pokryte to wiosenną, zieloną opończę młodej roślinności, to srebrnym i złotym falowaniem lipcowego żyta i lipcowej pszenicy, to jesienną rudzizną, to znowu „nieobjętą,

chłodną, nieprzeniknącą, puszystą i cudną” równią grudniowego, styczniowego lub lutowego śniegu polskie niwy.

Kiedy obcowalem z „Chłopami” po raz pierwszy, moja wiedza o autorze tego utworu, o okolicznościach, w jakich ta powieść powstała i o przyjęciu, jakiego doznała we Francji była jeszcze nader uboga. Dziś wiem — a wiem o tym dzięki „Tygodnikowi”, który sporobił o Reymontcie w stulecie jego urodzin tzn. w 1967 r. — że znaczna część tej biblii polskiej ludowości napisana została na ziemi francuskiej, że dokonany przez prof. Francka-Louisa Schoella francuski przekład „Chłopów”, który ukazał się w Paryżu w latach 1925—26, wywołał we Francji olbrzymie zainteresowanie, i że w „Chłopów” wczytują się z lubością nie tylko tacy starzy emigranci jak niżej podpisany, którzy urodzili się w wioskach bliźniaczo podobnych do Reymontowskich Lipiec, ale także i młodzi Francuzi pochodzenia polskiego. Może pamiętacie, że „Tygodnik” wydrukował kilka lat temu rozmowę z młodym nauczycielem z północnej Francji, Ludwikiem Maryniakiem, który — jak się ostatnio dowiedziałem — jest obecnie asystentem na uniwersytecie w Lille. Odtąd człowiek ten powiedział wtedy redaktorowi, który przeprowadzał z nim rozmowę, że pierwszą przeczytaną przezeń polską książką byli właśnie „Chłopi”

i że podczas lektury „Chłopów” zdarzało mu się płakać z rozrzewnienia.

Mnie też, choć czytam „Chłopów” po raz już piąty czy szósty, niezwykła ta powieść przyprawia o rozrzewnienie, a niniejszy felieton napisałem dlatego, że chciałem Was tym swoim rozrzewnieniem zarazić. Chciałbym, abyście porzucili na moment zajęcia, jakim się w tej chwili oddajecie, i abyście przynieśli się myślą wspólnie ze mną do otulonych grubym śniegowym kożuchem Lipiec i abyście pospoko ze mną stwierdzili, że „zginęły drogi, roztopiła się wieś cała i wstąpiła w tę białość, w ten oślepiający tuman”. Chciałbym, abyście weszli ze mną w ten śnieg, w którym znajduje się klucz otwierający drzwi wychodzące na nasze polskie dzieciństwo i młodość. Chciałbym, aby w tym śniegu serce tajało Wam ze wzruszenia. I chciałbym, abyście potem wrócili ze mną do Reymonta, do jego krzepkiej, ludowej, szczeropolskiej polszczyzny, do zdań przypominających wycinanki i rzeźby ludowe i polne drogi, i aby ta zima, którą proponuję Wam spędzić w towarzystwie autora „Chłopów”, odmłodziła i odświeżyła naszą emigrancką polskość.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałabym za pośrednictwem kącika „Rady od serca” zwrócić się z prośbą do Czytelników, aby pomogli mi odnaleźć męża, którego straciłam wskutek ludzkiej złośliwości. Mój mąż pisał do mnie listy do 1967 r. Wtedy pisałam adres. Od tej chwili straciłam z nim kontakt. Pisałam do niego, ale on już tam, gdzie ostatnio — nie mieszkał. Listy moje wracały. Tak było przez parę lat. W końcu straciłam już nadzieję. W ubiegłym roku dowiedziałam się przypadkiem, że mąż mój pisał do mnie listy na stary adres, ale ja ich nigdy nie otrzymałam, po prostu ktoś je zatrzymywał. Może Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” mogliby mi pomóc, może ktoś go zna, albo coś wie. Mam z mężem córeczkę, która nigdy jeszcze nie widziała swojego ojca. Nie mam rodziców, ani nikogo bliskiego. Jestem samotna i ciężko mi jest żyć samej. Pomóżcie mi! Mój mąż nazywa się Lakhdar Kemer, ur. 7.III.1942 r. w Aboutville-Algeria, od 1965 r. przebywa we Francji. Ostatnio mieszkał w Lyonie. Za pomoc z góry dziękuję i pozostaję z szacunkiem

ANNA KEMER

DROGA PANI!

Opublikowałam Pani list, choć nie mam zbyt wielkiej nadziei, że to przyniesie jakiś efekt. Nie sądzę, żeby Pani mąż czytał „Tygodnik”, ani żeby Czytelnicy „Tygodnika” znali Pani męża. Niemniej spróbujmy i tę drogę. Wydaje mi się także, że powinna Pani zwrócić się do Ambasady Francuskiej w Warszawie lub do odpowiedniego Konsulatu. Przesyłam Pani pozdrowienia, i jak tylko dostanę jakąś wiadomość, od razu ją prześlę.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Przeczytałam w „Tygodniku” list pewnego pana podpisującego się imieniem „Bogdan”. Zainteresowała mnie ta wypowiedź i chciałam się do niej ustosunkować. Dlatego postanowiłam napi-

sać. Doskonale wiem, że bywają takie sytuacje, kiedy człowiek zastanawia się nad sensem życia, traci wiarę w ludzi i wpada w zupełną apatię. Sama kiedyś to przeżywałam, dlatego świetnie rozumiem. Na szczęście taki stan nie trwa zbyt długo. Czas robi swoje, a my bogatsi o jeszcze jedno gorzkie doświadczenie podążamy dalej nieznanymi ścieżkami życia. I może tylko z większą rezerwą podchodzimy do ludzi, może stajemy się trochę zamknięci w sobie... Fakty, które ten pan opisał świadczą o tym, że przesładował go pech w życiu osobistym. Ale jest on jeszcze młodym mężczyzną i całe życie przed nim. Nie ma powodu do obaw, na szczęście nie wszyscy ludzie sugerują się pozorami. Dlatego żaden rozsądny człowiek nie oceni go według faktu, że ma na swoim koncie dwa nieudane małżeństwa. Ten czytelnik pisze, że nie lubi przeciętności i stawia zarówno sobie, jak i innym duże wymagania. No cóż, jest to cecha chyba jak najbardziej pozytywna. Poza tym jaki to świetny temat do dyskusji. Moja rada jest taka: głowa do góry, świat jest piękny i na pewno złe fatum odwróci się od tego pana.

JANINA N.

MILA PANI!

To, co Pani napisała jest oczywiście całkowicie słuszne. Jeśli się na zimno, beznamiętnie zastanówi nad życiem młodego człowieka, któremu nie udało się dwukrotnie małżeństwo — to można powiedzieć, jak Pani: głowa do góry, nie wszystko jeszcze stracone. Nie wszyscy jednak takie rozczarowania przeżywają spokojnie i nie po wszystkich spływają one jak woda. Niekiedy takie doświadczenia pozostawiają trwałe ślady w psychice, lęk przed nowymi znajomościami, przed kobietami w ogóle, przeświadczenie, że to w nas samych coś nie jest tak, jak być powinno. I wtedy słowa pocieszenia nie wystarczą. Trzeba niekiedy poradzić się nawet lekarza i podjąć leczenie. Piszę tak dlatego, bo, niestety, już wiem, że nasz Czytelnik znalazł się naprawdę w bardzo trudnej sytuacji życiowej i nie pomogą mu nasze słowa. Mają one pewne znaczenie, ale nie wystarczają. Ten Pan po prostu załamał się. Sprawa nie wygląda beznadziejnie, ponieważ na szczęście udało się go przekonać, że powinien się leczyć i już takie leczenie podjął. Jestem pewna, że Pani list sprawi mu przyjemność i podniesie na duchu. To bardzo ważne. Dziękuję więc za miłe słowa i za trud, jaki Pani sobie zadała poświęcając czas i myśli obcemu człowiekowi.

ANNA

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



RÓŻNYCH

Z ŻYCIA

KOLONII

### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich zostały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Nicole Roszak — Jean-Luc Bocquet w **Noeux-les-Mines**; Jacqueline Koconka — Patrick Antoszczyk i Jocelyne Gosselin — Dominique Jankiewicz w **Bruay-en-Artois**; Muriel Taverne — Ryszard Wronka i Irena Wawrzyk — Jan Jakubowski w **Divion**; Joëlle Pachurka — Jacques Cathelain w **Pont-à-Vendin**; Renée Nieborak — Yvon Corbe (Montrouge) w **Dourges**; Sylviane Bednarek — Daniel Napierała i Michèle Jacobs — Henryk Cygański w **Libercourt**; Maria Cociatore — Ryszard Durczewski w **Béthune**; Lilliane Owczarek — Michel Grebert w **Auchy-les-Mines**; Anna Kesy — Gérard Poślednik, Alina Szymczak — Michel Martin i Marie-Françoise Szczukowska — Henryk Przybylski w **Noyelles-sous-Lens**; Anne-Marie Jastrzebska — Philippe Besème, Maria Ulrych — Andrzej Wróblewski i Marie-Claude Kostrzewska — Jean-Claude Samaey w **Harnes**; Anne-Marie Ostrowska — Joël Sevez w **Wingles**.

### DYPLOMY ZAWODOWE

**VALENCIENNES** — La Sentinelle. W tutejszym ośrodku kształcenia zawodowego dorosłych dyplom ukończenia nauki otrzymał w zakresie malarstwa domowego **p. Robert Mroczkowski**, a w zakresie „carrelage” **p. Francis Niedźwiedziński**. Funkcję dyrektora technicznego w tym ośrodku sprawuje **p. Konopczyński**.

### WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

**FOUQUIERES-lez-LENS**. W miejscowej szkole muzycznej z okazji święta patronki muzyki dyplomy honorowe za dobre wyniki w nauce otrzymali: **Sandrine Gruszczyńska, Sylvie Kasperkowiak, Christelle Zajac, Isabelle Łakowska, Ryszard Olejnik i Rose-lyne Hoc**.

**MONTCHANIN**. Z okazji święta patronki muzyki w miejskiej szkole muzycznej „Fanfara” wyróżnienia za bardzo dobre postępy w nauce otrzymali m. in.: **Dorothee Drzewiecka, Georges Drzewiecki, Eric Chełmiński** w klasie solfeżu. Dyrektorem szkoły jest **p. Krysiecki**. Wręczenia nagród dokonał mer miasta **p. Farastier**.

**MONTCEAU-lez-MINES**. W uznaniu zasług na polu muzycznym i dwudziestu lat czynnej pracy w Stowarzyszeniu „Les Amis Réunion” **p. Stanisław Wróblewski i p. Henryk Szemiankiewicz** otrzymali honorowe medale przyznane Dekretem Ministerstwa do Spraw Kulturalnych.

**CARVIN**. Kościółcezyk — wychowanek tutejszej szkoły muzycznej, mieszczącej się przy Stowarzyszeniu „Harmonia”, złożył pomyślnie egzamin kwalifikacyjny uprawniający do dalszego kształcenia się w departamentalnym konserwatorium muzycznym miasta Lille.

**LE CREUSOT**. Miejscowe ognisko młodzieżowe „Maison des Jeunes” wybrało jednomyślnie kierownika kursu gry na gitarze **p. Roberta Szkularka**.

## UWAGA, DZIECI KOLONIJNE!

Zgodnie z naszym komunikatem, umieszczonym w poprzednim numerze „Tygodnika Polskiego”, podajemy zainteresowanym, że tradycyjne zebranie noworoczne dzieci okręgu konsularnego paryskiego, które uczęszczały w koloniach letnich w Kraju, odbędzie się w niedzielę, 21 stycznia 1973 r. w salach Konsulatu Generalnego, 31, rue Jean Goujon, Paris 8-me, metro Alma-Marceau. Początek zebrań o godz. 15.

W programie filmy krótkometrażowe, omówienie akcji kolonijnej w roku 1973, spotkanie towarzyskie.

## ZŁOTE GODY

**FRAIS-MARAIS**. Pod koniec ubiegłego roku obchodzili uroczyste złote gody małżeńskie, państwo **Wicenty Sierszalski i Anna Tomczak**. W dniu 50 rocznicy zawarcia przez nich ślubu w Lallaing zjawił się w domu Jubilatów mer miasta p. Charles Fenain w towarzystwie przedstawicieli rady miejskiej, by złożyć im serdeczne życzenia dalszego szczęśliwego pożycia w zdrowiu i wręczyć im tradycyjne upominki od miasta. W swoim przemówieniu podniósł p. Fenain zasługi Jubilata, który był jednym z tych, któ-

rzy przed 50 laty rozpoczęli pracę górniczą północnej Francji. Za zasługi na polu pracy górniczej został Jubilat odznaczony srebrnym medalem pracy. Liczna rodzina Jubilatów, w tym dziewięcioro wnuków i sześcioro prawnuków, wzięła udział w tej uroczystości. Do życzeń władz miejskich dołączyła swe życzenia tutejsza Polonia, wśród której Jubilaci byli zawsze bardzo czynni i aktywni.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa również Jubilatowi serdeczne życzenia stu lat w zdrowiu i pomyślności.

### MEDALIŚCI

**NOEUX-les-MINES**. Dekretem ministra do spraw ludności zostały ostatnio odznaczeni honorowymi srebrnymi medalami: **p. M. Jaworowski, p. Joscée Wojciechowska i p. Maria Wyrwa**. W imieniu zarządu miejskiego wziął udział w uroczystym rozdaniu medali **p. Kasperczak** — radny miejski.

### KONKURSY MŁODZIEŻOWE

**NOEUX-les-MINES**. W kryterium młodzieżowym UFOLEP w tenisie stołowym czołowe miejsca zajęli m. in.:

**Mackowski, Kempa i Kowalski**.

**LILLE**. Przeszło 2.500 ryneków dziecięcych przeszło przez ocenę komisji departamentalnej. Wśród nagrodzonych znaleźli się: **Christophe Mahiniak z Lille i Sylvie Grzegorek z Noyelles-Godault** w kategorii dzieci 6-letnich; **A. Kubisiak z Lille, Marc Wójtowicz z Denain i Andrzej Bryniuk z Wattrelos** — kategorii dzieci w wieku od 7 do 11 lat.

**ESTAIRES**. W zorganizowanym przez „Crédit Municipal” konkursie młodzieżowym, dotyczącym ochrony zwierząt, pierwsze nagrody otrzymali: **Jackie Stręk i Fabrice Zagalski**.

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOUAI**: Jérôme Mikołajczak, Anne-Sophie Piwowarczyk. **NOYELLES-sous-LENS**: Sebastian Sikorski Alain Nowak, Sandra Mikula. **HARNES**: Waleria Brzozowska, Natalia Marcinkowska. **ANNAY-sous-LENS**: Karolina Rosada. **LOISON-sous-LENS**: Christelle Szeleg. **MERICOURT**: Antoni Rosik. **LENS**: Denis Bogacki. **LOOS-en-GOHELLE**: Isabelle Nowak. **HULLUCH**: Christine Józwiak. **SOUCHET**: Cecile Kasperska. **MONTIGNY-en-OSTREVENT**: Stefania Izydorek, Fryderyk Tyczka, Brigitte Walczak. **OSTRICOURT**: Wicenty Wronski. **CARVIN**: Filip Józwiak. **LA BASSEE**: Jérôme Maryński, Fabrice Morzewski. **LIBERCOURT**: Thierry Chmielewski, Helena Kutniak, Myriam Pieczyńska, Akim Zrombasz. **BRUAY-en-ARTOIS**: Laurent Zieliński. **BETHUNE**: Cathy Błaszczak, Catherine Suchancka, Michèle Zydorczyk, Filip Urbański. **ORCHIES**: Suzie Wojciechowska (Nomain), Lionel Jamroz (Sameon). **LIEVIN**: Olivier Jankowski. **AMANVILLERS**: Angélique Siliwakowska. **METZ**: Isabelle Matusiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio małżeństwa zawarli:

**BETHUNE**: Maria Cociatore i Ryszard Durczewski, Christiane Dudenko i Christian Vanderbeke. **LIBERCOURT**: Michèle Jacobs i Henryk Cygański, Sylviane Bednarek i Daniel Napierała. **WINGLES**: Annie-Marie Ostrowska i Joël Sevez. **AUCHY-les-MINES**: Lilliane Owczarek i Michel Grebert. **HARNES**: Marie-Claude Kostrzewska i Jean-Claude Samaey, Maria Ulrych i Andrzej Wróblewski, Anne-Marie Jastrzebska i Philippe Besème. **NOYELLES-sous-LENS**: Alina Szymczak i Michel Martin, Marie-Françoise Szczukowska i

## WIELKI POLSKI SPEKTAKL W SIN-LE-NOBLE

W środę, 31 stycznia 1973 roku o godzinie 21,00 w Salle des Fêtes de la Mairie de Sin-le-Noble Chór Górników z Douai urządzi

### WIELKI I PIĘKNY SPEKTAKL

z udziałem polskiego baletu „WARSZAWA” z Warszawy oraz Chóru Górników z Douai.

## UWAGA, BYLI BATIGNOLCZYCY!

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris organizuje w niedzielę dnia 28 stycznia br.

### TRADYCYJNE NOWOROCZNE SPOTKANIE KOLEŻEŃSKIE

Spotkanie odbędzie się o godz. 15.30 w salach przy ul. Lamandé nr 15 (Paris 17-ème, métro: Place Clichy lub Rome).

Serdecznie zapraszamy na spotkanie członków Amicale i sympatyków wraz z rodzinami.

Prezes Amicale  
Kazimierz MOLENDĄ

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarli nasi wierni Czytelnicy i Prenumeratorzy **P. JASTRZEBSKI z Longlaville, P. ANTONI MATUSIAK z Wallers, i P. FRANCISZEK POCEN-TEK z Quievrechain**.

Rodzinom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

### ECHA RÓŻNYCH ZEBRAŃ

**SANVIGNES - les - MINES**. Miejscowi zwolennicy pétanque, zrzeszeni w Pétanque-Club des Essarts zorganizowali ostatnio swoje doroczne zebranie towarzyskie w związku z zakończeniem sezonu. Wyniki całego ubiegłego sezonu podsumował **p. Lucien Gumularz** — prezes klubu.

**LAMBRES**. Polskie ognisko młodzieżowe „Tour de Lambres” urządziło spotkanie rodziców i dzieci na zakończenie roku dla omówienia metod i celów pracy na nowy rok. **P. Etienne Witkowski** odpowiedzialny za akcję ubiegłoroczną, omawiając dotychczasowe wyniki pracy, podkreślił aktywną działalność **p. Musielakowej**. Z ramienia zarządu miejskiego był obecny **p. Jan Witkowski** — radny miejski.

**SAINS-en-GOHELLE**. Na nowego członka zarządu Cercle Laïque został jednomyślnie wybrany **p. E. Bąk**.

**LIEVIN**. W końcu 1972 r. Stowarzyszenie Rodzicielskie APE obradowało nad wynikami dotychczasowej pracy oraz nad problemami wychowania młodzieży. Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik **p. Podsiady**, a problemy wychowawcze omówił delegat federacji **Cornec p. Frackowiak**. Głos w dyskusji zabierali **p. Glorian i p. Raba** — dyrektorzy tutejszych szkół. Na członków nowego zarządu zostali wybrani m. in. **p. Jan Podsiady, p. J. Witka, p. J. Cierla, p. T. Letnik, p. Stanisław Podsiady, p. V. Fruka i p. Kopaczewski**.

Henryk Przybylski Anna Kesy i Gérard Poślednik. **BRUAY-en-ARTOIS**: Jacqueline Koconka i Patryk Antoszczyk, Jocelyne Gosselin i Domik Jankiewicz. **PONT-à-VENDIN**: Joëlle Piechurka i Jacques Cathelain. **NOEUX-les-MINES**: Nicole Roszak i Jean-Luc Bocquet. **DIVION**: Muriel Taverne i Ryszard Wronka, Irena Wawrzyk i Jan Jakubowski. **DOURGES**: Renée Nieborak i Yvon Corbe.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**DOURGES**: Agnieszka Hribar z domu Bemben, lat 47, Wiktoria Jarzembowska z domu Binińskie-wicz, lat 86, Wicenty Mieloszek, lat 86. **DIVION**: Felix Kościalkowski, lat 62, Henryk Zyto, lat 47. **NOEUX-les-MINES**: Roger Florek, lat 61. **NOYELLES-sous-LENS**: Michał Jancaz, lat 73. **HARNES**: Seweryn Kierczyński, Piotr Chlebowski, Małgorzata Tubacka z domu Szarek. **LIBERCOURT**: Józef Borowiak, lat 82, Franciszek Boberek, lat 61, Wiktoria Adamczak z domu Broniarz, lat 49, Władysław Placzek, lat 75, Jan Szwaj, lat 69. **MONTIGNY-en-OSTREVENT**: Leon Strutyński, lat 77, Henryk Niedbała, lat 52. **METZ-ORLY**: Jan Gręblewski, lat 70. **LENS**: Adela Pióciniczak z domu Pander. **HERSIN-COUPIGNY**: Jan Gordyjan. **DOUAI**: Deudonne Rudowski. **PECQUENCOURT**: Marianna Biela z domu Pietraszek. **FLERS-en-ESCREBIEUX**: Regina Lepan z domu Truskowska, lat 42, Władysław Strzelecki, lat 48. **HENIN-BEAUMONT**: Maria Cudak z domu Borowik, lat 77. **HOUDAIN**: Franciszek Walachowski. **CREHANGE**: Władysław Tomkiewicz z domu Schwartz. **ST. ETIENNE**: Antoni Grzejdzia. **STIRING WENDEL**: Stanisława Wojciechowska z domu Was, lat 87. **THIONVILLE**: Albert Sikorski, lat 80. **HERSIN-COUPIGNY**: Jan Marciniowski, lat 71, Helena Kozłowska z domu Kominek, lat 59.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

### PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, poszukiwania pracy, osób zaangażowanych, matrymonialne itp.

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 12.30 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
FEUILLETON — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

**SAMEDI 20 JANVIER**  
15.00. Journal des loisirs  
20.30. „Les Thibault” n° 5 de Roger Martin du Gard  
22.00. „Vence 72”

**DIMANCHE 21 JANVIER**  
9.10. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. Le luron du dimanche  
13.15-suite  
13.45. Monsieur Cinéma — Le dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
17.15. „Robinson et le tripoteur” — un film de Jack Pinoteau  
18.35. La France défigurée  
20.40. „Cargaison dangereuse” — un film de M. Anderson  
22.30. Ombre et lumière: „Les Védutistes”

**LUNDI 22 JANVIER**  
14.25. „Le salaire du diable” — un film de Jack Arnold  
20.30. „Joseph Balsamo” d’après Alexandre Dumas n° 3

**DEUXIEME CHAINE — COULEUR**

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme  
AUJOURD’HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„MATCH CONTRE LA VIE” (C) — 15.10 (jeudi, vendredi, samedi)  
ACTUALITES REGIONALES (C); (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
„DOCTEUR CARAIBES” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi; mercredi, samedi)

**SAMEDI 20 JANVIER**  
15.40. (C) Rugby-Tournoi des cinq Nations: Pays de Galles — Angleterre  
17.15. (C) Jazz  
18.30. (C) Place au théâtre  
20.30. (C) Top a... Claude François  
21.30. (C) „L’Homme de fer” n° 3  
22.20. (C) Samedi soir

**DIMANCHE 21 JANVIER**  
12.00. (C) Ski: Grand Prix de Megève  
12.30. (C) On en parle  
13.00. (C) INF 2 Dimanche  
14.00. (C) Concert Orchestre National de l’ORTF  
14.35. (C) „La perle noire” — un film de Richard Thorpe  
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir  
19.30. (C) Caméra au poing n° II  
„Les Géants de la Plage”  
20.30. (C) Inventaire: „L’Auvergne”  
21.30. (C) Connaissance de la musique „Arcana”  
22.40. (N) Ciné-Club: Cycle Jean Renoir: „TONI” un film de Jean Renoir (1934)

**TROISIEME CHAINE — COULEUR**

(C) — Couleur, (N) Noir et Blanc  
„ROULOTTE” — Jeunes Années (C) — 18.55 (sauf le dimanche)  
„LA PORTEUSE DE PAIN” (C) — 20.30 — feuilleton (sauf dimanche et lundi)  
INTER 3 (C) — à la fin du programme vers 22.00

**SAMEDI 20 JANVIER**  
19.10. (C) Lever de rideau: Jeu de langage: Parlons français  
19.40. (C) Spectacle „Bal Bullier” — réal. Jean Monceau  
20.30. (C) Mutations: „Les enfants des antipodes” n° 2  
„Ceux de la banlieue”

**DIMANCHE 21 JANVIER**  
19.00. (C) Magazine Régional  
19.40. (C) Récit: Nouvelles de Somerset Maugham n° 3  
„Ultime espoir”  
20.30. (C) Ecran sans frontière: „Micks Bumbullis”

**LUNDI 22 JANVIER**  
19.10. (C) Lever de rideau: Jazz 3  
19.35. (C) Champ contre champ — Présentation  
— Film: „Un roi sans divertissement” — un film de François Leterrier

**MARDI 23 JANVIER**  
19.10. (C) Lever de rideau: „Vie Pratique” — Les allocations familiales  
19.40. (C) Dramatique:

21.30. Le fond et la forme  
22.45. La musique et nous

**MARDI 23 JANVIER**  
13.46. Je voudrais savoir: „Qu’est-ce que l’arthrose”  
Variétés: „Sans Studio” — une émis. de Jean-Michel Brosseau et Roland Pineau  
21.45. Bonnes adresses du passé: „Cinq Mars”  
22.40. Jazz

**MERCREDI 24 JANVIER**  
16.30. Emissions pour la jeunesse  
20.30. „24 Heures sur la une présente:...”  
22.20. Un ton au-dessus

**JEUDI 25 JANVIER**  
19.25. La parole est aux Grands Partis Politiques „U.D.R.”  
20.30. Echange de programme avec la Télévision Allemande

**VENREDI 26 JANVIER**  
20.30. „Colombo” n° 6 „Poids mort”  
21.40. 24 Heures sur la une „73”  
22.40. Sérieux s’abstenir

1	2	3	4	5	6	7	8	9		
10	11	12		13	14	15	16	17		
18		19	20	21	22	23	24		25	
26		27	28	29	30	31		32	33	
	34	35	36		37	38	39	40	41	
42	43		44	45		46	47	48	49	
	50	51	52		53	54	55	56	57	
	58	59	60	61	62	63	64		65	
66	67		68	69	70	71	72			

## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krątek rysunku, oznaczonych liczbami od 1 do 89, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

**KLUCZ POMOCNICZY:**

- 1 — 2 — 5 — 3 = urządzenie do kierowania statkiem,
- 15 — 6 — 9 — 24 = rodzaj konfitur,
- 10 — 4 — 7 — 16 — 14 — 22 — 8 — 20 = podjudzanie psa do atakowania ludzi,
- 18 — 11 — 12 — 67 = mąż córki,
- 13 — 17 — 19 = przebiegły i sprytny czworonóg z kitą,
- 21 — 23 — 25 = jeleni okolic arktycznych, renifer,
- 28 — 26 — 27 = porządek i schludność,

- 30 — 31 — 36 — 32 — 29 = królestwo aniołów, raj,
- 37 — 35 — 34 — 33 = napój z winogron,
- 42 — 41 — 40 — 39 = zmieniający się co jakiś czas sposób ubierania się,
- 55 — 47 — 48 — 49 — 44 = szarak,
- 46 — 43 — 62 — 45 — 50 — 59 — 63 — 38 — 51 = nudna jednostajność, niezmiennosc,
- 65 — 56 — 57 — 53 = wyścig maratoński lub na przełaj,
- 60 — 61 — 54 — 52 — 64 = upiorna zjawia, mara, duch,
- 71 — 69 — 58 — 66 = kije do młócenia zboża,
- 68 — 72 — 70 = produkt mleczny, do którego śmieje się głupek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

**NAGRODY KSIĄZKOWE**

### Rozwiązanie zadań z nr 52—1

**LOGOGRYF Z CHOINKA**

**WESOLOCHY ŚWIĄT!**

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) Ewa, 2) lew, 3) osa, 4) głowa, 5) spław, 6) tryby, 7) szychta, 8) puchacz, 9) złożnik, 10) torowisko, 11) aluminium, 12) sprzączka, 13) przytułek.  
(Przepraszamy za mylne wydrukowanie tytułu tego zadania).

**POLSKIE MIASTA**

**POZIOMO:** 1) bomba, 6) welon, 7) kutia, 8) nabój, 9) Ikar, 10) ujma, 13) upominek, 19) aktor, 20) oczko, 21) arkan, 22) wzrok, 23) tusz, 24) żyła.  
**PIONOWO:** 1) bakalie, 2) matura, 3) awans, 4) glob, 5) knajpa, 11) janczary, 12) ambona, 14) psikus, 15) kromka, 16) barwa, 17) stora, 18) trakt.

**ROZETKA ŚWIĄTECZNA**

**BOZE NARODZENIE.**

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) rubin, 2) wrony, 3) weżyk, 4) scena, 5) banda, 6) klasa, 7) derby, 8) flota, 9) badył, 10) bazar, 11) miech, 12) manna, 13) opium, 14) opera.

**LABIRYNT**

Gdy się Chrystus rodzi I na świat przychodzi...

## §§ MECENAS RADZI §§

### Pan Dziedzic — Fougerat par Billy (Allier)

Z chwilą kiedy Pan jest zdecydowany do podziału majątku między pozostałe dzieci wystarczy, ażeby Pan napisał własnoręcznie po francusku lub po polsku, datował i podpisał swój testament, zgodnie z art. 970 francuskiego Kodeksu Cywilnego, który postanawia, że testament własnoręczny nie będzie ważny, jeżeli nie jest pisany w całości, datowany i podpisany ręką testatora. Testament w tej postaci nie podlega żadnym innym formalnościom, przeciwnie do testamentu sporządzonego przez akt publiczny lub w formie tajnej. Testament bowiem w formie publicznej musi być dokonany przed dwoma notariuszami lub przed jednym notariuszem w obec-

ności dwóch świadków. Jeżeli testator zechce sporządzić testament mistyczny czyli tajny, papier, zawierający jego rozporządzenia lub papier służący na kopertę, będzie zamknięty i zapieczętowany. Testator przedstawi powyższy papier Notariuszowi i dwóm świadkom oraz oświadczy, że to jest jego testament, przezeń napisany i podpisany, lub napisany przez kogo innego a przez niego podpisany. Notariusz sporządzi wówczas napis na tymże papierze lub na kopercie, który będzie podpisany przez testatora i świadków. — Dla względów więc zrozumiałych, te dwie formy testamentu są mało używane i dlatego też testament własnoręczny jest najbardziej rozpowszechniony. Nic nie przeszkadza temu, ażeby taki testament został oddany do przechowania notariuszowi bez żadnych innych formalności.

## „MISS COUTURE”

### A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

**Ceny**

**niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

### B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taibout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
6000-Charleroi

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

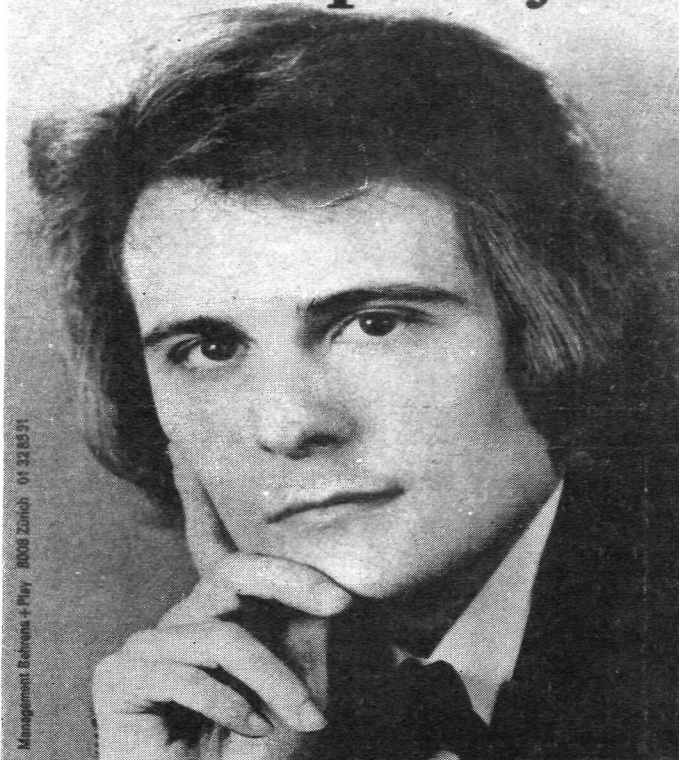
IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka J

## Jan Kiepura jun.



W czasie wizyty w Warszawie Jan Kiepura jr. zwiedził teren odbudowy Zamku Królewskiego

# Polski debiut Kiepury juniora



*Jan Tadeusz  
Kiepura  
1972*



Jan Tadeusz Kiepura przed portretem ojca pędzla Borysa Szalapina. Obraz ten jego matka Marta Eggerth ofiarowała warszawskiemu Muzeum Teatralnemu. Fot. CAF

W pamięci starszego pokolenia tkwi jeszcze żywo sylwetka zawsze roześmianego i zawsze rozśpiewanego „chłopca z Sosnowca”, a odtwarzane z płyt jego przeboje, słuchane nie bez cienia sentymentu, przywodzą na myśl lata dawne, lata młodości. Po Janie Kiepurze, śpiewaku, który swym znakomitym głosem zadziwił świat, pozostały liczne nagrania płytowe, filmowe taśmy, wspomnienia tych, którzy znali go i kochali. Ale nie tylko. Talent i zamiłowanie do śpiewu odziedziczył po ojcu starszy syn, Jan Tadeusz Kiepura. Toteż sławne nazwisko pojawia się i dziś na plakatach anonsujących artystyczne imprezy, na ekranach telewizorów, w zapowiedziach radiowych — nie tylko w Zurychu, gdzie obecnie mieszka Jan Kiepura junior, ale także w Wiedniu i innych większych miastach Europy.

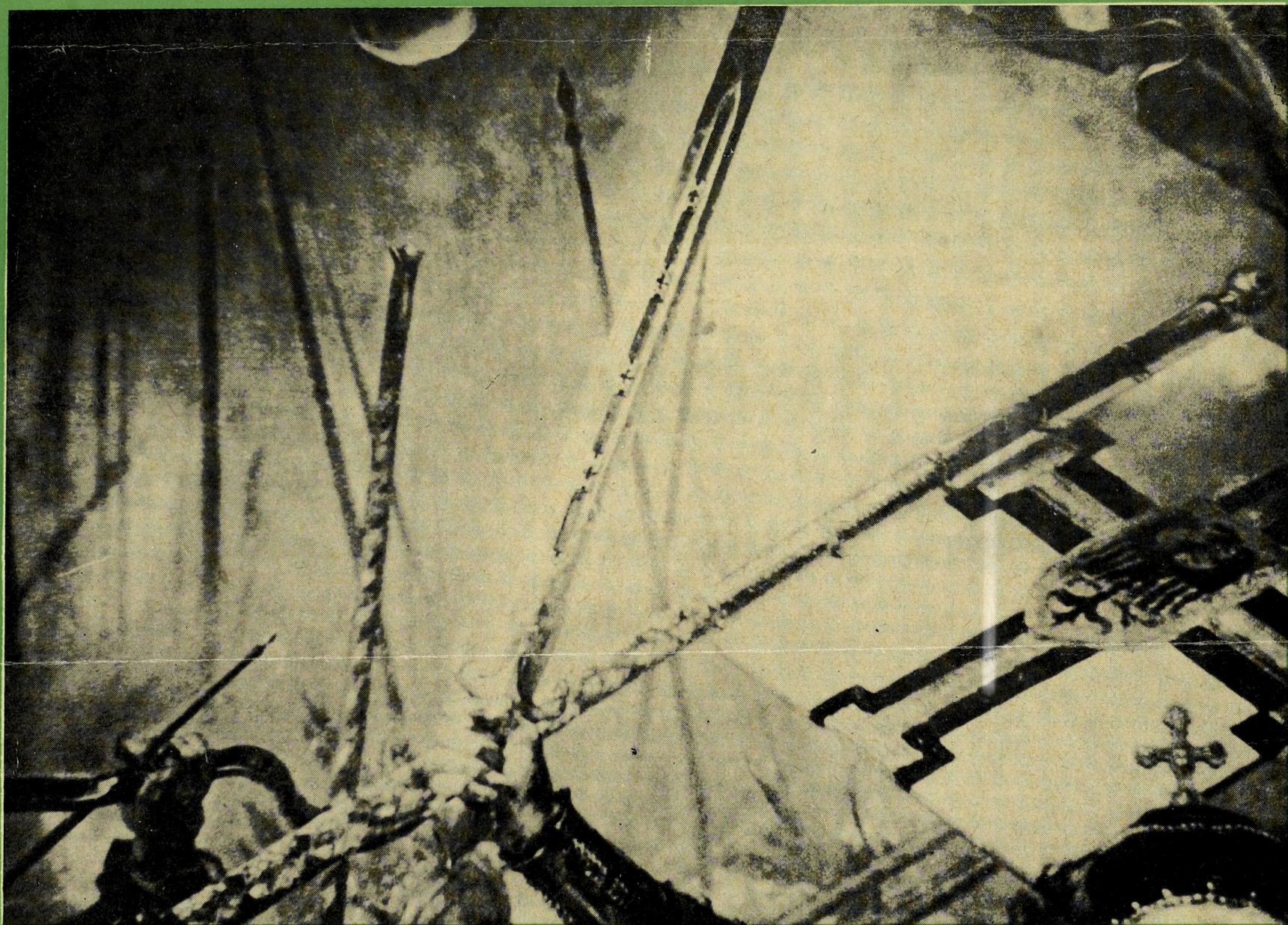
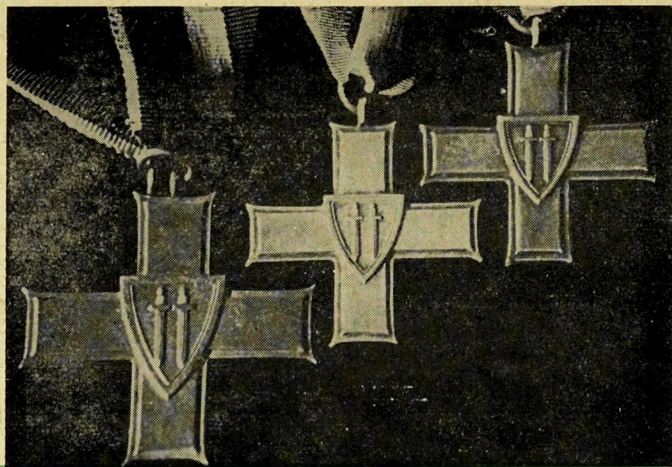
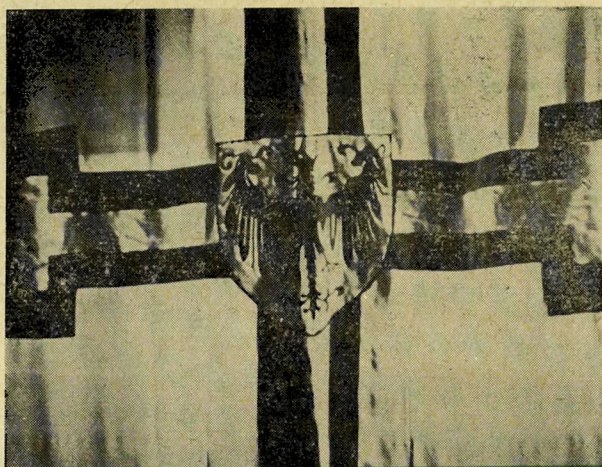
Właśnie Wiedeń uważa on za miejsce swego debiutu. Latem ubiegłego roku występował tam w musicalu „My fair Lady” i od razu z wielkim powodzeniem. Potem posypały się propozycje z radia w Zurychu, a następnie stałe engagement w tzw. „Galla-Shows” i to w charakterze gwiazdy.

Jako piosenkarza poznała go również publiczność polska. Do Kraju przyjechał bowiem na kilka dni, aby wziąć udział w specjalnym programie telewizyjnym, nadanym 2 grudnia ub. r. przez katowicką TV z okazji górniczego święta. Przedtem jednak odwiedził Warszawę, gdzie — będąc gościem PAGARTU — przeprowadził wstępne rozmowy na temat dalszych występów w Polsce. Spotkał się też z kilkoma znanymi polskimi kompozytorami, m. in. z Markiem Sarmtem, który zaproponował mu udział w programie telewizyjnym, przygotowywanym przez siebie na drugą połowę lutego. Możliwe więc, że polscy melomani będą mieli okazję usłyszeć go w tym roku jeszcze niejednokrotnie, zwłaszcza że przewidziany jest udział młodego artysty również w krynickim festiwalu poświęconym pamięci jego ojca oraz prawdopodobnie w międzynarodowym festiwalu piosenki w Sopocie.

Na pełną prezentację jego talentu czekają w Polsce wszyscy. Starsi — chcą się przekonać, czy syn idzie śladami swego sławnego ojca. Chociaż on sam stwierdza, że: „Ojciec, jako artysta jest zjawiskiem niepowtarzalnym i nie może istnieć drugi Jan Kiepura, o głosie i temperamencie artystycznym takim, jaki on właśnie miał”. Młodsze pokolenie Polaków ciekawe jest natomiast jego repertuaru i interpretacji. A repertuar ma chyba nietypowy jak na współczesny kierunek muzyki lekkiej. Nie przepada bowiem za tzw. mocnym uderzeniem. Śpiewa piosenki o miłości, przyrodzie — nastrojowe, liryczne. W tym chyba przejawia się sentymentalna cecha jego osobowości.

I nie innego, tylko pewnie sentyment nakazał mu wystąpić po raz pierwszy przed polskimi słuchaczami właśnie na Śląsku, gdzie urodził się i zaczął święcić triumfy jego ojciec. Z jakąż on treścią jechał do Katowic... Wystarczyło jednak, że z estrady padło nazwisko „Kiepura”, sala zahuczała oklaskami. Brawa zaś, jakie rozległy się po wykonaniu przez niego (w języku angielskim) dwóch piosenek: o miłości i z amerykańskiego filmu „Mafia”, były prawdziwą owacją na cześć artysty. Gdy sala umilkła, wzruszony, szukając w pamięci polskich słów, młody Kiepura powiedział: „Mój ojciec był z Zagłębia, dlatego pozdrawiam serdecznie wszystkich górników”.

# FILM



## » KRZYŻ GRUNWALDU «

Krzyż z tarczą pośrodku, w jej polu dwa miecze, biało-czerwona baretka z zielonym obrzeżem — tak wygląda Order Krzyża Grunwaldu.

Film Zbigniewa Szaniawskiego w pierwszych swych kadrach przybliży widzom Krzyż, później widzimy sławne Pole Grunwaldzkie, zaś na jego tle wybijają się dwie znamienne daty: 1410 i 1944. A więc Jagiełłowe zwycięstwo nad Krzyżakami i historia odznaczenia bojowego, które do tych tradycji ściśle się odnosi.

Film ten został zrobiony na podstawie historycznych dokumentów, zapisów starych kronik, zdjęć filmowych słynnego obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, archiwalnych taśm filmowych oraz zdjęć dokonanych współcześnie w miejscowości Grunwald położonej w powiecie ostródzkim województwa olsztyńskiego.

Skoro zaś o starych kronikach mowa, to przypomnijmy za „Sławnymi Kronikami Królestwa Polskiego” Jana Długosza początków sławnej bitwy opisanie. Otóż Jan Długosz przypomina jak to butny ponad miarę Wielki Mistrz Krzyżacki tuż przed grunwaldzką bitwą przysłał Jagielle i Witoldowi dwa miecze: „aby im dodać odwagi w nadchodzącym boju”. I o tym także pisze, że Witold i Jagiełło mieczy mu nie odesłali: „jako, że zwyciężony przed zwycięzcą miecz składa, a nie odwrotnie”.

Pamiętna victoria odniesiona w owym sławnym roku 1410 przez wojska polskie, ruskie i litewskie nad Zakonem Krzyżackim, służyć miała, jak film przypomina, wywalczeniu sobie przez Polaków i ich słowiańskich sąsiadów, prawa do domu własnego.

W pięć wieków po grunwaldzkim zwycięstwie sławny wirtuoz i polityk — Ignacy Paderewski — ufundował pomnik grunwaldzki. Gdy wraz z tragedią II wojny światowej znów pojawiły się na polskiej ziemi czarne krzyże rujnując wsie i miasta, wśród innych oznak polskości zniszczono również grunwaldzki pomnik. Polakom udało się jednak unieść z gruzów i przechować w ukryciu trzy tarcze oraz miecz Jagiełły.

Narastał terror hitlerowski w latach okupacji. Równolegle rozwijał się ruch oporu. Powstawały oddziały partyzanckie, prowadzono akcje sabotażowe. Polacy z różnych warstw społecznych walczyli niemniej dzielnie z Niemcami niż dawni Jagiełłowi rycerze. Skojarzenia z Grunwaldem były sprawą najnaturalniejszą. W grudniu 1943 roku dowództwo Gwardii Ludowej specjalnym rozkazem wprowadza Krzyż Grunwaldu. Jako że jednak czas to nie był sposobny do kucia orderów — jak trafnie podkreśla komentator w filmie Szaniawskiego — gdyż raczej kule wydawały się sprawą pilniejszą, pierwsi odznaczeni, wśród których znaleźli się m. in.: Grzegorz Korczyński i Kazimierz Sidor, otrzymali tylko dyplomy i baretki. W styczniu 1944 roku Krajowa Rada Narodowa uchwała oficjalnie Krzyż Grunwaldu i zatwierdza jego statut. Krzyż Grunwaldu otrzymuje m. in. dowódca Armii Ludowej Michał Rola-Żymierski, działacze Związku Patriotów Polskich, wśród nich zaś Wanda Wasilewska a także generał Berling. Szedł później Krzyż Grunwaldu z I i II Armią Polską aż do Berlina.

W latach powojennego dźwigania Polski z ruin, wielokrotnie jeszcze odznaczano bohaterów minionej wojny — tych ze Wschodu i tych z Zachodu — Krzyżem Grunwaldu. Czasem przyznawano go pośmiertnie.

Sz szczególnie wzruszające są te kadry filmu, na których utrwalono pierwszą powojenną defiladę — na wielu pułkowych sztandarach widniał Krzyż Grunwaldu.